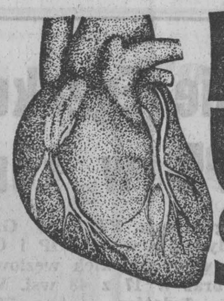
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Nr
CZYTELNIA PRASY

**Trochę z kamikadze trochę z realisty**
str. 6


Cukier... str. 5


**BUS**
str. 5

**W GŁĄB SIEBIE**
str. 4

**Zapisane w Chinach**
**BEIJING**
str. 6

ZYNA

*Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!*

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 274 (11 574) Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 25.XI.1988 r. Nakład 237.000 Cena 30 zł

Przelewanie funduszu

## Aktywizacja czy demoralizacja?

FUNDUSZ Aktywizacji Zawodowej (później Państwowy Fundusz AZ) wywoływał przed laty wiele protestów ze strony kierownictw przedsiębiorstw. Niepokoje koncentrowały się wokół kwestii tworzenia tej puli, gdyż organizowana była w wyniku jednej z licznych form opodatkowania zakładów pracy. Zastrzeżenia dotyczyły zarówno zmieniających się, nie zawsze trafnie formułowanych przepisów, jak i samego faktu wyciągania grosza z niezbyt bogatych jednostek gospodarczych. Dzisiejsze świadczenia przybrały inne nazwy i formy, lecz ów fundusz tworzony jest nadal i w całym kraju wykorzystywany na różne cele. Jakie? Otóż to! Zbyt rzadko zadawaliśmy sobie pytanie — na co przeznacza się niemałe sumy; może dlatego również wokół problemu dystrybucji FAZ-u narosło sporo nieporozumień.

Współczesna procedura spowadza się najogólniej do tego, że podatki jak zwykle zasilają budżet państwa, z której to centralnej skarbonki wysupłuje się ów fundusz. Część pozostaje w dyspozycji ministra Pracy i Polityki Socjalnej, a inna część trafia do terenowych organów administracji państwowej i za ich pośrednictwem do ubiegających się o dofinansowanie. Stopień komplikacji i kompetencyjnych zawiłości wydaje się absurdalny, zważywszy intencje wykorzystania tych pieniędzy, które sprzyjać miały łagodzeniu napięć przy restrukturyzacji gospodarki.

Jednak nie ta procedura wydaje się największym mankamentem całego systemu, który w pewnym zakresie zwać można refundacją, a w niektórych przypadkach zwykłym dotowaniem. Przyjrzyjmy się więc na co przeznaczane są w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim sumy funduszu aktywizacji zawodowej, które w tym roku zaplanowano w łącznej wysokości prawie 1,2 miliarda zł, przewidując szacunkowo na rok 1989 ponad 1,9 mld zł.

**Największe wydatki z funduszu pochłania przygotowanie zawodowe młodocianych pracowników i uczniów szkół**

Ciąg dalszy na str. 2

## wiadomości dnia

### Miklos Nemeth premierem

*BUDAPESZT — Parlament Węgierski wybrał w czwartek 40-letniego Miklosa Nemetha na premiera rządu węgierskiego. Zastąpi on na tym stanowisku Karoly Grosza. Miklos Nemeth który od 1987 r. kierował polityką gospodarczą partii jest najmłodszym premierem w historii Węgier.*

### C. Aquino przyjęła J. Glempa

*TOKIO — Prezydent Filipin Corazon Aquino przyjęła w czwartek w Manili Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa. Towarzyszył mu arcybiskup Manili, kardynał Jaime Sin, który przed 4 miesiącami złożył wizytę w Polsce.*

### Zjazd LOK

*WARSZAWA — 25 bm. rozpocznie obrady IX Krajowy Zjazd Ligi Obrony Kraju, która zrzesza ok. 2,3 mln członków.*

### 1 grudnia Arafat w ONZ

*NOWY JORK — Przewodniczący OWP Jaser Arafat zamierza 1 grudnia wygłosić przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ. Paszport i podanie o wizę dla przywódcy OWP zostaną 25 bm. złożone w ambasadzie USA w Tunisie.*

*Departament stanu USA potwierdził, że otrzymał od ONZ prośbę o wydanie wizy Arafatowi, lecz podjęcie ostatecznej decyzji odłożono do czasu otrzymania z Tunisu formalnego wniosku wizowego.*

### Wymiana jeńców

*TEHERAN LONDYN — W czwartek odleciała z Teheranu do Bagdadu pierwsza grupa irackich jeńców wojennych. W jej skład wchodzi 52 jeńców — chorych bądź rannych. Grupa 41 jeńców irańskich ma przybyć z Bagdadu do Teheranu w czwartek po południu.*

*Porozumienie przewiduje repatriację z Iranu 1158 jeńców irackich oraz z Iraku — 411 Irańczyków. W czasie trwającej 8 lat wojny Iran i Irak wzięły do niewoli łącznie ponad 100 tysięcy jeńców.*
*(opr. nil)*



*Nareszcie zima!*

Fot. Z. Lenkiewicz

ANP specjalnie dla „Gazety Współczesnej"

## ... O TYCH, KTÓRYCH PAMIĘTAM I KOCHAM

**Każdy czas stawia własne pytania. Każde pokolenie szuka na nie odpowiedzi. Również w przeszłości. Zainteresowanie znanymi osobistościami, budowniczymi radzieckiego państwa, ich sprawami, losami jest dzisiaj ogromne. Dlatego też jestem szczególnie wdzięczny redakcji „Gazety Współczesnej" za jej propozycję odbycia spotkania z IRINĄ MUKLEWICZ-BARSAMJAN, córką jednego z takich właśnie ludzi...**

Kim był **ROMUALD MUKLEWICZ?** Członek partii bolszewików od 1906 roku. Sekretarz Białostockiego, a później Łódzkiego Komitetu SDPRR. Od 1912 roku aktywny uczestnik rewolucyjnego ruchu w marynarce wojennej. Uczestnik Rewolucji Lutowej i Październikowej. Brał udział w szturmie na Pałac Zimowy. Członek Piotrogradzkiej Rady i Organizacji Wojennej przy KC SDPRR. W czasie wojny domowej — Komisarz sztabu Zachodniego Frontu, członek Rewolucyjnej Rady Wojennej Frontu. Później zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk, w tym — dowódcy sił morskich ZSRR, z-cy ludowego komisarza przemysłu obronnego...

**Była to wyjątkowa osobowość. Ale teraz, pod koniec lat osiemdziesiątych chciałem usłyszeć o nim jako o zwykłym człowieku, poznać jego rodzinę, zainteresowania ideały, dowiedzieć się więcej o tych gorzkich latach i dniach, kiedy — podobnie jak wielu przyjaciół — ogłoszono go „wrogiem ludu". Ogłoszono i bez żadnego śledztwa i sądu rozstrzelano. Jego samego i jego żonę. I chociaż gorzko jest poruszać tę bolesną kartę losów Romualda Muklewicza, to jednak zdecydowałem się pojechać na niewielką, zieloną moskiewską uliczkę, do domu oznaczonego numerem 6.**

**— Chcę rozpocząć naszą rozmowę od pytania, które może wyda się Pani nieważne, ale moim zdaniem charakteryzować ono będzie sytuację w Pani rodzinie. Jakie cechy charakteru swoich rodziców mogłaby Pani wyróżnić?**

Ciąg dalszy na str. 3

*W 1937 roku został uwięziony, niesłusznie oskarżony, a następnie stracony ROMAN MUKLEWICZ — Polak, działacz państwowy w Związku Radzieckim w latach przedwojennego stalinizmu. Roman Muklewicz urodził się 8 grudnia 1890 roku w Supraślu koło Białegostoku. W wieku trzynastu lat rozpoczął pracę w fabryce sukna. W roku 1906 wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, po czym w latach 1907—1909 był sekretarzem tej partii w Białymstoku. O jego dalszej działalności i pracy zawodowej oraz o dramatycznych losach rodziny opowiada córka — IRINA MUKLEWICZ-BARSAMJAN w wywiadzie, który specjalnie dla naszej „Gazety" przygotował ALEKSANDER CZEREPANOW — dziennikarz Agencji Prasowej „Nowosti" z Moskwy. (Red.)*

## M. F. Rakowski przebywa w Austrii

Wczoraj do Wiednia przybył prezes Rady Ministrów PRL **Mieczysław F. Rakowski,** rozpoczynając trzydniową oficjalną wizytę w Austrii.

Odbyły się rozmowy w cztery oczy pomiędzy premierem Polski i kanclerzem F. Vranitzkym. Trwały one blisko godzinę.

Po południu szef polskiego rządu złożył wizytę w parlamencie Austrii po czym kontynuowano rozmowy w urzędzie kanclerskim.

(PAP)

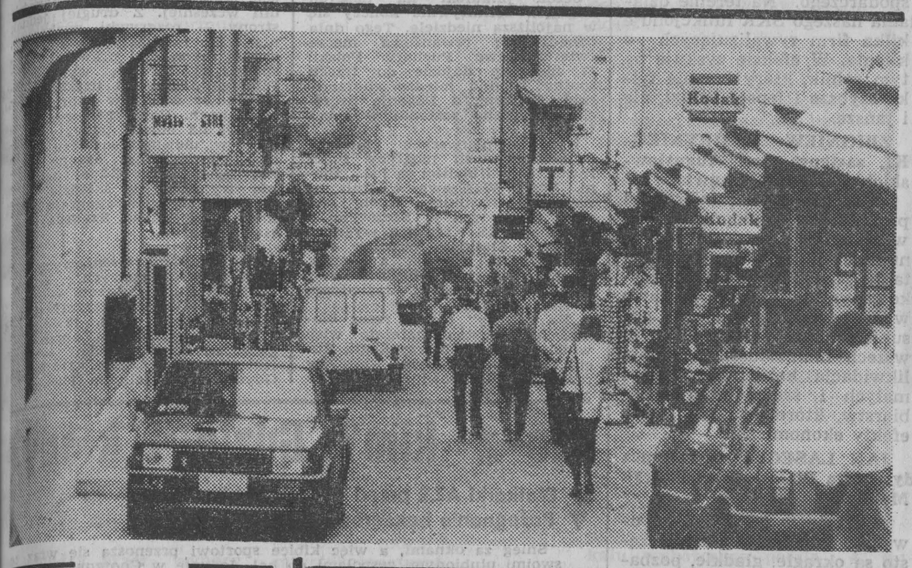
## Członkowie kierownictwa PZPR w woj. słupskim

Czwartek był drugim dniem pobytu na terenie woj. słupskiego członków kierownictwa partii: Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR. Od wczesnych godzin rannych wraz z przybyłymi tu ze wszystkich województw I sekretarzami KW PZPR odwiedzali oni różne miejscowości. Cel wizyt — to bezpośrednie poznanie motywów i warunków, w których rodziły się słupskie eksperymenty oraz ich rezultaty. Chodzi tu m.in. o proces uspołecznienia działalności instancji partyjnych, niekonwencjonalne rozwiązania w polityce kadrowej, włączanie do współdecydowania o istotnych problemach bezpartyjnych, przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego, zintensyfikowanie produkcji rolnej i skuteczniejszą ochronę środowiska naturalnego.

(PAP)

## Mleczarze zakończyli obrady

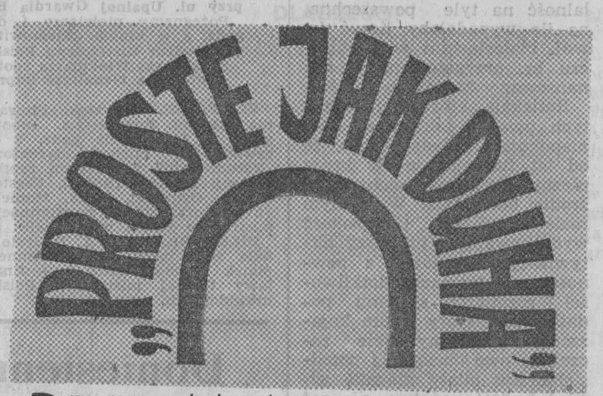
W Warszawie dobiegły końca 2-dniowe obrady IX Krajowego Zjazdu Delegatów Spółdzielczości Mleczarskiej. W uchwale Zjazdu stwierdza się, iż spółdzielczość powinna oddziaływać na przyspieszenie specjalizacji gospodarstw produkcji mleka, co jest jednym z zasadniczych warunków przełamania stagnacyjnych prądów w chowie bydła i produkcji mleka. (PAP)



*23 tysiące mieszkańców. Najmniejsza republika świata „Wysepka" na terenie Włoch. Utrzymuje się z turystyki i... znaczków pocztowych. Jednym słowem — SAN MARINO!*

Fot CAF — BTA

## PORTRET CZŁOWIEKA AKTYWNEGO




Dwa razy w życiu zajrzała mi w oczy wizja „odsiadki". Raz, kiedy byłem jeszcze małym chłopcem i odrabiałem kolejkę w pasieniu owiec. Zdrzemnąłem się w cieniu polnej gruszy, a owce korzystając z mojej nieuwagi zapuściły się w pobliski łubin. Wrzeszczał gospodarz, że będzie kolegium, kara i więzienie. Skończyło się na ojcowskiej dyscyplinie.

Drugim razem — sprawa „poważniejsza". Byłem już pod drzwiami „kozy". I to nie sam. Towarzyszem mojej niedoli stał się redakcyjny kierowca. Zgarnęli nas strażnicy porządku publicznego do służbowego łazika, sprzed kasy geesowskiego sklepu. „Robiliśmy" za pilnie poszukiwanych w okolicy złodziei samochodów. Telefon do redakcji rozwiał wątpliwości miejscowych funkcjonariuszy. Z Janowem rozstałem się tego dnia bez „do zobaczenia".

Przez najbliższe lata nie korciła mnie chęć odwiedzenia tej gminy, ale... „nie chciała przyjść góra do Mahometa..." Stało się to późną jesienią

**UBIEGŁEGO ROKU.**

Pamiętam jak dziś. Do redakcji przyjechało trzech mężczyzn. Sprawa prozaiczna. Dwie wsie pokłóciły się w pogladach co do umiejscowienia zlewni mleka. Jedni chcą już budować, drudzy, z sąsiedniej wsi, robią wszystko, aby do kopania rowów pod fundamenty nie dopuścić, bo im lokalizacja nie pasuje.

— Budować między wsiami — próbuję rozładować emocje.

— Sprawa prosta jak duha — uśmiecha się jeden z przybyłych — my też jesteśmy tego zdania, tylko że nas nikt nie chce słuchać.

— Nie tak Stachu — dodaje drugi. — Słuchać to nas chcą. Naczelnik, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, sekretarz gminny partii — oni wszyscy są za nami, tylko że nikt nam pomóc nie może

— Do tego — odzywa się trzeci. — Oni zamierzają budować na naszej działce. Kiedyś we wsi było kółko rolnicze i nasi ojcowie, za zaoszczędzone w kółku pieniądze, kupili w sąsiedniej wsi działkę budowlaną Później nasze i ich kółko połączyły się. Powstał wspólny majątek, ale my nigdy a nigdy działki nikomu nie przepisywaliśmy. Ona jest własnością naszej wsi...

— Co tam dużo mówić — przerywa pierwszy. — Większość dostawców mleka nie chce żeby zlewnia stanęła w Kuplisku. Jej miejsce jest między jedną wsią a drugą.

**Znaki drogowe, wyznaczające granice wsi Kuplisk i Kamienica dzieli pięćdziesiąt metrów żwirowej drogi i pole KAZIMIERZA SAWICKIEGO — sołtysa Kamienicy. Nędzne to pole, bo miejscami podmokłe, ale że blisko domu to i przydatne. Jeśli jednak dojdzie do tego, iż będzie decyzja o zlokalizowaniu zlewni mleka w tym miejscu, odda kawałek razem z polami i grosza nie zażąda. Miejsce to wymarzone, bo i w sąsiedztwie szkoła i pekaes ma przystanek, i jest w planie pobudowanie tu sklepu, a może do tego jeszcze coś „kulturalnego". Najważniejsze, że tu kiedyś zlewnia była umiejscowiona w planie przestrzennego zagospodarowania gminy. Zmieniali plany i zmienili lokalizację.**

**MIREK TO ZMIENIŁ**

Kiedy jesienią 1984 roku opracowywano plan przestrzennego zagospodarowania gminy, **Kierzel** był gminnym sekretarzem partii w Janowie. W dokumentach Gminnej Rady Narodowej nie ma śladu, żeby ktokolwiek z mieszkańców wnosił zastrzeżenia, co do projektu planu opracowanego w województwie Dokument przyjęto jednogłośnie.

**Mieszkańcy Kamienicy przyznają się do błędu. Nie byli zainteresowani, wyłożonym do publicznego wglądu, projektem. Zresztą zlewnia — zawsze miała być budowana między wsiami Co innego Mirek. On tym żył. Brał za to pieniądze. To on był odpowiedzialny za społeczny ład w gminie. Wiedział, że nowa lokalizacja zlewni jest umiejscowiona kilkadziesiąt kroków od jego zabudowań. Nie wiedział tylko, iż w geodezji akt własności na działkę na której ma stanąć zlewnia, figuruje nie na Kółko Rolnicze Kuplisk — Kamienica, lecz na stare Kółko Rolnicze w Kamienicy. Kilka miesięcy później „uformalniono" sprawę. Uchwała Walnego Ze**

Ciąg dalszy na str. 4

## Milion dolarów za skrzypce!

W środę na aukcji firmy Sotheby's w Londynie uzyskano absolutnie rekordową cenę za pochodzące z 1743 r. skrzypce wykonane przez słynnego twórcę włoskiego Giuseppe Guarneri del Jesu. **Nabywca, którego nazwiska nie ujawniono zapłacił aż 572 tysiące funtów szterlingów (1,05 mln dolarów).**

W ten sposób pobity został poprzedni rekord sumy uzyskanej za skrzypce. W marcu na aukcji Sotheby's zapłacono za egzemplarz Stradivariusa 473 tys. funtów (870 tys. dolarów).

Zdaniem fachowców na świecie w różnych rękach znajduje się około 150 egzemplarzy instrumentów strunowych wytworzonych przez Guarneriego. (PAP)



*Wio koniku...*

Fot. Z. Zaremba

## pogoda

*DZIŚ — zachmurzenie duże, miejscami opady deszczu i deszczu ze śniegiem Lokalnie możliwe opady marznącej mżawki powodujące gołoledź. Temperatura maksymalna od +1 do +3 st. C; minimalna około 0 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-zachodni i zachodni.*

*JUTRO — miejscami opady śniegu, nieco chłodniej.*

*IMIENINY: Erazma, Katarzyny. (it)*

## Jutro w „Gazecie"

Sytuacja w kraju wciąż się pogarsza Nie jest to wcale — jak uważają niektórzy — skutek reformy, bo jej do tej pory po prostu nie ma. To o czym się ciągle pisze i mówi to tylko

**GRA POZORÓW**

— powiedział „Gazecie" prof. **Kaleta,** zwolennik radykalnej naprawy gospodarki.

Książki są zbyt drogie? Monografię Józefa Piłsudskiego, nad którą autor pracował kilkanaście lat, wydrukowaną na porządnym papierze, w sztywnych okładkach wyceniono na 2700 zł. Wystarczy porównać to z bazarową ceną ćwierćkilogramowego opakowania kawy.

**ZARABIAMY NA BESTSELLERACH**

by móc wydawać wartościowe pozycje — uważają przedstawiciele renomowanych oficyn.

## Coś dla handlowców z „Newskiego ..."

**Właściwe organa Ludowej Republiki Bułgarii z dniem 21 listopada br. wprowadziły nowe przepisy regulujące zasady przewozu towarów przez obywateli polskich powracających z Turcji:**

**■ Turyści posiadający do 10 szt. wyrobów tureckich każdego rodzaju oraz po 1 szt. video lub magnetofonów — będą wpuszczani z towarem na terytorium LRB po wypełnieniu deklaracji celnej na dotychczasowych zasadach.**

**■ Turyści przewożący wyroby w większej ilości będą musieli na punkcie granicznym z Turcją, w Kapitan Andrejewo i Malko Tyrnow je zapakować i przekazać bułgarskiej firmie przewozowej „Desperd", która w kontenerach przewiezie towary do składnicy w Dymitrowgradzie (ok 60 km od granicy tureckiej), skąd PKS będzie mógł je zabierać do kraju. Turyści zobowiązani będą do opłacania w Bułgarii kosztów opakowania (worki, kartony itp.) oraz transportu. (PAP)**

## Minister Spraw Wewnętrznych odpowiada Rzecznikowi Praw Obywatelskich

# Wokół rejestracji stowarzyszeń

RZECZNIK Praw Obywatelskich zwrócił się do ministra Spraw Wewnętrznych wskazując w oparciu o niektóre sprawy oraz skargi kierowane do rzecznika — na sześć typowych nieprawidłowości popełnianych przez organa administracyjne, jeśli chodzi o tryb rejestracji stowarzyszeń. Zwrócenie na ten problem uwagi wydaje się na czasie nawet jeśli oczekuje się niebawem — o czym szeroko informowano — całkowicie nowej ustawy o stowarzyszeniach. W wystąpieniu rzecznika podkreśla się bowiem rzecz kardynalną: prawo o stowarzyszeniach stwarza publiczne prawa podmiotowe obywatelom, zaś funkcją organu administracyjnego jest tworzenie warunków dla realizacji tego prawa.

**Rzecznik zwraca po pierwsze uwagę, że wydziały społeczno-administracyjne stopnia podstawowego i wojewódzkiego w sposób zdecydowanie niezadowalający uzasadniają faktyczne podstawy odmowy rejestracji.** Zwykłe powołanie się na odnośny przepis traktują jako tożsame z uzasadnieniem swej decyzji. KPA nakłada obowiązek wyjaśniania stronom przesłanek, którymi organa administracyjne kierują przy załatwieniu sprawy.

Przy odmowie rejestracji wykracza się niekiedy poza uprawnienia przyznane przez prawo o stowarzyszeniach. Przykładowo — Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku odmawiając pierwotnie rejestracji Związku Akademickiego „Verbum" uzasadnił swą decyzję tym, że działalność tego związku utrudniałaby szkole wyższej realizację jej podstawowej funkcji.

Nie wolno też stosować przepisów prawa o zgromadzeniach dla merytorycznego rozstrzygania o odmowie rejestracji. Rzecznik podkreślił tu trafność decyzji dyrektora Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW, który stwierdził nieważność decyzji dwóch instancji odmawiających prawa do zwołania zebrania założycielskiego stowarzyszenia działaczy samorządowych.

Trzeci dość typowy błąd, to selektywne wybieranie — zamiast stosowania wszystkich odnoszących się do danej sprawy przepisów. Być może praktyka taka z niesłusznego przekonania, że to właśnie z woli pracowników organów administracyjnych może powstać stowarzyszenie. Rzecznik podkreśla, że stowarzyszenia powstają z woli obywateli.

Inna nieprawidłowość to niewskazywanie w sposób konkretny na przesłanki odmowy rejestracji. Chodzi tu o przypadki, gdy prawo o stowarzyszeniach operuje klasycznymi pojęciami tzw. niedookreślonymi (jak np. zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego czy względy pożytku społecznego). **Każda decyzja odmawiająca rejestracji musi w sposób wyczerpujący wskazać na czym polegać może np. zagrożenie bezpieczeństwa publicznego.**

Nie można zaakceptować — stwierdza z kolei rzecznik — takiego sposobu uzasadnienia decyzji odmownej, które powołuje się na okoliczność, iż założyciele stowarzyszenia mogą realizować założone cele i zadania poprzez udział w już istniejących stowarzyszeniach i związkach. Jest oczywiste, że organ administracji ma prawo do wskazania takiej możliwości, ale odrzucenie jego sugestii nie może być równoznaczne z uzasadnioną podstawą odmowy rejestracji. Prawo o stowarzyszeniach stwarza obywatelom publiczne prawa podmiotowe.

Szósta i ostatnia uwaga Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczy obowiązku szczególnie starannego postępowania wyjaśniającego, gdy podstawą odmowy rejestracji jest wzgląd na pożytek społeczny.

Stwierdzając, że wskazane nieprawidłowości mają charakter dość typowy Rzecznik Praw Obywatelskich konkludował, że w tej sytuacji, być może, minister Spraw Wewnętrznych uzna za celowe dokonanie zasadniczej analizy wszystkich negatywnie rozstrzygniętych wniosków o rejestrację stowarzyszeń i podjęcie stosownych decyzji.

* * *

RZECZNIK prasowy ministra Spraw Wewnętrznych poinformował, że gen. broni **Czesław Kiszczak** odpowiadając na opisane uwagi i zastrzeżenia prof. **Ewy Łętowskiej** zapewnił, iż dyrektywy, jakimi — obok ścisłego przestrzegania prawa — kieruje się Departament Społeczno-Administracyjny MSW, realizujący zadania związane z problematyką stowarzyszeń, oparte są na tej samej zasadzie, jaką przedstawia w swym piśmie Rzecznik Praw Obywatelskich. Zasada ta głosi, iż prawo o stowarzyszeniach stwarza obywatelom publiczne prawa podmiotowe, a funkcją organów administracji państwowej jest tworzenie warunków do realizacji tych praw.

Minister Spraw Wewnętrznych uważa zarazem, że zgodnie z art. 6 i 7 Kodeksu Postępowania Administracyjnego organa administracji winny uwzględniać w swym działaniu — na równi z interesem obywatela — także i interes społeczny oraz wynikający z socjalistycznego charakteru państwa. Jest to oczywiste, że wszystkie sprawy związane z rejestracją nowych stowarzyszeń muszą być rozpatrywane we wnikliwy i zindywidualizowany sposób.

Przegląd i analiza decyzji rejestracyjnych wydanych w ciągu ostatnich miesięcy prowadzi do wniosku, iż były one podejmowane na ogół w sposób nie budzący żadnych zastrzeżeń. Świadczy o tym m.in. fakt zarejestrowania w br. ok. 150 rozmaitych stowarzyszeń oraz wydania tylko 10 prawomocnych decyzji odmownych.

Te nieliczne odmowy są każdorazowo poddawane w MSW skrupulatnej analizie w trybie instancyjnym lub skargowym. W tym trybie Departament Społeczno-Administracyjny MSW skorygował kilka usterek i błędów popełnionych w toku procedur rejestracyjnych prowadzonych przez terenowe organa administracji. Zostało to podkreślone przy prezentacji jednego z przykładów podanych w piśmie Rzecznika Praw Obywatelskich. **Większość zarzutów wysuwanych przeciw decyzjom odmownym nie znalazła natomiast potwierdzenia w świetle prowadzonych wyjaśnień, a rozstrzygnięcia całkowicie nietrafne — jak w przypadku wzmiankowanej sprawy stowarzyszenia działaczy samorządowych — należą do szczególnych wyjątków.**

W przypadku stowarzyszenia na rzecz zniesienia kary śmierci po ponownym rozpatrzeniu podtrzymano negatywną decyzję co do jego rejestracji. Zdecydował o tym fakt, że skład osobowy jego założycieli nie gwarantował przestrzegania prawa — zwłaszcza, jeśli idzie o zachowanie ładu i porządku.

**Osoby o których mowa, są bowiem członkami nielegalnych organizacji pod nazwą „Polska Partia Socjalistyczna" oraz ruch „Wolność i Pokój" i w ramach tych grup podejmują działalność wbrew wydanemu zakazowi, wielokrotnie naruszając porządek publiczny.** Wykazują one tym samym szczególnie demonstracyjne lekceważenie obowiązującego prawa, co skłania do uzasadnionego przypuszczenia, że będą usiłowały czynić tak nadal.

Związek Akademicki „Verbum" w Gdańsku został ostatecznie zarejestrowany 4 października br. po wprowadzeniu przez założycieli niezbędnych poprawek w projekcie jego statutu.

W kilku dalszych sprawach rejestracyjnych, które dotychczas przyniosły decyzje negatywne, kontynuowane są przez MSW rozmowy z założycielami celem uzgodnienia usunięcia przeszkód prawnych leżących u podstaw takich decyzji. Jest to właśnie praktyczny wyraz przyjęcia przez MSW zasady nieograniczania administracyjnego inicjatywy społecznej oraz udzielania pomocy w realizacji prawa obywateli do zrzeszania się.

Minister Spraw Wewnętrznych poinformował też w swej odpowiedzi, że niezależnie od tego, iż analiza procedur rejestracji stowarzyszeń przyniosła generalnie pozytywny wynik, wydał on jednak nadzorowanym przez siebie organom zalecenie zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo pojawienia się w toku ich pracy usterek opisanych przez Rzecznika Praw Obywatelskich — tak by je zdecydowanie wyeliminować.

Mając na względzie szczególny charakter materii regulowanej prawem o stowarzyszeniach Rada Ministrów na wniosek ministra Spraw Wewnętrznych poddała projekt nowelizacji tego prawa szerokiej konsultacji społecznej.

(PAP)

## „Nieprzetarty Szlak"-od 30 lat

Przed 30. laty ZHP podjął pracę organizacyjną w środowiskach dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, przebywających w zakładach leczniczych, wychowawczych i poprawczych, w szkołach specjalnych. Pod hasłem „O równe prawa dla wszystkich dzieci" drużyny zuchowe i harcerskie wkroczyły na „Nieprzetarty Szlak". Obecnie 1800 takich drużyn skupia ponad 38 tys. dzieci i młodzieży, a opiekuje się nimi ok. 2500 instruktorów.

(PAP)

## Banany dla chorych dzieci

Dziś (25 bm.) w „Delikatesach" przy Pl. Kościuszki w Łomży w godz. 8—17 sprzedawane będą — tylko dla dzieci na diecie bezglutenowej z woj łomżyńskiego — banany. (tek)

# Niepokoje w Azerbejdżanie —stan wyjątkowy w trzech miastach

Rzecznik radzieckiego MSZ **Giennadij Gierasimow** poinformował w czwartek, że w Azerbejdżanie już od kilku dni trwają zamieszki uliczne, które wywołują oburzenie mieszkańców. W środę wieczorem w lokalnej telewizji wystąpił przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Azerbejdżańskiej SRR **Sulejman Tatlijew**, apelując o spokój. **Od dzisiaj** — podał w czwartek G. Gierasimow — **ogłoszono stan wyjątkowy w Baku, Nachiczewaniu i Kirowabadzie.** Od 22.00 wieczorem do 5.00 rano wprowadzono godzinę milicyjną. Dziś w Baku nadal odbywają się demonstracje na Placu Lenina. **Do miasta wprowadzono transportery opancerzone i czołgi.**

W wyniku zamieszek w środę w Kirowabadzie zostali zabici porucznik **Boris Gusiew** oraz szeregowcy: **Anatolij Kosienko i Oleg Jurczenko.** Kierownictwo republiki przekazało kondolencje ich rodzinom i bliskim — poinformował rzecznik MSZ.

W Erewaniu z powodu skomplikowanej sytuacji w Azerbejdżanie przerwała obrady sesja Rady Najwyższej — powiedział G. Gierasimow. „Zostanie wznowiona — dodał — kiedy powstaną niezbędne po temu warunki".

(PAP)


## OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

**ISOC Spółka z o.o.**
*natychmiast zatrudni*
niepalącą panią do prowadzenia księgowości.
Wiek 25—35 lat — najlepiej z samochodem.
**Tel. 419-859.** k 5590-1

PRZEDSIĘBIORSTWO POLONIJNO-ZAGRANICZNE
**„ARKA"**
**WYKONUJE USŁUGI TARTACZNE**
w swoim tartaku w Studziankach gm. Wasilków.
**Informacji udzielamy pod nr. telefonów 85-499, 85-177.**
**Zapewniamy szybkie terminy, wysoką jakość usług, ceny konkurencyjne.** k 5567-1

M-3 (50 m) — sprzedam. 205-45. g 5103-1

GOLFA 1600 diesel, camping z przystawką — sprzedam. 751-015. g 5091-1

ROBUR furgon nowy — tel. 417-347. g 5088-1

TVC „Grundig" — pilnie sprzedam. Zwierzyniecka 8/709. g 5106-1

WILKI indyjskie – kurtka sprzedam. 413-030. g 5111-1

23 LISTOPADA wieczorem na Upalnej przy bloku 48 zaginął pies rasy pekińczyk. Zwrot lub wskazanie miejsca pobytu za nagrodą. Tel. 292-82. g 5098-1

PILNIE poszukuję mieszkania. 433-295. g 5110-1

Wyrazy współczucia
**RODZINIE**
z powodu śmierci
**kol. Bronisława Danowskiego**
skł dają: kierownictwo, organizacje społ.-polit. i współpracownicy BZPB „Fasty" k 5592-1


# Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Łomży

**Miejsko-gminna organizacja PZPR w Grajewie skupia 1338 członków i kandydatów w 72 POP i OOP. Organizacje partyjne działają we wszystkich węzłowych zakładach pracy i instytucjach oraz w 17 z 48 wsi. W bieżącej kadencji przyjęto 83 kandydatów, w tym 51 robotników i dwóch rolników. Odnotowano równocześnie aż 62 skreślenia, przy czym niepokój budzi duża liczba skreśleń robotników i członków partii o ponad dziesięcioletnim stażu organizacyjnym.**

POP podejmują problemy środowiska pracy, ale ich aktywność jest zróżnicowana. Ocenia się, że około 40 proc. POP nie spełnia stawianych przed nimi wymagań.

Ocena pracy organizacji partyjnej miasta i gminy Grajewo była tematem wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Łomży. W obradach wzięła także udział Egzekutywa KMiG w Grajewie, która przedłożyła pod dyskusję własną ocenę działalności.

Egzekutywa KW pozytywnie — mimo występujących mankamentów — oceniła działalność organizacji, podkreślając rzetelne przygotowanie samooceny, zawierającej także elementy krytyczne. Miejscowym działaczom partyjnym i pracownikom instancji wyraziła podziękowanie i słowa uznania. We wszystkich wnioskach zwrócono uwagę na konieczność poszukiwania nowych form pracy i ukierunkowanie ich na środowiska młodzieżowe oraz wieś. Położono także nacisk na większą konsekwencję działań w sferze politycznej. (jtb)

## *Więcej niż premiera!*

Przed każdą oficjalną premierą Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki zaprasza wybraną przez siebie publiczność, by jako pierwsza obejrzała efekt swojej artystycznej działalności. Tym razem na spektakl **„Pokojówki" Jeana Geneta** (piątek, 25 bm.) zaproszona została załoga białostockiej „Unitry-Biazet". Oficjalna premiera odbędzie się natomiast już nazajutrz, tzn. 26 bm. W foyer teatru otwarta zostanie wystawa malarstwa **Krzysztofa Koniczko.**

(CH)

## Dni Federacji Rosyjskiej — również w Białymstoku

W pierwszej dekadzie grudnia br. odbędą się w Polsce Dni Federacji Rosyjskiej. W programie tej imprezy przewidziana jest szeroka prezentacja kultury rosyjskiej.

W Białymstoku — według wstępnych ustaleń — gościć będziemy m.in. **Kwintet Instrumentów Dętych Teatru „Bolszoj" z Moskwy oraz Teatr Dramatyczny z Kujbyszewa,** który pokaże sztukę Szatrowa „Dalej, dalej, dalej". O szczegółach tej interesującej imprezy informować będziemy na bieżąco.

(CH)

# „Bezrobotni" górnicy —na własne życzenie

Po zakończeniu sierpniowych strajków, w 12 Kopalniach Węgla Kamiennego zwolniono w trybie natychmiastowym i za wypowiedzeniem łącznie 152 górników, organizatorów i uczestników strajków. Dyrektorzy kopalń i gwarectw zaproponowali wszystkim zwolnionym podjęcie pracy, ale bez zapłaty za okres strajku i pozostawanie bez pracy już po ich zakończeniu. Z oferty tej skorzystało wówczas 32 górników. Między 22 października a 15 listopada br. kopalnie skierowały pisemne propozycje ugody do dalszych 118 górników. Godzono się na zaliczenie im ciągłości pracy oraz wynikających z tego tytułu świadczeń, ale bez zapłaty za czas nie przepracowany. Ugodę podpisało zaledwie 66 górników. Łącznie do 15 bm. pracę podjęło 98 górników.

Z propozycji nie skorzystało 31 górników z kopalni „Andaluzja" i 12 byłych pracowników kopalni „Lenin", którzy na znak protestu 12 listopada br. podjęli strajk głodowy w Sali Katechetycznej katowickiej Katedry pod wezwaniem Chrystusa Króla.

**Kierując się względami wyłącznie humanitarnymi i wyższymi racjami społecznymi wyrażono zgodę na podpisanie ugody na przywrócenie do pracy w macierzystych kopalniach owej grupy górników, która otrzymała wcześniej propozycje pracy w sąsiednich zakładach wydobywczych.** Miało to nastąpić na wcześniej ustalonych warunkach, tzn. bez zapłaty za okres strajków i okres odmowy świadczenia pracy po strajkach.

Uzgodnienia — nie z winy dyrektorów tych kopalń — nie zostały w całości spełnione. **W kopalni „Andaluzja" ugodę podpisali wszyscy górnicy, czyli 31 osób i tylu podjęło pracę.**

Do 22 bm. ze 152 zwolnionych górników pracę podjęło 129 osób. Jedna osoba podpisała ugodę, ale nie podjęła pracy. 17 górników jej nie podpisało i nadal nie przystępuje do pracy. Żądają oni zapłaty za okres nie przepracowany po zakończeniu strajków. 4 górników, z wymienionej wcześniej liczby 152, przebywa poza granicami kraju. Z jedną osobą po zawarciu ugody nastąpiło rozwiązanie umowy na skutek porzucenia pracy, jeden z górników został zwolniony w innym trybie, ale nie z powodu udziału w strajku. (PAP)

## Pierwsze w Polsce przeszczepienie fragmentu mózgu!

Jak poinformował PAP dyrektor Instytutu Psychiatrii i Neurologii prof. dr Stanisław Dąbrowski — 24 bm. wykonany został pierwszy w Polsce i jeden z pierwszych w świecie zabieg operacyjny wszczepienia fragmentu mózgu pobranego z poronionego, 9-tygodniowego, niezdolnego do życia płodu, do mózgu pacjenta cierpiącego na chorobę Parkinsona.

Operacja przeprowadzona została przez dr med. **Mirosława Ząbka** pod kierunkiem doc. **Witolda Mazurowskiego,** w Oddziale Neurochirurgii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Warszawie na Bródnie. (PAP)

## W SKRÓCIE

**P. BOTHA SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI**

W czwartkowym wydaniu „GW" podaliśmy informację o odrzuceniu przez południowoafrykański sąd apelacyjny wniosku o ułaskawienie „szóstki z Shaperville".

Przypomnijmy, że jedna kobieta i pięciu mężczyzn zostało skazanych na karę śmierci, co zbulwersowało światową opinię publiczną.

Po zamknięciu wczorajszego numeru otrzymaliśmy wiadomość, że szef reżimu RPA — Pieter Botha skorzystał z prawa łaski. Kara śmierci została zamieniona na długoletnie kary więzienia.

**W KATOWICACH — ZAMIAST ŻDANOWA PONOWNIE UL. KOSZAROWA**

Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach od 24 bm. przestaje istnieć w tym mieście ul. Żdanowa. Została ona przemianowana ponownie na ul. Koszarową — jaką nosiła przed laty.

**PONAD 300 OSÓB ZGINĘŁO W CIĄGU 40 DNI**

W wyniku działalności ekstremistów syngaleskich i tamilskich w ciągu ostatnich 40 dni w różnych rejonach Sri Lanki zginęło ponad 300 osób.

**„SOJUZ TM-7" NA PLATFORMIE STARTOWEJ**

Statek „Sojuz TM-7", na którego pokładzie wystartuje w sobotę załoga radziecko-francuska, przeszedł ostatnie próby z udziałem kosmonautów. Połączony został z rakietą nośną i umieszczony na platformie startowej. Do lotu gotowych jest 6 kosmonautów (4 radzieckich i 2 francuskich). Ostateczna decyzja w sprawie tego, która z dwóch załóg zajmie miejsca w statku, zapadnie dziś.

(opr. nil)

## Po posiedzeniu Rady Ministrów

# Siedem mil

Gospodarka Polski wymaga naprawy i mądrego wysiłku. Nie chodzi przy tym o napinanie mięśni, a przede wszystkim o ruszanie głową.

Doświadczenia kilku lat reformy nauczyły, że półkroki załatwiają mało, albo nic. Ludziom i gospodarce potrzebne są siedmiomilowe buty. Słów w tej sprawie nie brakowało. Nie stawało czynów. Skutek był taki, że oceny stanu gospodarki różnią się — w zależności od źródła — jedynie stopniem krytycyzmu.

Najbardziej nawet kwieciste określenia nie zastąpią faktów. Postanowienia Rady Ministrów z poniedziałku przynoszą ulgę dzisiejszym i przyszłym komentatorom. Uwalniają ich od hydry pustosłowia. Rząd, przyjmując projekty ustaw O działalności gospodarczej oraz O warunkach dla kapitału obcego w Polsce operuje faktami.

Ma być zrównanie sektorów, zerwanie z gorsetem przepisów i napęczniałą biurokracją, równość wobec urzędu podatkowego, równoprawny dostęp do kredytów i środków produkcji, dobrowolność zrzeszania się, sankcjonowanie opornych wobec prawa i w stosunku do zasad i dobrych obyczajów na zasadach ogólnych, a nie szczególnych. Pojawią się silniejsze zachęty dla partnerów z zagranicy; oznaczać to może wyrwanie się z zaścianka kołaczących się jeszcze po głowach idei samowystarczalności lub antyimportu, co pozwolić może na aktywniejsze niż dotychczas włączanie się Polski w procesy międzynarodowego podziału pracy.

Poprzednie projekty omawianych ustaw w ostatniej chwili wycofane zostały z Sejmu przez nowego premiera. Przyjęte 21 bm. przez Radę Ministrów projekty są prawnym i systemowym przewrotem. Stwarzają szansę na rzeczywisty przewrót w gospodarce i jej wynikach. Najistotniejsze jest zaś to, że wyznaczają perspektywę, której tak bardzo brakuje.

JAN CIPIUR

# GOSPODARCZA TERAPIA tel. 21130

Publikujemy kolejne głosy na temat „Założeń do planu konsolidacji gospodarki narodowej.

**TADEUSZ KOC, dyrektor SKR w Szepietowie:**

— Uważam, że przedstawione założenia do planu konsolidacji stwarzają pewne warunki do wymuszenia efektywności. Nie są one być może rewolucyjne, ale wnoszą przesłanki do skutecznych działań ekonomicznych. Szczególnie interesuje mnie problem monopolu i struktur pośrednich. Obecnie w naszej branży jest tak, że np. do kosztów części zamiennej wartości 70 zł wlicza się marżę pośredników i w efekcie klient kupuje ją za 140 zł. Monopolu producentów tego asortymentu oczywiście nie złamiemy. Nie ma na to szans. Nawet gdybym podjął się tego typu działań, to skąd wezmę na to pieniądze, a przede wszystkim maszyny, by stworzyć konkurencję?

Uzdrowić obecną sytuację można tylko przez ograniczenie liczby pośredników i wprowadzenie takiej konkurencji, jaka możliwa jest w innych dziedzinach życia gospodarczego. Na terenie działania naszego SKR funkcjonuje kilka firm rywalizujących o klienta. W efekcie zyskuje na tym rolnik, który ma nie tylko szybsze i lepsze usługi, ale i tańsze.

**ZBIGNIEW HRYNIECKI, zastępca dyr. Augustowskich Zakładów Obuwia:**

Już było tyle zamierzeń i programów, że doprawdy nie wiem czego oczekiwać od planu konsolidacji. Po przeczytaniu „Założeń" jestem umiarkowanym optymistą. Zawarto w nich wiele propozycji i posunięć gospodarczych ze wszech miar słusznych. Np. likwidacja kolosów na rzecz małych i średnich przedsiębiorstw, które osiągają lepsze efekty ekonomiczne.

**JAN LASECKI — zastępca dyrektora Białostockich Fabryk Mebli:**

Czytuję w „GW" różne uwagi i opinie, które dość często są okrągłe, gładkie, pozbawione konkretów, powielające te same spostrzeżenia. Nie wiem czy wynika to z powierzchownej znajomości „Założeń" czy z „uodpornienia" na programy, plany i wytyczne. A może decyduje obawa przed wychylaniem się, bo kto wie, jak to zrozumieją przełożeni...

Moje wnioski są — jak sądzę — oczywiste. Po pierwsze: wszyscy, którzy produkują i wytwarzają dochód narodowy, powinni startować w podobnych warunkach i na jednakowych zasadach bez względu na to, jaki reprezentują sektor czy branżę. Błąd, który popełniono na początku pierwszego etapu reformy mści się do dziś. Wtedy to właśnie nastąpił podział na uprzywilejowanych i tych, którzy z miejsca przegrali i dostali w skórę. Przepisy finansowe, podatkowe i inne uregulowania nie mogą już z założenia różnicować jednostek gospodarczych na lepsze i gorsze. Dlaczego spółki mogą płacić pracownikom ile chcą, a przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej trzęsą się nad każdym groszem pod batem podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń? Tych „dlaczego" jest bardzo dużo.

Po drugie: nie mam nic przeciwko ulgom, ale przeciwny jestem np. długotermiowemu zwalnianiu od podatku nowo uruchamianych zakładów, co dotyczy na ogół sektora prywatnego, spółek itd. Rezultat jest taki, że „w okresie ochronnym" obrotny jegomość z takiego interesu napycha kieszenie, zbija fortunę i zwija kram. Co innego, gdybyśmy mieli gwarancję, że część wypracowanych wówczas funduszy przeznaczy na rozwój firmy, ale takiej pewności brakuje, przykłady dowodzą, że najczęściej chodzi tu o jednostronny interes cwaniaków, a nie doping do rozwoju produkcji, usług, handlu, którym to argumentem szermuje się przy różnych okazjach.

I jeszcze jedno. Wysoko cenię zapowiedź nowej ekipy rządowej, która deklaruje maksymalne uproszczenie przepisów. Właśnie takie powinny być akty prawne, programy, wytyczne: krótkie, zwięzłe, klarowne i — jak już wspomniałem — jednakowe dla wszystkich. (rb, apo)

# Pucharowe rewanże

Sezon piłkarski na naszych boiskach definitywnie kończy się w najbliższą niedzielę. Tego dnia odbędą się rewanżowe mecze ćwierćfinałowe Pucharu Polski. W niedzielę dojdzie do trzech spotkań, jedno między chorzowskim Ruchem, a Pogonią Szczecin, rozegrane zostanie w sobotę.

Wyniki pierwszych meczów ćwierćfinałowych mogłyby sugerować, że półfinaliści są już... znani. Legia Warszawa wygrała w Zabrzu z Górnikiem, Ruch Chorzów zremisował w Szczecinie z Pogonią, GKS Katowice wygrał u siebie ze Śląskiem Wrocław różnicą dwóch bramek, a Bałtyk Gdynia wywiózł bezbramkowy rezultat w meczu z Jagiellonią w Białymstoku.

„Na zdrowy" rozum rzecz biorąc, półfinalistów należało więc widzieć wśród piłkarzy Legii, Ruchu, Katowic i Bałtyku, którzy w rewanżach nie powinni zaprzepaścić szansy zdobytych kilkanaście dni wcześniej. Z drugiej jednak strony — rozgrywki pucharowe, nie tylko na naszych stadionach, rządzą się swoimi prawami i niespodzianki nie są wykluczone. Piłkarze Jagiellonii uzyskali bezbramkowy wynik w anormalnych warunkach. Pojedynek rozgrywany był na boisku pokrytym wodą i w ulewnym deszczu co umożliwiło gościom obronę własnej bramki. Do Gdyni Jagiellonia wyjeżdża w składzie mocniejszym, bowiem zagrają Czykier, Jacek Bayer, Szugzda i Dariusz Bayer.

Oto program rewanżowych meczów ćwierćfinałowych: sobota, godz. 15, Ruch Chorzów — Pogoń Szczecin (w pierwszym meczu 3:3); niedziela, godz. 12 Legia Warszawa — Górnik Zabrze (3:2), godz. 11, Śląsk Wrocław — GKS Katowice (1:3), godz. 11 Bałtyk Gdynia — Jagiellonia (0:0).

# Kto z kim? Gdzie i kiedy?

▼ **Siatkarki AZS przed własną publicznością**

▼ **Pożegnanie bokserów**

Śnieg za oknami, a więc kibice sportowi przenoszą się wraz ze swoimi ulubionymi zespołami do hal. Jedynie w Chorzowie, Gdyni, Wrocławiu i w Warszawie odbędą się ćwierćfinałowe mecze piłkarskiego Pucharu Polski, o których piszemy w oddzielnej informacji.

A co nas czeka w sobotę i w niedzielę w naszym regionie? Po dłuższej przerwie II-ligowe siatkarki białostockiego **AZS** znów zagrają **w sali SP 15 przy ul. Broniewskiego.** Zmierzą się z Gedanią Gdańsk, która wyprzedza je w tabeli o 2 pkt. W sobotę mecz rozpocznie się o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

Po dwóch latach zakończy się II liga w boksie. Ostatnie pojedynki w najbliższą niedzielę. Tego dnia o godz. 11 w sali SP 36 przy ul. Upalnej Gwardia Białystok podejmie Zawiszę Bydgoszcz.

Pożegnamy pięściarzy i dziennikarzy-szachistów. Już dzisiaj o godz. 9 w klubie „Ziemowit" przy ul. Warszawskiej 81 zakończą się bowiem Mistrzostwa Polski Dziennikarzy w szachach.

Koszykarki Włókniarza spotkają się zaś w Warszawie z AZS AWF.

A oto inne ciekawsze imprezy sportowe w naszym regionie:

**PŁYWANIE.** Białystok. Pływalnia przy ul. Zwycięstwa, sobota godz. 16 i niedziela godz. 9 — zawody o puchar dyrektora „Tecom-Nord" z udziałem reprezentacji Mostów (BSRR), Częstochowy, Ostrołęki, Pisza, Moniek, Juvenii oraz strefowe eliminacje mistrzostw Polski nauczycieli.

**PIŁKA BRAMKOWA.** Białystok. Sala SP 5 przy ul. Kamiennej, piątek i sobota godz. 9 — finałowy turniej mistrzostw Polski niewidomych.

**KOSZYKÓWKA.** Białystok. Sala SP 9 przy ul. Suchej, sobota godz. 15.30 — o wejście do II ligi mężczyzn Instal — Skra Warszawa; niedziela godz. 12 — eliminacje MP juniorów Instal — Skra.

**WARCABY.** Białystok. Klub „Ziemowit" przy ul. Warszawskiej 81, niedziela godz. 10.30 — turniej o puchar prezesa SM „Zachęta" w warcabach 100-polowych.

(dk)

# Doniesienia agencyjne

**WYGRANA POLSKICH PIŁKARZY W SZKOCJI**

Udanie wystartowali w eliminacjach Mistrzostw Europy juniorów do lat 18 polscy piłkarze. Polacy pokonali w Motherwell Szkocję 2:1 (1:0). Bramki dla polskiego zespołu zdobyli **Mieczysław Agafon** i **Paweł Miąszkiewicz,** a dla Szkocji Dornan z karnego. Przypomnijmy, iż trenerem naszych młodych piłkarzy jest — **Janusz Wójcik.**

**ÓSEMKA NA TURNIEJ MASTERS**

**Henri Leconte oraz Jakob Hlasek,** wygrywając swe pierwsze pojedynki w tenisowym turnieju Grand Prix w Brukseli zapewnili sobie awans do finału Turnieju Masters, który 30 bm. rozpocznie się w Nowym Jorku. Zaprzepaścił natomiast tę szansę grający w podobnym turnieju lecz w Brazylii, w Itaparic, **Aaron Krickstein,** który przegrał w II rundzie **z Javierem Sanchezem.**

Ostatecznie więc w Turnieju Masters grać będzie następująca ósemka: **Mats Wilander, Stefan Edberg, Boris Becker, Ivan Lendl, Andre Agassi, Tim Mayotte** oraz **Leconte i Hlasek.**

**I ZNÓW GRETZKY**

Kanadyjski hokeista **Wayne Gretzky** po raz kolejny zapisał się w kronikach rozgrywek NHL. W meczu w Detroit z zespołem **Red Wings,** Gretzky, występujący obecnie w **Los Angeles Kings** (wygrali 8:3), zdobył drugą bramkę dla swej drużyny. Był to 600 gol tego zawodnika w jego karierze.

Więcej bramek od Gretzkiego zdobyli legendarni już dziś hokeiści: **Gordie Howe** — 801 bramek, **Marcel Dionne** — 729, **Phil Esposito** — 717 i **Bobby Hull** — 610. W bieżącym sezonie dziesiątym w NHL, Gretzky zdobył 17 bramek.

Trzy tygodnie temu Gretzky zaliczył 1100 pkt. w rozgrywkach NHL (chodzi o tzw. punktację kanadyjską, w której za każdą bramkę, a także podanie, z którego padnie bramka — przyznaje się jeden pkt.). Po meczu w Detroit Gretzky ma na swym koncie 1112 pkt, a więc legitymuje się dorobkiem nieosiągniętym jak dotąd, przez żadnego hokeistę.

(opr. nil)

# Aktywizacja czy demoralizacja?

Ciąg dalszy ze str. 1

**zawodowych dla niepracujących.** W tym roku zakłada się wykorzystanie na ten cel w **woj. suwalskim aż 87 proc. sumarycznych wydatków, w Łomżyńskiem — około 93 proc., a na Białostocczyźnie — 81 proc.** Nikt nie potrafił odpowiedzieć na moje pytanie: dlaczego koszty edukacji pokrywane są właśnie z tego źródła, choć w zasadzie o przygotowanie nowych kadr troszczyć się powinny placówki oświatowe i same zakłady pracy. Jeśli zaś nie stać ich na to, dlaczego ów strumień zasilania finansowego przepływa drogą okrężną, absorbując armię ludzi z dwóch resortów, administracji wojewódzkich i terenowych organów najniższego szczebla. W przypadku przedsiębiorstw produkcyjnych przygotowujących własne kadry absurd staje się jeszcze bardziej wyrazisty: z jednej strony zaciska się im gorset podatkowy, a z drugiej dofinansowuje w pewnym sensie tą samą gotówką, która nieustannie krąży między skarbonkami na różnych szczeblach hierarchicznej drabiny.

**Podobne zastrzeżenia budzi zasada dotowania z FAZ-u zakładowych ośrodków kształcenia i informacji.** W woj. białostockim otrzymają one 8,2 mln zł, a w przyszłym roku — około 60 mln zł. Nie wiadomo dlaczego zdecydowano się pokrywać ich potrzeby z kasy budżetowej za pośrednictwem FAZ, zamiast stworzyć warunki samofinansowania z własnych funduszy zakładów pracy.

Zewnętrzne dotowanie takich potrzeb nie sprzyja gospodarności. Przekonują o tym przykłady z innych dziedzin, na które natrafiają organa kontrolne. **Każdy system dofinansowań wyzwala energię w omijaniu przepisów, niekiedy prowadzi do defraudacji znacznych sum, a już nagminnie obciąża zbędną robotą rzeszę osób odpowiedzialnych za planowanie nakładów, ich dystrybucję i sprawdzanie prawidłowości wykorzystania.**

Nie twierdzę, że we wspomnianych przypadkach także dokonuje się jakichś nadużyć. Niemniej fakt, że wszystkie wnioski załatwiane są pozytywnie (o ile uzasadni się je zgodnością z przepisami) nie sprzyja racjonalnej gospodarce finansowej i nie ma zbyt wiele wspólnego z zestawem trzech „S" reformy.

Na co ponadto przeznacza się miliony z FAZ? **Na ochronę socjalną osób pozostających przejściowo bez pracy, na roboty interwencyjne dla tych, którzy mają problemy z zatrudnieniem, na zasiłki dla absolwentów szkół wyższych, na refundację wynagrodzeń więźniów pracujących w przedsiębiorstwach itd.** Nie precyzuję wspomnianych zasad, gdyż mijałoby się to z celem i wprowadzało gąszcz niepotrzebnych zawiłości, ponieważ każdy kierunek finansowania regulowany jest odrębnymi przepisami.

Pozostańmy przy tym przeznaczeniu kwot FAZ, które wydaje się najbliższe intencjom pomysłodawców. Otóż na tworzenie dodatkowych miejsc pracy — ich organizację, wyposażenie i wynagrodzenia obsługi (w pierwszym roku) przeznacza się obecnie w trzech województwach niespełna 37 mln zł, czyli niewiele ponad 3 proc. pełnej puli środków. Dodajmy, że chodzi o stanowiska stworzone dla kobiet w ciąży, absolwentów uczelni mających problemy ze znalezieniem pracy, osób niepełnosprawnych, które przejściowo pozostają „pod parasolem" FAZ. Godzi się zauważyć, iż nie jest to działalność na tyle powszechna, na ile wypadałoby liczyć (w woj. białostockim w I półroczu br. przygotowano i sfinansowano 36 takich miejsc).

Refleksje, które wynikają z tych uwag i faktów są dość niepokojące. Wydaje się, że od lat funkcjonuje w kraju niezbyt fortunnie pomyślane źródło dotowania. W każdym razie zasadność i wysokość wydatkowanych funduszy aktywizacji zawodowej z pewnością nie tłumaczy dotkliwości i rozmiarów systemu podatkowego, który z nim kojarzono. Powiedzmy sobie raczej, że owe obciążenia przedsiębiorstw miały głównie zasilać budżet państwa, nie zaś zaspokajać pilne potrzeby wynikające z restrukturyzacji gospodarki.

O ile do tej pory w minimalnym stopniu doświadczaliśmy skutków likwidacji, upadłości, przebranżowiania zakładów, o tyle radykalne zmiany zapowiadane i już wprowadzane przez nowy rząd wskazują na przyspieszone tempo realizacji programowych zapisów. Jeśli tak, to innego znaczenia i wagi nabiera również fundusz aktywizacji zawodowej, a właściwie jego zasobność i kierunki wydatkowania. Pora przyjrzeć się tej puli i zastanowić nad taką modyfikacją jej przeznaczenia, by zaczęła wreszcie spełniać swą podstawową rolę.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

## Sprawiedliwości — w myśl prawa, stało się zadość

# Zadowolonych nie ma!

**Wiżajny w słoneczną niedzielę 20 listopada były jakieś puste. Gdyby nie rześki mrozek szczypiący w uszy można by nawet rzec — senne. A przecież stawała się rzecz wielka. Oto Sąd Najwyższy poszedł na rękę prostym obywatelom. Obywatele stwierdzili, że chcą unieważnienia wyborów i Sąd Najwyższy nakazał wybory powtórzyć!**

Chyba najwcześniej w tym dniu wstał **Zenon Kowalewski**, młody rolnik z Wiżajn. Już o 2.30. Przed objęciem posterunku w lokalu wyborczym musiał zrobić obrządek. Przed 6.00 był na miejscu. Nie palił się do funkcji Przewodniczącego Komisji Wyborczej, ale się zgodził. Młode członkinie komisji w okolicznościowym makijażu i strojach, także. Bo — „przecież ktoś musiał się zgodzić".

Jest godzina 13.50. W lokalu wyborczym komisja i przedstawiciele trzech gazet. Jeszcze wcześniej był czwarty. I urna cierpliwie czekająca na głosy. Tylko głosujących brak.

— Pierwsze dwie osoby zagłosowały już o 6.10 — informuje przewodniczący. — Nie, owiatów nie było! Nawet nie jest oburzony niestosownym pytaniem. Nazwisk także nie podaje. Ani ostatnich liczb. Musimy poczekać do 14.00, o której poda „oficjalny meldunek". Równo z pikaniem zegara oznajmia: do 14.00 głosowało dwadzieścia jeden osób.

—*—

W Urzędzie Gminy czuwa sztab wyborczy. Jest naczelnik **Paweł Podleśny**, pełnomocnik Wojewódzkiej Komisji Wyborczej — **Ryszard Domoradzki.**

Dowiem się, że powołano nową 11-osobową Gminną Komisję Wyborczą i także nową siedmioosobową Obwodową Komisję Wyborczą. W Suwałkach meldunki odbierają członkowie Wojewódzkiej Komisji. No i jeszcze w Warszawie ktoś. Protokóły zawiezie do Suwałk samochód Z obstawą.

— Czy tym razem głosy nie zginą? — pada niewinne pytanie.

Nikt jakoś nie ma ochoty startować. Do godziny 11.00 głosowało siedem osób. Przy tak małej liczbie głosujących może paść remis. Wtedy... Trzeba będzie robić wybory uzupełniające — informuje pełnomocnik WKW.

— Nie daj Boże! — mówi ktoś z miejscowych. Potąd już mamy tego!

Wymowny ruch ręką powyżej głowy ilustruje dobitnie słowa.

Władze gminy faktycznie mają — potąd. Również dziennikarzy, którzy dopadli do wyborów i do szkoły w Olinach. To prawda, że tamtejsza szkoła się wali. Prawda, że trzeba budować nową. Tylko za co? — dramatycznie pyta naczelnik — Jeśli tam damy pieniądze, to znaczy, że komuś innemu zabierzemy.

—*—

Pieniędzy przez wybory nie przybędzie. Raczej ubędzie. Naczelnik zarządził sprzedaży alkoholu w sobotę i niedzielę. Tak każe ustawa. Więc w restauracji pusto i smutno. Tylko jeden wesołek zaśpiewa, że najlepiej iść nie do urny, ale na zieloną łączkę, „gdzie wszystko pachnie alkoholem". On może się weselić. Na stole augustowianka, ale za pazuchą... Na jedzeniu restauracja nie zbije kokosów, tym bardziej że jedynym daniem jest mielony, paskudny w smaku i wyglądzie. Dwa stracone dni dla geesowskiej kiesy.

—*—

Żeby choć jeszcze w wyborach startował **Józef Zajączkowski!** O niego wszak poszło, jego skrzywdzono! Zajączkowski 19 czerwca dostał tylko trzy głosy. Jego mandatowy rywal — **Tadeusz Hołdyński** aż 89. I tenże Hołdyński — podobnie jak wtedy, tuż po wyborach — mówi: — Tamte głosowanie to było jawne sfałszowanie! Ktoś powinien za to odpowiedzieć. Jakim prawem głosy zginęły?! Każdy jeden powie — nie chodzi o wybory, chodzi o fałsz! Po tym fałszu nie mogłem wyrazić zgody na ponowne kandydowanie. Ja bym pretensji nie miał, gdybym przegrał. On — Zajączkowski — też pewnie nie, gdyby normalnie przegrał. Ale fałsz, to fałsz!

Żona: — To było moje ostatnie głosowanie!

Józef Zajączkowski, który jeszcze na korytarzu Sądu Najwyższego, tuż po decyzji o powtórzeniu wyborów, wahał się — „może w tej sytuacji, stanę jednak do wyborów", także ostatecznie zrezygnował z kandydowania.

W ten sposób dla większości mieszkańców Wiżajn, a szczególnie dla tych, którzy tak mocno (i skutecznie!) zaprotestowali przeciw ważności wyborów z dnia 19 czerwca, dogrywka z 20 listopada stała się grą o pietruszkę.

—*—

Tak to widzi również kandydatka na radną z ramienia ZSL **Mirosława Łanczkowska.** Przyszli do niej prezes GK ZSL **Wacław Witkowski** i Józef Zajączkowski. I namówili. Jest nauczycielką, więc będzie w radzie jeden głos więcej za oświatą. Bo oświata biedna; Okliny, gdzie był strajk dzieci i rodziców, najlepszy tego przykład. W Wiżajnach niewiele lepiej. No i jeden mandat dla ZSL więcej też się liczy. Teraz to już nie będzie ważne — kto wygra? Tu ktoś chciał zrobić niby — konflikt pomiędzy Hołdyńskim a Zajączkowskim. To odwracanie kota ogonem! Tak, tu były rozgrywki! Ale stołki już podzielone. Nic się już nie da odwrócić. I dlatego choć jest powtórka, ludzie nie są usatysfakcjonowani.

Kontrkandydat Łanczkowskiej do rady, prawdę mówiąc, ma całkiem inne zmartwienie na głowie. Chciałby coś „wykłopotać" z kółkiem, to znaczy ze Spółdzielnią Usług Rolniczych. Orać nie chcą, kosić nie chcą! Jak się ma 10 ha zboża, to bez kombajnu trudno zebrać, a kombajny ma SUR przecież. Chciał kupić — nie sprzedali.

Kontrkandydat, jeśli wygra, będzie chciał „o, tę drogę trochę podnieść i usługi w kółku", bo marnie tam pracują! Jemu nie zaorali i swojego nie zaorali na zimę, ze 60 hektarów. „O, tam". Ale „tam" wszystko pod warstwą śniegu, trudno sprawdzić. Można iść do prezesa i zapytać, ale on pokaże cyfry, a z tych wynika, że jest dobrze...

—*—

Prezes SUR **Leszek Dąbrowski** był również na rozprawie w Sądzie Najwyższym. To on jest głównym podejrzanym o sfałszowanie wyborów w dniu 19 czerwca, kiedy to Józef Zajączkowski dostał tylko 3 głosy. Tak mówi się nie od dziś w Wiżajnach. Bo Dąbrowski liczył głosy, był ponadto przewodniczącym Komisji Wyborczej. Sąd Najwyższy nie stwierdził tego wprost. Po prostu nakazał powtórzyć wybory. Sąd kierował się normą prawną, która mówi, że wybory muszą być powtórzone, gdy „nastąpiły rażące nieprawidłowości lub przestępstwo". Nie sprecyzował jednak dokładnie — co nastąpiło. Być może już dawno wiedzieliby mieszkańcy Wiżajn jak to było naprawdę, gdyby przed oblicze sądu dotarły — sfałszowane jak twierdzi wielu — głosy. Ale nie dotarły. Zginęły po drodze do Warszawy. W pociągu. Więc Dąbrowski mógł mówić przed sądem i dziś także:

— „Praktycznie zostałem pozbawiony dowodów niewinności".

Inni mówią, że w pociągu zginęły dowody jego winy. „Dowody", czyli dokumentacja wyborcza, jechały pod opieką trzech mężczyzn.

— Tylko prokurator może wyjaśnić — komu była na rękę kradzież — mówią w Wiżajnach.

— Dziś pewne jest tylko to, że dowodów nie ma, karty, to znaczy — stołki, rozdane, fałsz był, winnych nie ma!

Czynności śledcze toczą się cicho i powoli. Nazbyt powoli — twierdzi wielu w Wiżajnach.

—*—

**Ostatecznie na 318 uprawnionych do głosowania do lokalu wyborczego poszło 42. Komisja policzyła dokładnie — 15,09%.**

**STANISŁAW KULIKOWSKI**

## Z KRAJU I ŚWIATA



*Najciekawszym znaleziskiem w bieżącym roku na wyspie Wolin okazał się wykopany przez LUDWIKA JANKOWSKIEGO zbiór złożony z 22 naszyjników z brązu, zapinki płytowej, szpilki z brązu, noża oraz brązowej bransolety. To cenne znalezisko pochodzi z V okresu epoki brązu tj. 800—650 lat przed naszą erą.*

*Skarb prezentuje ANDRZEJ KAUBE, dyrektor Muzeum Regionalnego w Wolinie.*

Fot. CAF — **Jerzy Undro**



*Reniferem — bliżej! Zwłaszcza w Jakucji we wschodniej Syberii, gdzie zaprzęgi reniferowe są najpopularniejszym środkiem lokomocji.*

Fot. CAF — **TASS**



*Mongolski DISNEYLAND czyli fragment dziecięcego miasteczka w Parku Przyjaźni w Ułan Bator.*

Fot. CAF — **Moncame**

## Po kilku miesiącach przyszedł wojskowy z wielkim zeszytem w ręku i zażądał, abym zamieszkała w Domu Dziecka dla dzieci „wrogów ludu"

**Ciąg dalszy ze str. 1**

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, trudno powiedzieć w czym przejawiała się troska moich rodziców o mnie. Będąc ludźmi niezwykłymi — ojciec był wówczas Zastępcą Ludowego Komisarza Zbrojeń, mama pracowała w Komisji Planowania Rady Ministrów — z powodu braku wolnego czasu zdumiewająco we mnie wierzyli i ufali. Byli niezwykle łagodni.

Tata zawsze znajdował takie metody wychowawcze, że nigdy nie powtarzałam już błędów, za które powiedzmy, wiele moich przyjaciółek z pewnością by ukarano. Ojciec nigdy nie robił mi wymówek. Atmosfera, która panowała w naszym domu, była atmosferą wzajemnego szacunku, zaufania, krańcowej uczciwości, nietolerancji kłamstwa. Powodowała ona, że rozumiałam co jest dobre, a co nie, co szlachetne, a co nie..

I jeszcze coś. W naszym domu nigdy nie mówiło się o dobrach materialnych, awansach, karierowiczostwie. W ogóle słowa „korzyści", „układy", „dobrobyt" były naszej rodzinie obce. I jestem przekonana, że przyjaciele ojca, w większości Polacy, którzy zbierali się u nas, w domu, niewątpliwie podzielali przekonania naszej rodziny. A co to byli za ludzie! JÓZEF UNSZLICHT, ADAM SŁAWIŃSKI, OLSKI, (niestety nie pamiętam już imienia), który przez wiele lat był kierownikiem wydziału operacyjnego u DZIERŻYŃSKIEGO. A oprócz tego: MICHAŁ TUCHACZEWSKI, JAN HAMARNIK, SIERGIEJ KIROW, który gdy przyjeżdżał do Moskwy, zawsze u nas bywał.

Nasz dom był otwarty dla wszystkich. Żywe były tutaj polskie tradycje, często przygotowywano potrawy z polskiej kuchni, które tata bardzo lubił — placki ziemniaczane, barszczyk czerwony, kaszankę...

Jakie cechy najbardziej ceniłam w moich rodzicach? Błyskotliwość, serdeczność. Tata był bardzo wesołym człowiekiem, dusza każdego towarzystwa. Taki właśnie pozostał w pamięci wielu osób. Przy czym garnęli się do niego zwłaszcza ludzie młodzi: WETA HAMARNIK, SWIETŁANA TUCHACZEWSKA i inni

Tata bardzo lubił sport, zwłaszcza wędrówki po górach, tenis, szachy. Umiał także dobrze pływać.

Ujmowała mnie jego odpowiedzialność w stosunku do siebie samego i do innych. Pamiętam, że kiedy poszedł pracować do przemysłu stoczniowego to prawdopodobnie poczuł, że jest słaby w matematyce wyższej i języku angielskim. I mimo tego, że z przedmiotów humanistycznych przygotowany był nieźle, starał się te luki zlikwidować maksymalnie szybko. Wykładowca, do którego chodził, był dosłownie zaszokowany, że już po dwóch—trzech miesiącach ojciec biegle mówił po angielsku.

**— Poruszyła Pani tutaj inny problem: stosunek do niego tych ludzi, z którymi los go zetknął.**

— Owszem, czasem nawet dochodziło do nieoczekiwanych sytuacji. Przypominam sobie, że kiedy uczyłam się w Instytucie Języków Obcych od 1943—1947 roku, w najstraszniejszym okresie, literaturę zachodnioeuropejską wykładał profesor **JURIJ DANILIN.** Pewnego razu przyszłam do niego na egzamin. Dałam swój indeks i wówczas usłyszałam: **IRINA MUKLEWICZ?** Proszę powiedzieć, czy **ROMUALD MUKLEWICZ** to jakiś pani krewny?

„Boże — pomyślałam — co mu odpowiedzieć. Czy on wie jaki los dosięgnął mojego ojca i mimo to tak otwarcie wymawia jego imię i nazwisko? Przecież za to można było wtedy zapłacić"... Odpowiedziałam jednak: „Tak, jestem jego córką". I wówczas stało się coś nieoczekiwanego. Profesor nagle wstał i głośno, na całe audytorium powiedział: „Proszę mi podać swoją rękę. Powinienem uścisnąć rękę tak niezwykłego człowieka..."

Wydaje mi się, że mimo nieszczęścia, do mojego ojca nadal odnoszono się tak, jak na to zasługiwał.

Ale to wszystko nic, w porównaniu z tym, co przeżyłam w roku 1943, kiedy powróciłam do Moskwy z ewakuacji do Kazachstanu... Nie chciano mnie zameldować i skierowano do rejonowego oddziału Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD).

Przyszłam do kierownika mimo, iż szczerze mówiąc, trochę się bałam tam iść. Nie wiem, dlaczego trafiłam tam poza godzinami urzędowania. Wchodzę do gabinetu i widzę, że ktoś wiesza zasłony zaciemniające. Zwróciłam się do tego człowieka, opowiedziałam o swojej sprawie. Popatrzył w moje papiery i nagle powiedział: „A wie pani, że bardzo dobrze znałem pani ojca". Może pan sobie wyobrazić, że słyszy pan coś takiego w NKWD? Okazało się, że przez długi czas służył w oddziale ochrony rządu i ochraniał także mojego ojca. „Jakiż to był wspaniały człowiek" — nagle powiedział po cichu...

**— Pewnie i tam także byli różni ludzie...**

— Pewno tak. Wziął moje dokumenty i stwierdził, że są w całkowitym porządku. Słowem, wielu ludzi nie mogło zapomnieć mojego ojca, pomagali mi jak tylko mogli...

Być może, wrócę do pańskiego poprzedniego pytania, stwierdzając, że wiara w słuszność wybranej drogi była przez mojego ojca i mamę idealizowana. W żadnym razie nie wątpili w zwycięstwo socjalizmu, a w przypadku zagrożenia — w konieczność jego obrony. Pamiętam, jak pewnego razy spytałam mamę, co będą robić jeśli rozpocznie się wojna (wówczas wiele o tym mówiono, pisano, wyświetlano wiele filmów na ten temat) i wtedy cicho, z przekonaniem powiedziała: „Ja i tatuś od razu pójdziemy na front". W przerażeniu zapytałam: „A co będzie ze mną?...". „Ty zostaniesz z babcią" — odpowiedziała...

**— Ciekawe, czy Pani rodzice mówili coś na temat przeszłości?**

— Pamiętam, że pewnego razu spytałam tatę: „Dlaczego nigdy nie opowiadasz mi o wojnie domowej?". Pomyślał trochę i powiedział: „Wiesz, wtedy było tak wiele ciężkich przeżyć, że nawet teraz nie chciałbym o nich mówić". I niczego mi nie powiedział — do tej pory żałuję, że nie wiem nic na temat spraw ojca. Jak walczył?... Został nagrodzony Orderem Czerwonego Sztandaru. Otrzymał zegarek... Był na nim napis: „Za bohaterstwo", ale za co konkretnie — nie wiem. Pewnie sądził, że nie nadszedł czas, że jeszcze zdąży o tym napisać i opowiedzieć.

Prócz tego, że zajmował się sprawami państwowymi, był także przewodniczącym Towarzystwa Popierania Obrony i Budownictwa Lotniczo-Chemicznego ZSRR (wówczas odpowiednik Ligi Obrony Kraju). W ogóle rozkład zajęć miał rozpisany co do minuty, a mimo to znajdował jeszcze czas na pisanie. W latach 1922—1925 napisał książkę: „Praca polityczna w warunkach bojowych", która była pierwszą pracą na ten temat. Ojciec twierdzi w niej, że praca polityczna nie jest celem samym w sobie, ale że powinna być podporządkowana strategicznym i taktycznym zamierzeniom dowodzenia. Książka ta miała cztery wydania...

**— Rok 1937. Na pewno ojciec Pani widział wszystko, co się działo wokół niego. W jaki sposób reagował na akcje przeciwko „wrogom ludu" — przecież on tak bardzo wierzył w nieomylność systemu, prawidłowość podejmowanych decyzji?**

— Pamiętam przypadek jaki wydarzył się bliskiemu przyjacielowi ojca — również Polakowi, KOLESIŃSKIEMU. W roku 1936 zaczął mieć nieprzyjemności w pracy, zwolniono go z wojska, pozbawiono tytułu, wykluczono z partii. Sfabrykowano całą sprawę i oskarżono o... szpiegostwo. Tata był bardzo zły, ponieważ znał Kolesińskiego od wielu lat i uważał to oskarżenie za bezpodstawną bzdurę". Ojciec od razu przyjął go do siebie do pracy, później także zrobiono z tego zarzut. Już wtedy ojciec mówił, że coś podobnego może spotkać również jego...

**— Dlaczego?**

— Dlatego, że do tego czasu wielu naszych znajomych podzieliło los Kolesińskiego. Pamiętam fragment listu, który tata napisał do Stalina. Stwierdził, że nagromadzenie fatalnych okoliczności podrywa jego zaufanie do partii. Miał zdecydowanie negatywny stosunek do aresztowań i nie bał się mówić o tym głośno. Zwłaszcza, gdy zaczęli nachodzić go pracownicy NKWD i żądać materiałów, oskarżających jego zastępców. Przeganiał ich, a oni mówili mu „Jeszcze się zobaczymy". Później, 28 maja 1937 roku w dniu swojego aresztowania opowiedział mi o tym.

**— W jaki sposób przeżyła Pani te tragiczne dni 26 i 28 maja? Ściślej, czy znaleźli się ludzie, którzy Pani wówczas pomogli?**

— Wie pan, cierpienia moich rodziców jakby chroniły mnie przed złem. Jest to pewien element mistyki, ale tak było naprawdę. Ukończyłam Instytut Języków Obcych, otrzymałam dyplom, pozostałam w Moskwie, zaczęłam pracować w szkole — to wszystko było możliwe dzięki tym ludziom, którzy wierzyli w mojego ojca, pamiętali go, i mimo strumieni błota, którym go obrzucano, starali się pomóc jego córce.

Pierwszym, który przyszedł mi z pomocą, był MATWIEJ SZCZENIUK, mąż siostry mojej mamy. Święcie wierzył w mojego ojca, uważał go za kogoś w rodzaju swojego ideału. Pamiętam, jak w fatalnym dniu przyjazdu z Leningradu do Moskwy, 28 maja, ojciec powiedział mu: „Wiesz, widzę, że sprawa zmierza do aresztowania, ale nie wiem, co się wtedy stanie z Iriną". Odpowiedział: „Romualdzie Adamowiczu, dopóki żyję, Ira będzie z nami". I wypełnił to do końca, dopóki w styczniu 1938 roku nie aresztowano jego samego za „kontakty ze szpiegiem Muklewiczem"...

... Moi nauczyciele w szkole, przyjaciele i przyjaciółki nigdy o nic nie pytali, nikt z nich nie nie pokazał po sobie. Ale oto w 1987 roku, na spotkaniu z moją klasą dowiedziałam, się, że wówczas wiedzieli o wszystkim. „Wiedzieliśmy wszystko, ale myśleliśmy tylko o jednym: w jaki sposób odciągnąć cię od własnych myśli".

Kiedy przeprowadziłam się do Szczeniuka, po kilku miesiącach przyszedł po niego wojskowy z wielkim zeszytem w ręku i zażądał, abym zamieszkała w Domu Dziecka dla dzieci „wrogów ludu". Mój wujek odpowiedział wówczas: „Irina będzie mieszkała u mnie, a jeśli trzeba będzie, to ją adoptuje". Właśnie dzięki temu nie dostałam się w tryby tej strasznej machiny, która „przerobiła" dzieci wszystkich odpowiedzialnych pracowników, represjonowanych w tym czasie Mieszkałam u wujka, a moi przyjaciele i przyjaciółki — dzieci Tuchaczewskiego, Hamarnika, Uborewicza, kiedy ukończyli 18 lat, podobnie jak i ich ojcowie, trafiali do więzienia także za „antyradziecką propagandę". Przecież jeśli wrogami byli ich ojcowie, to „wrogami" muszą także stać się dzieci...

**— Trudno nie zadać następnego pytania; dlatego też jeśli Pani chce, proszę na nie nie odpowiadać... Chodziła Pani potem do więzienia do matki i ojca. Jak ich Pani znalazła?**

— Dowiedziałam się, że informacji na temat aresztowanych dostarcza się na ul. Kuznieckij Most 24. Tam był pokój przyjęć NKWD. Przyszłam i przeraziłam się — stała tam olbrzymia kolejka. Ludzie czekali na wiadomość po wiele godzin. Wreszcie doczekałam się i ja. Dowiedziałam się, że tatuś był w więzieniu Lefortowskim, a mama — w Butyrskim. Paczek nie przyjmowano. Można było wysłać jedynie 30 rubli miesięcznie, od razu, lub w ratach. Jeśli w więzieniu przyjmowano pieniądze, oznaczało to, że istniało 80 procent gwarancji, że rzeczywiście tam są...

Pewnego razu, pod koniec sierpnia 1937 roku, kiedy przyszłam, by znów przekazać pieniądze, powiedziano mi, że ojciec jest na Łubiance. Tak było do 12 lutego 1938 roku — tego dnia pieniędzy już nie przyjęto, a mnie skierowano do Prokuratury. Gdy przyszłam, powiedziano mi: „10 lat bez prawa korespondencji". I czekałam, czekałam, że kiedyś rodzice powrócą. Czekałam i cały czas wierzyłam, że żyją...

W roku 1947 skierowano mnie do miejskiego Urzędu Stanu Cywilnego i wówczas ścisnęło mi się serce, gdy wraz z pracującą tam urzędniczką znalazłam w Księgach Zmarłych dwa zapisy: Romuald Adamowicz Muklewicz — zmarł na serce w 1943 roku, Anna Jakowlewicz Muklewicz — zmarła na zapalenie płuc w 1944 roku.". To oczywiście była nieprawda. Jak się później dowiedziałam oboje zostali rozstrzelani.

**— Jak się ułożyło Pani życie potem?...**

— Wyszłam za mąż za bardzo dobrego człowieka. Ojciec mojego Borysa pracował jeszcze z Kirowem. Wyszłam za mąż w 1949 roku, uzyskałam drugą rodzinę. Troskliwą, chroniącą mnie przed wszystkim.

**— Proszę powiedzieć, Irino Romualdowno, oto Pani ojciec i mama do końca wierzyli w Stalina, jakby przenosząc tę swoją wiarę z Lenina i nawet nie dopuszczali do siebie myśli, że wszystko to, co się dzieje, odbywa się jeśli nawet nie na jego osobisty rozkaz, to z jego milczącą aprobatą...**

— Dziwiłam się i dziwię nadal tym dzieciom, które dyskutowały nad problemem czy ci lub inni ludzie są winni czy nie. Tak bardzo wierzyłam w mamę i tatę... I jeszcze jedno — wszyscy wierzyliśmy wówczas bezgranicznie we władzę radziecką i nawet nie przypuszczaliśmy, że możliwe są jakiekolwiek błędy. Jest aresztowanie — to słusznie, tak trzeba. Aż tu nagle aresztowano mamę i tatę. Nie ich jednych — wielu naszych przyjaciół, cały nasz dom był „aresztowany"... Z każdym dniem gasło w naszym budynku coraz więcej okien. Mieszkańcy szeptem przekazywali sobie nawzajem nowiny: „rzucił się z okna", „zastrzelił się", „aresztowany".

Spośród mieszkańców naszego podwórka ocaleli jedynie Chruszczow, Żdanow i Szwernik. Bywało i tak, że nie minął nawet miesiąc, kiedy z „Domu na bulwarze" (pamiętacie pisarza Jurija Trifonowa, który również mieszkał tutaj ze swoim ojcem — starym bolszewikiem) ginęli ludzie, którzy jeszcze nie zdążyli na dobre tutaj zamieszkać, a już na ich miejsce wprowadzali się nowi. Z nimi za chwilę odbywało się to samo...

Wierzyłam swoim rodzicom i wierzyłam w ich niewinność. Skoro więc aresztowano takich ludzi, to znaczyło, że Stalin o tym wiedział. Niemniej jednak pisałam listy do Berii, Mołotowa, Woroszyłowa i samego Stalina...

**— I co, przychodziły odpowiedzi?...**

— Nie...

**— I oto nadszedł 1953 rok. Co pani wówczas czuła?**

Przede wszystkim strach. Dlatego, że wówczas szalał Beria, przygotowywano „proces lekarzy". To były niespokojne czasy. Kiedy już zaczął się ten proces, wiedziałam, o co chodzi... Represje. A potem przyszedł Chruszczow, napisałam oświadczenie, poszłam do Prokuratury. Prosiłam o ponowne rozpatrzenie sprawy...

**— Dlaczego nagle zdecydowała się pani to zrobić?...**

— Miałam nadzieję, że sprawiedliwość mimo wszystko zwycięży... Sprawa ciągnęła się długo, około 8 miesięcy. Przez cały ten czas chodziłam i czekałam, chodziłam i czekałam, jak wówczas w 1937. Byłam w ciąży. Oczekiwałam dziecka. Wkrótce sprawę rozpatrzono, wezwano mnie po odbiór papierów. Potem zaproszono do Komitetu Kontroli Partyjnej...

**— A właśnie, o co oskarżono w swoim czasie pani ojca?...**

— Dopiero w 1956 roku dowiedziałam się o co. Artykuł 57, punkty 10, 11, 12.

**— Co to jest?**

— Zaraz panu przeczytam: „Oskarżony jako uczestnik terrorystycznej antyradzieckiej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej POW" (Polska Organizacja Wojskowa). Od 1935 roku mój ojciec jakoby na dodatek współpracował z wywiadem włoskim, prowadząc działalność szpiegowsko-dywersyjną, mającą na celu osłabienie potencjału wojskowego ZSRR.

**— I jeszcze jedno pytanie. Rozmawiano z panią potem w Komitecie Kontroli Partyjnej, ściskano pani rękę. Co pani czuła w tym momencie? Przecież dwie drogie dla Pani osoby zostały bezpowrotnie stracone...**

— Powinnam panu powiedzieć, że ostatniego dnia, 28 maja 1937 roku, przed aresztowaniem, w rozmowie z wujkiem tata powiedział: „co innego umrzeć w walce, a co innego, kiedy twoje imię na zawsze zostało zhańbione..." Właśnie to zdanie zmuszało mnie zawsze do poszukiwania dokumentów, potwierdzających, że mój ojciec był uczciwym człowiekiem.

I wreszcie prawda zwyciężyła. Za cenę śmierci dwóch drogich mi osób, tych, których do tej pory pamiętam i kocham. Wiem jak wiele błota wylano w swoim czasie na mojego tatę moją mamę, dlatego do końca życia będę zajmować się rehabilitacją ich uczciwego imienia. I bardzo chciałabym, aby imię Romualda Muklewicza w Polsce, podobnie jak u nas, brzmiało tak jak powinno brzmieć, a nie tak jakby tego chcieli ówcześni zwolennicy „ojca narodów"...

**— I ostatnie pytanie. Urodziła Pani dziecko?**

— Tak, to był syn, Georgij. Ma już 33 lata i jest ojcem dwojga dzieci — dziewczynki Kati i synka Saszy. Naturalnie wiele opowiadałam synowi o jego dziadku i babci, ponieważ ten ból tkwi we mnie do tej pory: rano, wieczorem, w nocy. Chcę aby i jego dzieci rosły z imieniem „dziadka Romka" na ustach.

**ALEKSANDER CZEREPANOW**

## ...O TYCH, KTÓRYCH PAMIĘTAM I KOCHAM

## OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

# PANORAMA TYGODNIA

### ZDUMIEWAJĄCY SUKCES

**A jednak Benazir Bhutto. Ta 35-letnia przywódczyni Pakistańskiej Partii Ludowej odniosła w wyborach parlamentarnych zdumiewający sukces. Prasa światowa określiła go mianem „trzęsienia ziemi". Ale prawdę mówiąc w wyborach tych starli się dwaj politycy, których nie ma już wśród żyjących.**

Benazir Bhutto-Zardari (to drugie nazwisko — po mężu) jest dziedziczką idei swego ojca Zulfikara Ali Bhutto, charyzmatycznego premiera pakistańskiego rządu, obalonego w 1977 r., a następnie osądzonego i dwa lata później straconego z rokazu gen. Zia ul-Haqa. Lansowany przez nią program wyborczy nawiązywał do populistycznych haseł, optował za powrotem do demokracji parlamentarnej i głosił zasadę świeckości państwa, co w tym ponad 100-milionowym kraju muzułmańskim wymagało nie lada odwagi. Tyle tylko, że odcięła się od antyimperialistycznej retoryki swego ojca. Jej główny przeciwnik gen. Zia ul-Haq nie przewidział olbrzymiej siły przebicia tej energicznej, wysoce wykształconej kobiety. Przeciwnie — przygotowując obecne wybory chciał niejako ukoronować swą dyktaturę osobistym pognębieniem p Benazir i jej zwolenników. Ale na trzy miesiące przed wyborami zginął w katastrofie amerykańskiego samolotu wojskowego, którą w Islamabadzie określa się jako sabotaż. Ostatecznie p. Benazir, otoczona nimbem nieszczęśliwej córki nieszczęśliwego ojca, odniosła wyraźne zwycięstwo, wyprzedzając swych najgroźniejszych rywali o kilka długości.

**Tak oto Pakistańska Partia Ludowa stała się główną siłą polityczną w tamtejszym parlamencie. A jej przywódczyni przymierza się już do fotela premiera. Gdyby tak się stało, byłby to prawdziwy ewenement w świecie muzułmańskim, gdzie nigdy dotąd kobieta nie stała na czele rządu.**

### DLACZEGO?

**Wydawało się, że pokój w Afganistanie znajduje się w zasięgu ręki. Układy genewskie przewidywały przecież wyłączenie z konfliktu wszystkich sił zewnętrznych. A tym samym przekazywały wszelkie problemy kraju w ręce samych Afgańczyków. Mimo to wojna domowa nadal zbiera krwawe żniwo. Dlaczego? — może ktoś w tym miejscu zapytać.**

Pamiętać otóż trzeba, że tylko jedna strona dotrzymuje zobowiązań genewskich. Miania o błyskawicznym zwycięstwie, z chwilą wycofania choćby części wojsk radzieckich, nie przyniosły większych efektów. W ciągu prawie półrocznej ofensywy mudżahedini nie zdołali opanować żadnego większego miasta. Nie zyskali sobie również poparcia wśród Afgańczyków, na jakie liczyli. Wzrosła jedynie poważnie liczba ofiar po obu stronach.

**Czy nie ma więc szans na pokojowe rozwiązanie tego konfliktu? Oczywiście szanse takie istnieją. Obserwatorzy tamtejszej sceny widzą je w stanowczym stanowisku radzieckim, rosnącej popularności nowych przywódców afgańskich w krajach muzułmańskich oraz w zmianach politycznych zachodzących w sąsiednim Pakistanie.**

nowicie zgodnie z nimi Związek Radziecki wycofał z Afganistanu połowę swoich oddziałów wojskowych. Również rząd afgański dotrzymuje danego słowa, proponując ugrupowaniom opozycyjnym udział w sprawowaniu władzy, łącznie ze stanowiskiem premiera. Jednocześnie nowa konstytucja wprowadziła system wielopartyjny, uznała wielosektorowość w gospodarce i nadała islamowi szczególną rolę w państwie. Tymczasem druga z umawiających się stron, czyli afgańskie ugrupowania opozycyjne, działające z terytorium Pakistanu i nadal wspierane przez Waszyngton, wyraźnie gra na zwłokę. Co więcej — tzw. sojusz peszewarski jednoczący siedem ugrupowań opozycyjnych, w którym pierwsze skrzypce grają fundamentaliści muzułmańscy, uznał posunięcia rządu w Kabulu za dowód jego słabości i postawił na rozstrzygnięcia militarne. Kilkakrotne zapewnienia o wycofaniu wojsk radzieckich, nie przyniosły większych efektów. W ciągu prawie półrocznej ofensywy mudżahedini nie zdołali opanować żadnego większego miasta. Nie zyskali sobie również poparcia wśród Afgańczyków, na jakie liczyli. Wzrosła jedynie poważnie liczba ofiar po obu stronach.

### „BURZA ŚNIEŻNA"

**Wydarzenie to przejdzie na trwałe do historii lotów kosmicznych. Mam na myśli start i lądowanie pierwszego radzieckiego wahadłowca „Buran", co w tłumaczeniu na polski znaczy „Burza śnieżna".**

Znaczenie tego wydarzenia jest istotne co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze — był to lot bezzałogowy, który potwierdził możliwość automatycznego sterowania statkiem. Po wtóre — radziecki „Buran" różni się od wahadłowców amerykańskich tym, że jego silniki spełniają rolę drugiego członu rakiety nośnej. Inaczej mówiąc, radziecki wahadłowiec jest częścią uniwersalnego rakietowo-kosmicznego systemu transportowego. Przy jego pomocy można będzie przenosić na ziemię różne konstrukcje, po spełnieniu przez nie odpowiedniej misji w Kosmosie. Jego konstruktorzy przewidzieli przy tym do dziesięciu miejsc dla załogi.

**Tak więc eksperyment radzieckiego wahadłowca uwieńczony został pełnym sukcesem. Zdobyte zaś doświadczenia zostaną wykorzystane w trakcie następnych podróży w Kosmos. Być może już wkrótce z pasażerami na pokładzie.**

### ROSNĄCE POPARCIE

**Idea niepodległego państwa palestyńskiego zyskuje sobie rosnące poparcie. Już blisko 60 krajów uznało jego istnienie. Są wśród nich także dwa mocarstwa — Związek Radziecki i Chiny. Tylko Stany Zjednoczone — jak zawsze — zachowują daleko idącą rezerwę.**

Co prawda Palestyny nie ma jeszcze na mapie, ale nikt nie może powiedzieć, że jej nie będzie. Proklamując w Algierze niepodległe państwo, Palestyńska Rada Narodowa uczyniła dziejowy krok. Przyjmując otóż deklarację Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 242 uznała tym samym istnienie Izraela. Choć trzeba stwierdzić, że doszło do tego nie bez kontrowersji i oporów. Społeczność palestyńska widzi swoje państwo jako demokrację parlamentarną, gwarantującą każdemu jednakowe prawa obywatelskie i polityczne, społeczną sprawiedliwość i równość. Ostateczne granice państwa pozostają jednakże do uzgodnienia z Izraelem. Przy czym zasadniczym jego rdzeniem byłby Zachodni Brzeg Jordanu i strefa Gazy. W tym arabsko-żydowskim tyglu jest to jedynie rozsądne rozwiązanie.

**Postanowienia przyjęte w Algierze wzmocniły Palestyńczyków moralnie. Ale do praktycznej ich realizacji pozostaje wciąż daleka droga.**

**MIECZYSŁAW CHAJA**

# „PROSTE JAK DUCHA"

Ciąg dalszy ze str. 1

**brania Kółka Rolniczego Kuplisk-Kamienica przejęto działkę od SKR w Janowie na stan wspólnego kółka, choć eskaer nigdy takowej działki nie posiadał. Żeby decyzję jeszcze bardziej uprawomocnić dotychczasowej podnajemczyni kazano sprzątnąć plon z pola, a w arendę wszedł prezes kółka. Dwa lata później zaczęto zwozić materiały budowlane na to miejsce.**

— Sytuacja jest głupia — wyjaśnia **Mirosław Siwy**, sekretarz gminy. — Wszyscy w gminie i administracja, i władze polityczne podzielają pogląd, że zlewnia powinna być zlokalizowana między wsiami, lecz w planie jest inne umiejscowienie. Naczelnik gminy, na żądanie inwestora, może wskazać teren pod budowę zgodny z planem, ale nie będzie to zgodne z odczuciami społecznymi. Większość dostawców mleka jest za tym, aby budynek stanął na gruncie neutralnym. Między wsiami.

**Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Dąbrowie Białostockiej znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Stara zlewnia mleka, istniejąca w Kuplisku, dożywa swoich dni. Ciasno tu i trochę niehigienicznie. Na dodatek właściciel budynku, członek Rady Nadzorczej mleczarni, nosi się z zamiarem wypowiedzenia dzierżawy. Budowa nowej zlewni staje się koniecznością na wczoraj.**

— I tak źle i tak niedobrze — bezradnie rozkłada ręce wiceprezes dąbrowskiej mleczarni — **Eugeniusz Pieszko**. — Nam w gruncie rzeczy jest bez znaczenia gdzie budować. Jednak wolelibyśmy w Kuplisku. Dokumentacja jest już i materiał zwieziony.

**Argumenty prezesa nie przekonują mieszkańców Kamienicy. Zlewnia jest budynkiem typowym. Dokumenty stamtąd będą pasować tu. Przewieźć materiały można już dziś i to bez pomocy tych z Kuplisk. Gorzej z planem przestrzennego zagospodarowania. Tu nie ma mocnych. W urzędzie wojewódzkim powiedziano, że ta sprawa jest w kompetencji samego ministra.**

— Błaha sprawa — uśmiecha się inż. **Zdzisław Plichta** z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Białymstoku. — Zrobimy to szybciej i prościej.

**Trzy lata temu, kiedy sporządzano projekt Planu Przestrzennego Zagospodarowania Gminy Janów, zauważono, że w starym planie zlewnia mleka usytuowana jest na gruncie rolnika indywidualnego, była w zasięgu działka budowlana kółka rolniczego, zmieniono lokalizację. Nikt o to nie czynił starań, nikt nie robił z tego tajemnicy. Rutynowa czynność**

— Skoro jest to aż taki problem — kontynuuje inż. Plichta — niech ostatecznie wypowiedzą się mieszkańcy obu wsi, gdzie ma stanąć zlewnia, my dopełnimy szybko reszty.

### POMYSŁ

został kupiony na pniu. Po okolicy poszedł hyr — Kamienica będzie budować między wsiami. Kuplisk nie dał za wygraną. Fundamenty, pod przyszłą zlewnię zalali w mig. Jeszcze szybciej, ze strony oponentów, poszła wiadomość do naczelnika, że już budują. Złożono nawet protest, iż nie wyrażają zgody na jakąkolwiek budowę na ich działce. Urząd wstrzymał budowę, a nadgorliwi sąsiedzi zlewniarki, nałożyli embargo na mleko z gospodarstwa **Stanisława Moniuszki**, domniemanego prowodyra budowy w strefie neutralnej. Płochliwi zaczęli nabierać wody w usta, a wozaka, za niepodporządkowanie się decyzji, wykąpano w kadzi z mlekiem. Rzucono nawet hasło: „mleko z Kupliska — źródłem białostockiej czerwonki". Dość szybko zapomniano o tym, bo embargo odwołano, a wozaka przeproszono (czyt. upojono, przestraszono...). Jedynym znakiem zemsty na Moniuszce, pozostała szubienica na placu budowy nowej zlewni, na której miast wianka zadyndać miał Stachu.

— Nie martw się — pocieszał Moniuszkę sołtys z Kamienicy — Zanim dojadą do ciebie, na kolonię, będą przejeżdżać obok mnie. Nie czas na emocje. Trzeba rozumnie działać, skoro zabłysła szansa.

**Puszczono po wsiach zawiadomienie o zebraniu dostawców mleka. Większość stawiła się. Przybył też naczelnik, przedstawiciel GRN i mleczarni. Tylko Kuplisk pozostał obojętny na poczynania. Ich żadne zebrania we wsi, gminie nie interesują. Wiedzą jedno, prawo jest za nimi.**

— Naszym prawem jest stanowić gdzie będzie zlewnia — dopomina się starszy gospodarz. — My dostarczamy mleko. Z nas żyje spółdzielnia. Za nasze pieniądze buduje, to i budować powinna tam gdzie my tego sobie życzymy.

Ostateczna wola zebranych na sali — „... punkt skupu mleka zlokalizować pomiędzy Kupliskiem a Kamienicą...".

— Dzisiejsze zebranie jest prawomocne — stwierdza **Jerzy Kraszyński**, naczelnik gminy w Janowie. — Od jutra zaczną nadawać bieg sprawie nowej lokalizacji zlewni mleka.

**Inicjatywa rodzi inicjatywę. Jeśli urząd do chłopa jak do człowieka, to i chłop nie pozostanie obojętny. W Kamienicy powiało inicjatywą społeczną. Zabrano się do remontu przystanku pekaes. Wyjechali gospodarze z ciągnikami na drogę, do szarwarku. Słowo do słowa i powstała myśl „oderwania" swojego kółka od wspólnoty kuplisko-kamienickiej. Jak pomyśleli tak i zrobili. Wzięli do grupy inicjatywnej swojego partyjnego i hajda do Białegostoku. Tu od budynku sądu już tylko dwa kroki do Komitetu Wojewódzkiego Partii.**

**— A może by tak? — zapodał któryś.**

**Poszli, zapisali się na wizytę u Pierwszego. W drodze powrotnej do domu JUREK KOZIOŁ zaczął puszyć się, że może z tą wizytą, to zaplanowali nie najlepiej. Ze zlewnią do partii?**

— Mleko nie woda — odparował Moniuszko. — Toż to nie robimy na dzień, dwa. Budujemy dla siebie i swoich dzieci. Po co mają nam kiedyś wypominać, jak my dzisiaj naszym ojcom, że kółka połączyli? Musimy wykorzystać każdą szansę. Dziś mamy wiatr już nie w oczy, ale kto wie czy nie będziemy musieli chodzić pod wiatr?

— Jeśli tak — kontynuował Kozioł — załóżmy u siebie we wsi organizację partyjną. Wstąpisz?

— Jeśli trzeba będzie... Przemyślę.

Więcej Kozioł nie proponował nikomu wstąpienia do partii. Nie wracał też do sprawy w licznych sąsiedzkich rozmowach. Któregoś jesiennego wieczoru przyszli do domu Jurka sami.

### DECYZJE

zostały podjęte. Sześciu gospodarzy wyraziło chęć wstąpienia do partii, pod warunkiem, że podstawowa organizacja będzie w Kamienicy. Do tej pory Kuplisk i Kamienica mieli wspólną organizację, ale za wiele korzyści z niej nie było. Zdaniem sekretarza gminnego partii, **Stanisławy Karnej**, nic tam się nie działo. Nawet na zebrania nie przychodzili.

— POP w Kamienicy — zdaniem Karnej — ma możliwości rozbudowy. Jest to jedna z większych i prężniejszych wiejskich POP w gminie.

**Nie miała łatwego startu zawodowego sekretarz Karna na stanowisku po KIERZELU. Jej poprzednik odszedł, bo przegrał wojnę z ZSL-em. Należało ugasić wiele tlących się międzyludzkich i urzędowych nienawiści zanim zaczęła się praca polityczna. Zresztą winien, nie winien — odszedł, znaczy poczuwał się do grzechu. Do tego jeszcze ta rozgrzebana awantura o zlewnię między jego wsią a Kamienicą. Długo dyskutowano nad sprawą podziału POP w Kuplisku na dwie organizacje. Ostatecznie egzekutywa KG PZPR powołała POP w Kamienicy do życia w połowie października 1987. Parę dni później sąd dokonał rejestracji Statutu Kółka Rolniczego w tej wsi. To co jeszcze kilka miesięcy wstecz wydawało się utopią, stało się faktem. Działka, na której rozpoczęto budowę zlewni, na dziko, znalazła prawowitego właściciela.**

**Nadeszły dla Kamienicy dobre dni. Wniosek o zmianę lokalizacji zlewni mleka uzyskał pozytywną opinię Komisji Rolnictwa oraz Prezydium GRN w Janowie. Uzyskałby też pozytywna opinię XXIII sesji GRN, gdyby nie wyjaśnienie dyrektora Budryka z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, że Kuplisk wniósł pozew do sądu o podział majątku kółkowego.**

— Nie było jeszcze sprawy w sądzie — wyjaśnia **Bronisław Malinowski**, przewodniczący GRN w Janowie. — Zresztą to nie ma znaczenia. Nam nie chodzi o stan majątkowy. Podejmujemy działania związane ze zmianą lokalizacji zlewni, bo widzimy w tym szansę na porozumienie z ludźmi. Obliguje też nas do tego decyzja zebrania dostawców mleka.

— Nie wszystkich — oponuję. — Dostawcy z Kupliska są innego zdania.

— Oni mają jedno zdanie. „Tak jest w planie. Za nami stoi prawo".

**Wizyta przedstawicieli Kamienicy u Pierwszego przyspiesza tok zdarzeń. Na wizję lokalną przybywają wysocy przedstawiciele władz wojewódzkich. Nie prowadzą dysput z rolnikami. Badają sprawę. A sprawie wiatr w plecy. Wolą radnych obecnych na XXIV Sesji GRN w Janowie, wniosek naczelnika o zmianę lokalizacji**

Ciąg dalszy na str. 5

# Dopiero później brzmi niesamowite „a kiedy doliczę do trzech — otwieraj oczy"

**Hipnoza nie jest snem. Utożsamianie tych dwóch stanów jest błędem. Hipnoza jest wejściem w podświadomość człowieka. Tylko z zewnętrznych oznak przypomina stan snu — dlatego zwykło się używać pojęcia snu hipnotycznego.**

Człowiek poddawany hipnozie wchodzi w bardzo specyficzny stan. Słyszy głos hipnotyzera, reaguje na jego polecenia (choć trzeba od razu zastrzec — nie na wszystkie), wykonuje różne czynności, potrafi opowiadać dowcipy, potrafi znakomicie znaleźć się w towarzystwie osób, które nie będą się nawet domyślać, że mają do czynienia z osobą będącą w hipnozie.

**Wykorzystanie hipnozy może być różnorodne i wszechstronne. Można ją stosować w diagnozowaniu chorób, czy schorzeń, a także poszczególnych stanów człowieka. Można także posłużyć się hipnozą przy ich terapii. Inżynier ZDZISŁAW JABŁONOWSKI, o którym pisałem przed tygodniem, stosuje hipnozę do leczenia nałogów, otyłości, jąkania i zacinania się, hipnoza jest pomocna w kuracji złożonych stanów lękowych i nerwic.**

Stosowano już w Białymstoku hipnozę w trakcie bolesnych zabiegów stomatologicznych, a ukoronowaniem — jak na razie — jej wykorzystania był poród w hipnozie. Ale eliminowanie bólu, to tylko jedno z możliwych zastosowań hipnozy. Inne — już sprawdzone także w Białymstoku — to tamowanie krwawienia oraz zwiększanie wydolności mięśni bez konsekwencji biochemicznych z tym związanych. Zdzisław Jabłonowski myśli o bezkrwawych operacjach, o zabiegach bez użycia skalpela — ale to już zupełnie inna historia.

O ciekawych próbach stosowania hipnozy postaram się opowiedzieć w kolejnych publikacjach. Ale hipnoza to nie tylko medycyna i terapia. W trakcie wielu seansów, w których uczestniczyłem, pojawiła się możliwość innego jej zastosowania. Chociaż — czy wykorzystania, może inaczej — w trakcie tychże seansów psychika człowieka ujawniła mozliwość podróżowania w czasie. Tylko w stanie hipnozy można przenosić ludzi w przeszłość — do ich dzieciństwa, nawet wczesnego, czy też jeszcze dalej Byłem świadkiem „wojaży", podczas których inżynier Jabłonowski dokonał „wymazania" z pamięci osoby hipnotyzowanej sytuacji, wskutek której zaczęła się jąkać! Seansom takim poddawani byli zarówno pacjenci 18—20 letni, jak i ci po 40-stce.

**Byłem świadkiem kilku seansów, w czasie których osoba poddawana hipnozie cofała się do okresu swojego życia płodowego. Brzmi to nieprawdopodobnie, lecz takich seansów przeprowadzono w Białymstoku wiele i ich wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Jak się okazało — wystarczy precyzyjny zestaw pytań, by dowiedzieć się o odczuciach płodu w końcowym okresie ciąży. Odczucia te związane były m.in. z głosem matki, czy postępowaniem położnych, bądź pielęgniarek. Okazało się między innymi, że dziecku „przeszkadza" w dużym stopniu papierosowy dym palącej rodzicielki, czy niezbyt ostrożne i dokładne ruchy lekarza podczas badania.**

Interesujące jest to, że w trakcie takiego seansu osoba poddawana hipnozie przyjmowała pozycję płodu, demonstrując w rewelacyjny sposób ułożenie głowy, rąk, nóg oraz ruchy tych części ciała. Wiele obserwacji i wniosków wykorzystano później w przygotowaniu i przeprowadzeniu porodu w hipnozie.

Oto zapis jednego z najprostszych przeniesień w czasie. Najprostszych — bowiem osoba poddawana hipnozie cofa się do lat dzieciństwa. Nie będę opisywał w tym momencie samego wprowadzenia w stan hipnozy, bowiem w zależności od zaawansowania medium trwa to od kilkudziesięciu sekund do kilkunastu minut. Rozpoczynamy w momencie wprowadzenia w hipnozę.

*— ...śpisz głęboko, bardzo głęboko... śpisz... wypoczywasz. Jest ci dobrze... Jesteś rozluźniona... Teraz jesteś w lesie... śpiewają ptaki, świeci słońce... słyszysz je?*

*— ...tak...*

*— Jest ci dobrze, wypoczywasz... a teraz jesteś znowu w tym pokoju, jesteś wypoczęta, rozluźniona... słuchasz mnie uważnie... jest rok 1970 ... 1970... masz trzynaście lat... jest Wigilia... gdzie jesteś...*

*— ...w domu... przy choince...*

*— Dostałaś prezenty? Jakie?*

*— ...książkę...*

*— Jaką?*

*— ...„Polyanna"...*

*— ...dobrze... odpocznij... opuszczamy to miejsce... jest rok 1965... masz osiem lat... jest znowu Wigilia, dostałaś prezenty... co dostałaś...*

*— ...murzynka... rajstopy...*

*— I co jeszcze?*

*— ...słodycze.. czekoladki...*

*— Jest przyjemnie?*

*— ...tak... bardzo...*

*— Dobrze... idziemy dalej... jest rok 1962.. masz 5 lat, jest Wigilia... i znowu prezenty... co dostałaś teraz?...*

*— ...samochód...*

*— I co jeszcze...*

*— ...książkę...*

*— Jaka to książka?*

*— ...miś... miś na huśtawce...*

*— I co jeszcze miś robi...*

*— ...miś idzie do parku... zobaczył huśtawkę.. chce się pohuśtać... nie ma nikogo... siada na huśtawkę... i czeka...*

*— Ktoś przychodzi?*

*— ...wiewiórka... jeż... świnka... motyl...*

*— I co robią?*

*— ...siadają z drugiej strony huśtawki...*

*— Dobrze, odpocznij, jesteś wypoczęta i rozluźniona...*

**Tyle zapis, a raczej fragment zapisu z magnetofonowej taśmy. Droga „powrotna" jest bardziej skomplikowana, bowiem osoba poddawana hipnozie — wprowadzana kolejno w wiek 9, 13, 15 i 18 lat — na polecenie hipnotyzera pisze swoje nazwisko na kartce papieru. Już na pierwszy rzut oka widać różnicę między dziecinnymi, kaligrafowanymi i okrągłymi literami, a późniejszym, zupełnie innym pismem.**

Budzenie trwa kilkanaście minut, bowiem po tego typu wycieczce „odpoczynek" na łące czy nad morzem jest obowiązkowy. Dopiero później brzmi niesamowite *„a kiedy doliczę do trzech — otworzysz oczy"*.

W zależności od polecenia hipnotyzera osoba poddana hipnozie może — lub nie — pamiętać etapy tej podróży. Tak jest w tym przypadku. W innym pamiętać będzie tylko morze, łąkę, ptaki i szum drzew. Potęga hipnozy. Zapytana o prezenty otrzymane na 5-te urodziny odpowiedziała bez wahania, o książce „Miś na huśtawce" pióra Heleny Bechlerowej, wydanej w 1960 roku.

**Oczywiście słowo pisane nie oddaje całej atmosfery dźwiękowej seansu — spokoju w głosie hipnotyzera, pauz, zastanowień, tego szukania w pamięci i w czasie, nie oddaje zmiany barwy głosu osoby hipnotyzowanej w dziecięcą!**

**Nie oddaje także mimiki osoby w hipnozie, a jest to coś niesamowitego. Z tego też względu niektóre seanse rejestrowane były na taśmie magnetowidowej.**

Najprostsze ćwiczenia, rzec można — etiudy hipnotyczne, jakby elementy hipnozy. Trzeba przez nie przejść, jak przez ćwiczone dniami i nocami gamy.

Dopiero, gdy człowiek ochłonie z wrażenia, gdy minie zaskoczenie, nasuwa się pytanie — czy to życie nagrane na taśmie, gdzieś w mózgu, którą można dowolnie cofać i oglądać wiele razy. Czy też nie, tylko niemy film — lecz sytuacje i chwile, do których można wrócić uczestniczącocznie? A jeśli tak? A jeśli nie? Bez względu na odpowiedź stwierdzić można jedno — jakże niewiele wiemy o psychice człowieka, o jego wewnętrznej konstrukcji, jak niewiele wiemy o nas samych. Bo czyż można podróżować w głąb siebie używając jako wehikułu czasu własnego ja?

**Człowiek w hipnozie zdolny jest do wielu rzeczy. O niektórych nawet nie śniliśmy. Potęga hipnozy!**

**WIESŁAW SZYMAŃSKI**

WIESŁAW SZYMAŃSKI

# WGŁĄB SIEBIE

# Z teki Henryka WILKA

*Trudno dziś ustalić, w którym dokładnie miejscu na terenie Ełku stał budynek słynnej w wiekach XVI—XVIII polskiej szkoły średniej, założonej przez Maleckich.*

*Wiadomo tylko, że szkoła ta znajdowała się blisko kościoła. Nie wykluczone więc — jak przypuszczają badacze dziejów Ełku — że to właśnie na gruzach uczelni Maleckich w XIX wieku Prusacy pobudowali neogotycki gmach nowego gimnazjum — niemieckiego. Budynek ten (widoczny na rysunku) istnieje do dziś przy ulicy — Armii Czerwonej, niedaleko kościoła i nadal służy szkolnictwu.*

*Ustalenie lokalizacji gimnazjum polskiego w pruskim Ełku jest z pewnością tematem do podjęcia przez historyków. A póki co warto, ocalić od zapomnienia postacie Jana i Hieronima Maleckich (ojca i syna) oraz dzieje ich życiowego dzieła, jakim było założenie w roku 1546 polskiej szkoły.*

*Jan pochodził z Sycza koło Krakowa. Kształcił się w Akademii Jagiellońskiej, skąd do Książęcych Prus sprowadził go książę Albert. Syn Jana — Hieronim ukończył studia w pruskim Królewcu, ale powrócił do Ełku, gdzie razem z ojcem prowadzili szeroką działalność wydawniczą dzieł przeważnie o tematyce religijnej, pisanych przez siebie i wydawanych w języku polskim.*

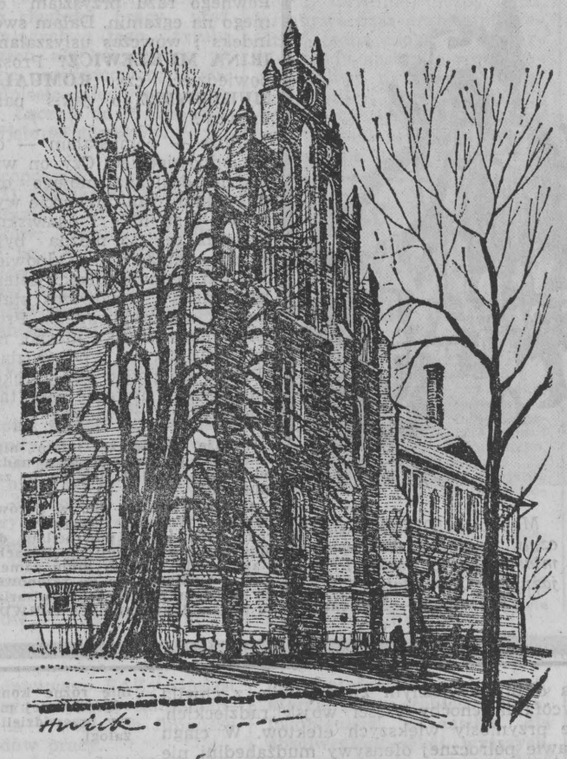
*Maleccy pierwsi na Mazurach wprowadzili do druku czcionkę drukarską zwaną „krakowskim sztyftem", którym jeszcze w początkach XX wieku drukowano wydawnictwa dla ludności polskiej zamieszkałej w Prusach.*

*Założona przez Maleckich w Ełku uczelnia spełniała olbrzymią rolę w zachowaniu polskości na Mazurach.*

*Do gimnazjum tego z XVI—XVIII wieku zjeżdżali uczniowie nie tylko z Prus lecz także z Litwy i Polski. Okresowy upadek szkoły na skutek braku polskich nauczycieli i trudności finansowych nastąpił w początkach XVII wieku. Z kryzysu wydźwignął ją w roku 1635 starosta olecki Fuchs, który zresztą był jej wychowankiem.*

*W połowie XVII wieku budynki szkolne zniszczył pożar, który strawił również zasobnie wyposażoną bibliotekę z cennym księgozbiorem. Wprawdzie część z nich odremontowano, ale w roku 1688 w czasie wielkiego pożaru miasta znów szkoła znalazła się w gruzach.*

*Zamierzano wtedy gimnazjum to przenieść do Kętrzyna. Ostatecznie jednak ulokowano je w ełckim zamku na wyspie. W roku 1789 funkcjonującą od prawie dwu i pół wieku polską szkołę przekształcono na gimnazjum łacińskie, które w 1813 roku władze pruskie przemieniły na średnią szkołę niemiecką. Dopiero w roku 1945 mogły w wyzwolonym Ełku rozpocząć działalność polskie władze oświatowe.*



# W La Bella Marbella

# Życie pięknych złych i... bogatych

**Pastor Ronald Matheson z gminy kościoła anglikańskiego w Costa del Sol w ten sposób mówi do swojego Pana: „Panie, mam to czynić, czy nie mam tego czynić?" Ale Pan nic na to nie odpowiada i to do dłuższego czasu. Tak więc kapłan Matheson wziął wszystko na swoją głowę, na własną odpowiedzialność, czym zasłużył sobie na określenie — „papież łotrowskiej plaży". On po prostu w lokalu słynnym ze skandali kazał zestawić dwa stoły bilardowe — coś na wzór ołtarza — i odebrał przyrzeczenia zawarcia związku małżeńskiego od członków swojej gminy, m.in. od RONALDA KNIGHTA i SUE HAYLOCK. Właśnie ta uroczystość w „El Oceano" była najbarwniejszym wydarzeniem na Costa del Sol, oczywiście poza urodzinami królowej i dniem św. Jerzego.**

Na uroczystości weselnej pojawiło się dwóch gości, którzy ze względu na tradycyjne stroje zupełnie nie pasowali do reszty towarzystwa. Byli to dwaj detektywi ze Scotland Yardu. Przybyli tam incognito celem obserwowania ściganych listami gończymi pięciu panów, którym zarzuca się udział w napadzie na pociąg — „Security Express" w kwietniu 1983 roku. Zrabowano wówczas siedem milionów funtów szterlingów, wśród podejrzanych jest **Frederick Foreman** oskarżony o zabójstwo **McVitie**. Inwigilowany jest także narzeczony — **Ronald Knight**, którego bracia Jimmy i Johnny skazani zostali na kary dożywotniego więzienia, właśnie za napad na „Security Express". Kiedy goście weselni zaśpiewali tradycyjną pieśń „Chcemy być czyści i niewinni", najgłośniej śpiewali dwaj detektywi, gdyż wydawało się im, że w ten sposób mniej będą rzucać się w oczy...

**MARBELLA** (miasteczko na wybrzeżu hiszpańskim, nad Morzem Śródziemnym, leżące w połowie drogi między Gibraltarem a Malagą — przyp. — jag) ma cudowny klimat, czego nie należy kojarzyć wyłącznie z meteorologią. Brytyjsko-hiszpański układ o ekstradycji dotyczy tylko kolonistów, którzy osiedlili się w Hiszpanii po lipcu 1986 roku. Zdecydowana większość kolonistów, mieszka tutaj od dawna — setki wszelkiego rodzaju grzeszników, przeważnie włamywaczy, oszustów, spekulantów giełdowych i wszelkiego rodzaju naciągaczy i wydrwigroszów.

Szczególnie dobrze żyje się w Marbelli Brytyjczykom — 310 słonecznych dni w roku, dwa programy telewizyjne przekazywane z Gibraltaru i tylko 40 minut jazdy samochodem do salonu, gdzie można kupić dobre kije do krykieta — **„Colemans Mustard" i „Yorkshire Post"**. Sezon tutaj trwa od kwietnia do grudnia, a całe życie podporządkowane jest uczestnictwu w różnego rodzaju party, ale jedno nie jest równe drugiemu. Przede wszystkim są takie szampańskie czterogwiazdkowe podwieczorki, które trzeba obowiązkowo zaliczyć — aby nie wpaść w kompleksy! — i żeby można było powiedzieć: byłem tam... Do takich właśnie party należą: wybory **„Lady Hiszpanii"** i **„Noc diamentów"**. Są również i takie party, na które towarzystwo idzie dlatego, że w tym czasie w telewizji nie ma nic ciekawego.

Latem odbywają się wielkie przyjęcia dla prominentów. Wówczas w Marbelli przebywa więcej „wysoko urodzonych zwierzyny" niż na kilku festiwalach filmowych łącznie. W tym czasie stacjonuje tutaj co najmniej 40—50 fotoreporterów (paparazzi), dla których jakaś Lola czy Loki, jako dama przy stole, nie stanowi nadzwyczajnego wydarzenia. Przy okazji nawet „normalnego" obiadu w intymnym gronie — po udanej transakcji kupieckiej — reński handlarz nieruchomościami, **Roy Beston** jesienią ubiegłego roku gościł jedną byłą cesarzowę, czterech baronów i baronetów, dwie księżne, jedną hrabinę, jedną aktualną i jedną byłą żonę multimiliardera, dwie gwiazdy Hollywoodu, jedną prawdziwą angielską lady, ale też i wdowę po byłym dyktatorze Karaibów. Jest to typowy skład tutejszego towarzystwa — jego śmietanka.

Smakowitym kęskiem tych party są oczywiście przede wszystkim wysoko urodzeni arystokraci — **Habsburgowie, Auerspergowie, Bismarckowie**, hiszpańscy donowie — **Duquesas i Condesas**. Do nich doczepiają się różni Miezis, Poldis, Heinis i Ferdis z sutereryn arystokracji cocktajlowej. Ci ostatni stanowią takie światło, wokół którego krąży wszelkiego rodzaju dorobkiewicze i „motylki" płci obojga.

Głośne i znane nazwiska przynoszą turystyce Marbelli ogromne dochody. Księżna **Gunilla von Bismarck** w sportowym kabriolecie „Panther" ma większe znaczenie reklamowe dla Marbelli niż np. Herbert von Karajan dla Salzburga.

— Książę, my pana potrzebujemy — powiedział ostatnio jeden z socjalistycznych posłów hiszpańskich.

— Mnie wszyscy potrzebują — odpowiedział „skromnie" książę **Alfonso von Hohenlohe**.

Ciąg dalszy na str. 6

**Siergiej CHRUSZCZOW opowiedział ojcu o podejrzeniach Golukowa, dotyczących planów odsunięcia go od władzy. Tymczasem Nikita Siergiejewicz nie bardzo się tym przejąwszy, wyznaczył Anastasa Mikojana, by ten sprawę wyjaśnił. Przesłuchanie trwa...**

— Niebawem Piwowarow doniósł Ignatowowi: Spenetrowałem Chruszczowa, będziesz sekretarzem KC.

Taka odpowiedź bardzo uradowała Ignatowa. Liczył na funkcję drugiego sekretarza. Był o tym niemal przekonany. A tu rozczarowanie — drugim sekretarzem wybierają Aleksieja Kiriczenko, a Ignatow zostaje szeregowym sekretarzem odpowiadającym za rolnictwo.

Jego złość nie miała granic: Czyż ja jestem gorszy od Kiriczenki? Czyż nie poradziłbym sobie?

Od tej pory jego życzliwy stosunek do Chruszczowa zamienił się w nieumiejętnie ukrytą nienawiść. Chruszczow stał się dla niego jak gdyby natarczywą ideą.

Czasami patrzy na mnie i powiada:

— Ale ty masz mordę. Ty jesteś taki sam dzierżymorda jak Chruszcz.

**Innym razem siedzi milcząco w fotelu i niby sam do siebie burczy pod nosem:**

**— On jest durniem z durniów...**

**— Pan o kim Nikołaju Grigoriewiczu? — zapytałem.**

**— Jak to o kim, o Chruszczu. I ja mógłbym tak jak on. Mówili żebym obejmował kierownictwo. I trzeba było.**

**Na ten epizod zwrócił uwagę Mikojan i zapytał — kiedy to było?**

**— Dokładnie nie powiem, pamiętam tylko, że miało to miejsce w 1959 roku Widocznie taki punkt widzenia pojawił się po rozmowach Ignatowa z przyjaciółmi: Dobryninem, Kisidowem, Żegalinem, Denisowem, Chworostuchinem, Lebiediewem, Policzewem.**

**— Towarzyszu Golukow — przerwał mu ponownie Anastas Mikojan — mówi pan, że nienawiść Ignatowa do Chruszczowa zaczęła się już dawno, to dlaczego pan zwrócił się z tym do nas dopiero teraz? Czym to jest spowodowane? Od kiedy wystąpiły u pana wątpliwości? Kiedy to się stało?**

— Wątpliwości, podejrzenia, że coś się dzieje nie tak, jak powinno, wystąpiły u mnie w tym roku podczas pobytu w Soczi. Wcześniej do wypowiedzi i rozmów Ignatowa nie przywiązywałem większej uwagi — plecie, niech sobie plecie dalej. Spacerujemy a on cały czas „jedzie" na Chruszczowa, nie może się powstrzymać. W żaden sposób nie może darować, że na XXII Zjeździe nie wybrano go w skład Biura Politycznego.

— W 1957 roku było to moje plenum — często mawiał Ignatow — bez mego udziału oni by nic nie zdziałali (sprawa dotyczy „grupy antypartyjnej" Mołotowa, Kaganowicza i innych).

**Latem rozmowy stały się bardziej konkretne — kontynuował Golukow. Poza tym nieoczekiwanie poprawiły się stosunki Ignatowa z innymi osobami. Jeszcze ostatniej wiosny wyczuwało się jego pogardliwy stosunek do Szelepina, Siemiczastnego, Breżniewa, Podgornego i wielu innych. Dobrego słowa pod ich adresem nie wypowiedział a tu, raptem, wszyscy oni stali się jego przyjaciółmi. Sam Ignatow nie zmienił się ani na jotę, musiały ulec zmianie okoliczności. Coś musiało spowodować, że nagle znaleźli się w tym samym zaprzęgu.**

**Od 1957 roku, jeszcze do niedawna Ignatow przy każdej nadającej się styuacji siał przekleństwa pod adresem Breżniewa. Później, stosunek Ignatowa do Chruszczowa stał się bardziej wyważony, lecz ciągle z zazdrością śledził każdy jego krok.**

Nikołaj Grigoriewicz cały czas miał nadzieję na powrót w skład Biura Politycznego KC i liczył też jeszcze, że to jemu przypadnie fotel przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR.

**Na początku tego roku, gdy było już wiadome, że Breżniew niebawem całkowicie poświęci się pracy w sekretariacie KC, Ignatow zaczął aktywnie wydzwaniać do wszystkich, sondować — kogo planuje się na zwalniające się miejsce i jakie są jego szanse? W tym czasie Chruszczow przebywał na Ukrainie Do Breżniewa Nikołaj Grigoriewicz nie chciał dzwonić, za to ciągle kontaktował się z Podgornym Ten zaszczepił mu nadzieję przekazując treść rozmowy z Chruszczowem, odbytej na Krymie. Kiedy w jej trakcie zapytał Nikitę o propozycje obsadzenia stanowiska przewodniczącego Prezydium, ten nic mu nie odpowiedział.**

— Wtedy, jak powiedział Podgorny Ignatowowi, postanowiłem zapytać go wprost: — A czy nie może być tym kandydatem Ignatow?

— Z odpowiedzi Chruszczowa trudno było coś wywnioskować: — Zobaczymy, poradzimy się.

Podgornemu wydawało się, że przekonał go do kandydatury Ignatowa i temu ostatniemu powiedział, że właśnie Nikita zastanawia się w jaki sposób go tam wybrać.

Ignatow wierzył i nie wierzył, że dawne marzenie może się spełnić. Dlatego wielokrotnie pytał Podgornego — co mu jeszcze powiedział Nikita.

**Po rozmowie z Podgornym Ignatowa uskrzydlała nadzieja. Tym większe było jego rozczarowanie, gdy na przewodniczącego Prezydium wybrano pana, Anastasa Iwanowiczu. Dowiedziawszy się o tym Nikołaj Grigoriewicz przez**

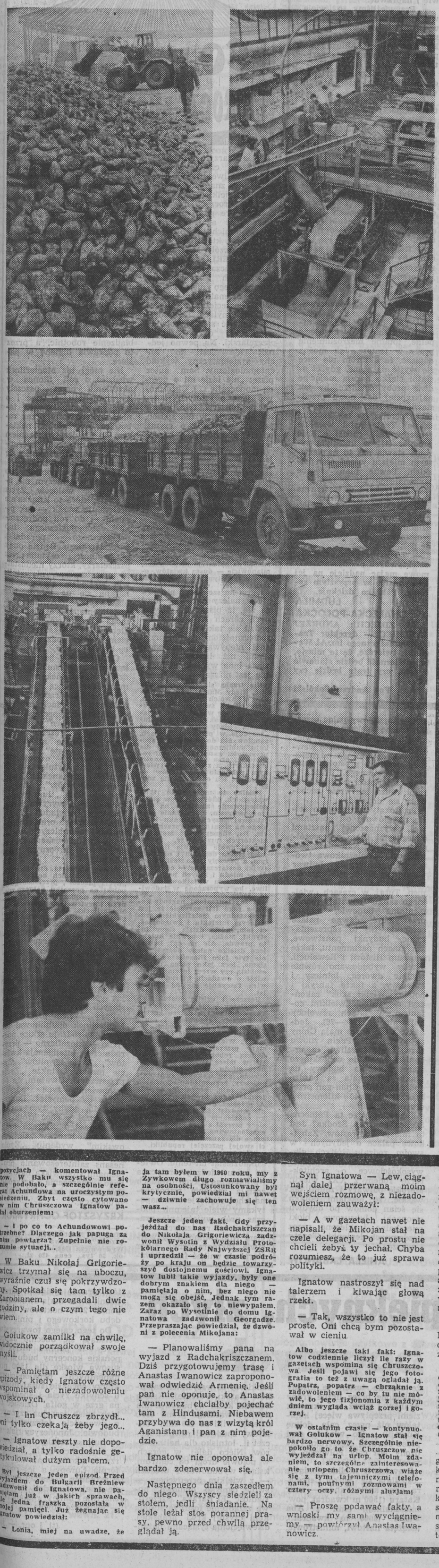
SPISEK

**cały wieczór łżył pana i Nikitę Siergiejewicza**

**Trzeba przyznać, że po tym, jak Podgornego ostro krytykowano w Biurze Politycznym. Ignatow przybliżył się do niego. Wcześniej stosunki między nimi były dość chłodne. A za przykład może posłużyć choćby wyjazd na uroczystości z okazji 150 rocznicy włączenia Azerbejdżanu w skład Rosji. Ignatow bardzo chciał pojechać do Baku na czele miejscowej delegacji. Jednak w ostatniej chwili czefem delegacji został Podgorny I znowu zaczęły się niekończące się rozmowy, i czego diabeł go tam niesie. Znów my będziemy na dalszych**

# CUKIER MA SŁODKI SMAK...

*Fotoreportaż Zdzisława LENKIEWICZA*



# CZŁOWIEK ŚPI NA STRESIE

## *Po prostu miałem problemy z utrzymaniem rodziny. Gdyby pensje na uczelni były wyższe, nigdy bym stamtąd nie odszedł.*

**Inicjatywa, przedsiębiorczość, pomysł — tego dziś powszechnie oczekuje się w naszej gospodarce. I to przede wszystkim od młodych ludzi, absolwentów uczelni, którzy nie skażeni jeszcze biurokratyzmem chcieliby zrobić coś nowego, pożytecznego.**

**Czy ich zapał trafia na podatny grunt? Czy młodzi zdolni mogą wykazać się swoją wiedzą i przygotowaniem? Na ile w naszych warunkach, przy obowiązujących przepisach prawnych i systemowych jest możliwe prowadzenie na wysokim poziomie własnej firmy, przedsiębiorstwa, zakładu rzemieślniczego?**

**Od kilku lat obserwujemy wzrost zainteresowania wielu osób tego rodzaju działalnością. Zamierzamy przyjrzeć się bliżej tym poczynaniom.**

Na początek rozmowa z **JERZYM ZEMBROWSKIM** — prezesem **Przedsiębiorstwa Nowej Techniki w Inżynierii Sanitarnej ISOC, spółki z o.o.** w **Białymstoku.** Firma istnieje od sierpnia ubiegłego roku.

**— Zacznijmy od motywacji. Pracował pan w Politechnice Białostockiej, prowadził badania naukowe, zajęcia ze studentami i raptem — spółka. Co zadecydowało — chęć przygody, sprawdzenia się?**

— Moja decyzja wynikła z zupełnie prozaicznych przyczyn. Po prostu miałem problemy z utrzymaniem rodziny. Gdyby pensje na uczelni były wyższe, nigdy bym stamtąd nie odszedł. Nauka była dla mnie wszystkim, bez przesady. Czuję w sobie powołanie do nauczania innych, mam zacięcie naukowe.

**— Uczelnia straciła dobrego pracownika.**

— Wahałem się trzy lata. Ale kiedy już dochodziło do tego, że zmuszony byłem zbierać po domu butelki i odstawiać je do punktu skupu, żeby dociągnąć do pierwszego, to nie miałem wyboru. Zdecydowałem się w ciągu jednej godziny, choć nie powiem, że przyszło mi to lekko. Miałem wówczas daleko zaawansowaną pracę nad podręcznikiem akademickim. Aby nie mieć kaca moralnego, nie interesowałem się, jak przyjęto moją decyzję w zakładzie.

**— Podejrzewam, że źle.**

— Chyba tak.

**— W jednej ze spółek powiedziano mi, że jest to krzyk rozpaczy młodej inteligencji.**

— Zgadzam się z tym określeniem. Ale jaką miałem alternatywę? Wyjechać za granicę, jak robili to niektórzy, albo zacząć wreszcie normalnie zarabiać. Ucieczka z kraju, moim zdaniem to ostateczność. Więc co, rzucić się na chałtury? Mogłem, czemu nie. Ale wiedziałem do czego to prowadzi. Później do nauki już się nie wraca.

**Targały mną rozterki. Ponieważ chciałem nadal prowadzić badania, a zarobki były liche, widziałem więc dla siebie jedno rozwiązanie. Jeżeli odejdę z uczelni, to będę robić dokładnie to samo. W pierwszej chwili myślałem nawet o prywatnym ośrodku badawczym, w którym marzyło mi się również kształcenie innych. Ten pomysł jednak nie przeszedł. Poprzestałem na spółce. Akurat tak się szczęśliwie złożyło, że w tym czasie zaczęły się liberalizować przepisy w stosunku do działalności gospodarczej osób prywatnych.**

**Zawodowo stałem na mocnym gruncie. Miałem już uprawnienia rzeczoznawcy w prowadzeniu prac badawczo-studialnych w inżynierii sanitarnej Skoro mi nie pozwolono na prowadzenie ośrodka, postanowiłem założyć firmę, która będzie miała podobny charakter. Ale okazało się to nie takie proste.**

**— Co pana najbardziej zaskoczyło?**

— Że wszystkiego nie wolno. To słyszałem na każdym kroku — od Urzędu Wojewódzkiego po władze ministerialne różnych departamentów. A ja należę do osób, które życie traktują odwrotnie, że trzeba mieć powód, aby odmówić zgody. Widząc więc całą tę gmatwaninę przepisów, musiałem najpierw nabrać większego doświadczenia Podjąłem pracę w spółdzielni mieszkaniowej „Rodzina Kolejowa", gdzie nawiasem mówiąc otrzymałem dwukrotnie wyższe pobory niż na uczelni, bo takie są stawki. Pracowałem jako specjalista od spraw ciepłowniczych i jednocześnie jeździłem na różne zjazdy, konferencje, targi. Zacząłem podglądać rynek: czy jest to coś, w co warto wkroczyć, czy też należy traktować jako pewnego rodzaju modę, która przeminie. Stwierdziłem, że ma to szansę.

**Ale do firmy było jeszcze daleko Po roku doświadczeń w spółdzielni zatrudniłem się następnie w biurze „Projekt", tym razem wspólnie z kolegą WŁADYSŁAWEM KROLEM, by zacząć tworzyć w Białymstoku działkę, jak bym to określił, komputerowego wspomagania projektowania. Mogę powiedzieć z satysfakcją że byliśmy pierwsi, którzy o tym pomyśleli.**

**O co mi teraz chodziło? Przede wszystkim o zbadanie drugiej strony, mianowicie — jakie należy tworzyć programy, by odpowiadały one biurom projektowym. I stworzyliśmy program dla inżynierów projektantów branży sanitarnej, którym zapoczątkowaliśmy inne możliwości współpracy człowieka z komputerem. Zaczęto nas traktować jako nowatorów**

**— Doszliśmy do spółki. Na ile udało się panu zrealizować swój plan, przygotowany z tak dużą precyzją?**

— Mogę stwierdzić z dumą, że dopiąłem swego. W znacznej części jest to kontynuacja tego, co robiłem na uczelni. W zakres naszej działalności wchodzą prace badawczo-studialne, oprogramowanie komputerowe, ekspertyzy, pomiary, obliczenia.

**Wszystkiemu przyświeca jeden cel — by eksploatować jak najmniej ciepła, gospodarować nim bardziej oszczędnie. Od przemysłu poczynając po indywidualnych odbiorców. Na przykład programy komputerowe, które opracowujemy, są przystosowane do wielowariantowych rozwiązań energooszczędnych, najbardziej korzystnych pod względem rozdziału ciepła. Zapotrzebowanie na nasze usługi jest ogromne. Mamy odbiorców w całym kraju. Natomiast w Białymstoku i województwie rozwiązujemy niedomagania pracy instalacji centralnego ogrzewania, węzłów cieplnych, wentylacji itp. Mogę powiedzieć, że w tej chwili jesteśmy poszukiwani.**

**— Więc nic, tylko się rozwijać.**

— A gdzie tam. Mimo tych szczytnych celów, które postawiliśmy, zimny prysznic nas nie omija. Swego czasu obowiązywał przepis, że nowo powstająca firma przez dwa, trzy lata jest zwolniona z podatku po to, żeby mogła stanąć na nogi, zainwestować. Tak jest przyjęte na całym świecie. Ale w naszym kraju spółek to nie dotyczy. I w rezultacie już w pierwszym miesiącu musieliśmy zapłacić ogromny podatek. A jeżeli się weźmie pod uwagę, że poza płacami osób zatrudnionych, reszta zysku traktowana jest jako dochód i wszelkie inwestycje (kupno stołu, kalkulatorów itp.) pokrywać można jedynie z zysku — to skutek był taki, że po trzech miesiącach musiałem się zapożyczyć, by mieć ludziom z czego płacić. Prywatnie, oczywiście, bo z banku nie mogłem uzyskać na to kredytu A program przecież nie powstaje w ciągu miesiąca.

**— Czy pan się tego spodziewał?**

— Nie. Ale załamać się nie mogłem, choć zaczęliśmy zarabiać ,o paradoksie, mniej niż na uczelni. Jedyną szansę widziałem w uwolnieniu się przynajmniej w części z podatku. Taką możliwość dawało uzyskanie statusu jednostki innowacyjno-wdrożeniowej. Pracowaliśmy bardzo intensywnie, po szesnaście godzin nieraz No i udało się. Zgłosiliśmy do Urzędu Postępu Technicznego i Wdrożeń w Warszawie program komputerowy dla biur projektowych. Przyjęto go, choć odsiew był bardzo duży, uznano za innowacyjny, a spółce w maju nadano miano jednostki innowacyjno-wdrożeniowej. Dało nam to ogromną satysfakcję. Spotkaliśmy się po raz pierwszy chyba z tak dużym zainteresowaniem dla tego co robimy. To mobilizowało do dalszego wysiłku. Od tego momentu przestaliśmy płacić część podatku i zatrzymane pieniądze zaczęliśmy jak najszybciej lokować w sprzęt.

**Ciąg dalszy na str. 6**

# „PROSTE JAK DUCH"

Ciąg dalszy ze str. 4

**punktu skupu mleka zaopiniowano pozytywnie. Przyjęto też do wiadomości, że obywatel Mirosław Kierzel oddał legitymację radnego, bez podania przyczyn.**

— To samo zrobił z legitymacją partyjną — szepcze Karna.

— Jakże tak można? Przecież reprezentuje gminę w wojewódzkich władzach partyjnych.

— ???! — bezradnie spuszcza głowę — Będziemy jeszcze z nim rozmawiać.

**W siedzibie organizacji młodzieżowej mówią, że dziś odwaga w Janowie staniała. Teraz wszyscy są odważni, bo Kamienica złapała wiatr w żagle. Trzeba było być odważnym, jak Mirek był u władzy. Zgubiła go zachłanność na władzę i inne rzeczy.**

— To jest dopiero koniec początku sprawy — klaruje w kamienickim obozie Moniuszko. — Złożył legitymacje, znaczy chce zwrócić na siebie uwagę władz wojewódzkich. Tam on się liczy, a nie my. Sprawa prosta jak duha. Oj, będzie jeszcze

**POD WIATR**

Do dyrektora Plichty, z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Białymstoku, zatelefonowałem w połowie marca. Usłyszałem, że sprawa budowy zlewni mleka jest zbyt błaha, żeby zajmował się nią dziennikarz. Innego zdania byli bezpośrednio zainteresowani.

**Dwa tygodnie później zaproszono mnie jeszcze raz do Janowa. W sali konferencyjnej Urzędu Gminy miało odbyć się spotkanie przedstawicieli samorządów wsi Kuplisk i Kamienica z władzami administracyjnymi, samorządowymi i politycznymi. Kamienica stawiła się reprezentatywnie. Kuplisk nie przybył.**

— Otrzymałem odpowiedź na pismo, w sprawie zmiany lokalizacji zlewni mleka — tłumaczy naczelnik. — Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego wyjaśnia, że z powodu braku mocy przerobowych nie jest w stanie dokonać, w najbliższym czasie, zmiany planu. Może to być wykonane w terminie ustawowym. Nie wcześniej niż w 1989 roku.

— Cały proces przygotowania niezbędnej dokumentacji trzeba powtórzyć od nowa, a są to te same papiery, które już urząd ma.

— W tym czasie Kuplisk będzie budować na dziko — uśmiecha się Malinowski.

— A my zgodnie z prawem, będziemy burzyć — dodaje sołtys z Kamienicy. — Toż to nasza działka.

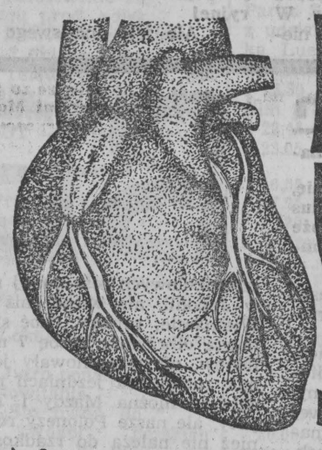
— A co na to, dobrze poinformowane w sprawie, wojewódzkie władze polityczne?

— Kierzelowi legitymację partyjną oddaliśmy. Przyjął. A w komitecie... zastanawia się przez chwilę Karna. — W komitecie powiedzieli: „co do budowy — trzymać się starego planu".

Proste jak duha, powiedziałby Moniuszko.

**JAN SMYK**
**godło: PIOTR**

# BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA



# BUS Praca Tylana

Nasza wiedza o budowie i pracy serca poszerza się; dziś opiszemy jeszcze jedno urządzenie, w jakie są wyposażone komory. Lewa komora ma dwa otwory (w anatomii mówi się — ujścia). Jedno łączące komorę z lewym przedsionkiem i drugie z tętnicą główną. Gdy komora kurczy się krew przepływa do tętnicy głównej. Ale nie ma żadnej potrzeby, by w tym czasie jej część przemieszczała się do lewego przedsionka; byłoby to związane z ogromnym zmniejszeniem sprawności serca. Zapobiega temu zastawka; nazwano ją dwudzielną (gdyż dzieli się na dwie części) lub mitralną (gdyż anatomom, którzy ją opisali przypominała mitrę książęcą). Jest ona warta opisania, gdyż odznacza się pewnymi cechami godnymi naśladowania przez inżynierów. Budowa zastawki jak się okaże jest w gruncie rzeczy bardzo prosta.

Zastawka mitralna składa się z dwóch płatków zbudowanych z mocnej tkanki łącznej; powierzchnia każdego płatka zamyka połowę kolistego ujścia, czyli otworu między przedsionkiem a komorą; oba płatki stykają się z sobą brzegami (Rys. 1). Do dolnej (to jest tej od strony komór) powierzchni są przymocowane mocne nitkowate struny ścięgniste; drugi koniec tych strun łączy się z mięśniem komór. W czasie skurczu komory oba płatki podnoszą się pod działaniem naporu krwi i układają się równiutko w płaszczyźnie pierścienia ścięgnistego tak, że ich brzegi przylegają do siebie. Mimo dalej działającego naporu krwi nie mogą przesunąć się w stronę przedsionka, gdyż struny ścięgniste na to nie pozwalają.

Natomiast podczas rozkurczu komór, gdy krew z przedsionka wywiera na oba płatki nacisk oba płatki opadają, przytulając się grzecznie do ścian komór i przepływ krwi jest swobodny. Budowa zastawki znajdującej się między prawym przedsionkiem a prawą komorą jest podobna. Różnica między nimi polega na tym, że ta w prawej części serca składa się z trzech, a nie dwóch (jak w mitralnej) płatków.

Podczas skurczu lewej komory krew przepływa energicznie do aorty (lewa komora ma silny mięsień i musi wyciskać krew na tyle mocno, by dotarła ona do odległych narządów, np. do nerek, kończyn). Ale wówczas, gdy następuje rozkurcz krew nie powinna powracać z tętnicy głównej do aorty! I nie cofa się, gdyż nie pozwalają na to zastawki umocowane w miejscu, gdzie zaczyna się aorta. Ich budowa jest jednak inna, niż zastawki mitralnej i też warto ją poznać.

Otóż kolisty wlot do aorty (Rys. 2) jest zaopatrzony w trzy kieszonki; kształt każdej z nich przypomina jaskółcze gniazdo; są one skierowane wypukłościami w stronę komory. Gdy ciśnienie krwi jest skierowane w stronę aorty (to jest podczas skurczu), wiotka materia zastawek zostaje przyciśnięta do ściany i krew przepływa swobodnie.

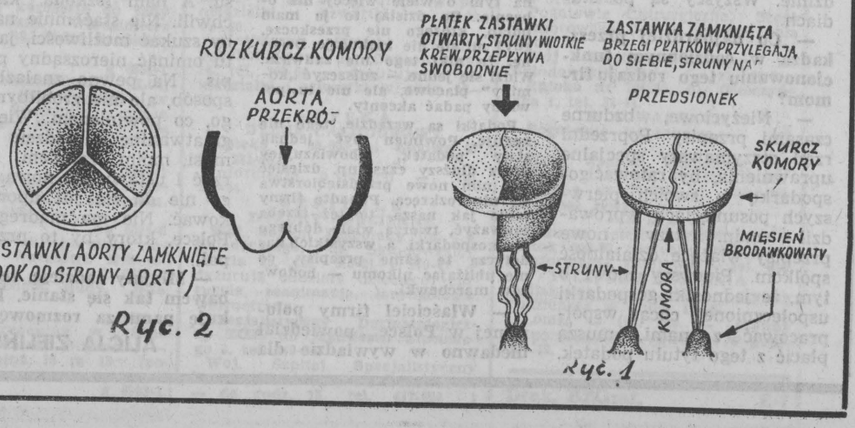
Gdy natomiast komora się rozkurcza (w tym czasie krew musi się przelewać z przedsionka do wnętrza komory) kieszonki natychmiast wypełniają się krwią cofającą się z aorty, brzegi zastawek przylegają do siebie i droga jest zamknięta. Im większe jest ciśnienie w aorcie — tym mocniej brzegi zastawek przylegają do siebie.

Wszystkie cztery zastawki są zbudowane z tkanki łącznej.

Całe wnętrze serca jest pokryte szczelnie wyściółką, która stanowi błonkę. Wyściółkę tę nazywamy wsierdziem. Także zastawki są wytapetowane wsierdziem.

Jak wspominaliśmy na wstępie, zastawki cechują się pewnymi właściwościami, których mógłby pozazdrościć niejeden inżynier technolog. Podczas każdego skurczu serca płatek zastawki mitralnej zostaje poddany naporowi krwi, która z dużą energią (kinetyczną) wywiera nacisk na zastawkę. To samo dotyczy zastawki aortalnej — (lecz w fazie rozkurczu).

Z dziecinną łatwością każdy obliczy, iż jeśli przyjmiemy, że serce kurczy się 70 razy w każdej minucie, to w ciągu roku mocna fala krwi uderza w zastawki 2,2 (dwa i dwie dziesiąte) miliarda razy. A zastawki (zdrowe) zupełnie się tym nie przejmują. Mogą pracować ponad 100 lat, nie pękają, przytrzymujące je struny ścięgniste są wciąż mocne, nie zrywają się i nie ulegają wydłużeniu tak jak nasze sznury do bielizny. Taka to moc. Dalsze szczegóły — za tydzień. (A.K.)




Ryc. 2 Ryc. 1

---

pozycjach — komentował Ignatow. W Baku wszystko mu się nie podobało, a szczególnie referat Achundowa na uroczystym posiedzeniu. Zbyt często cytowano w nim Chruszczowa Ignatow palał oburzeniem:

— I po co to Achundowowi potrzebne? Dlaczego jak papuga za nim powtarza? Zupełnie nie rozumie sytuacji..

W Baku Nikołaj Grigoriewicz trzymał się na uboczu, wyraźnie czuł się pokrzywdzony. Spotkał się tam tylko z Zarobianem, przegadali dwie godziny, ale o czym tego nie wiem.

Golukow zamilkł na chwilę, widocznie porządkował swoje myśli.

— Pamiętam jeszcze różne epizody, kiedy Ignatow często wspominał o niezadowoleniu wojskowych.

— I im Chruszcz zbrzydł... oni tylko czekają żeby jego...

— Ignatow reszty nie dopowiedział, a tylko radośnie gestykulował dużym palcem.

**Był jeszcze jeden epizod. Przed wyjazdem do Bułgarii Breżniew zadzwonił do Ignatowa, nie pamiętam już w jakich sprawach, ale jedna fraszka pozostała w mojej pamięci. Już żegnając się Ignatow powiedział:**

**— Lonia, miej na uwadze, że ja tam byłem w 1960 roku, my z Żywkowem długo rozmawialiśmy na osobności. Ustosunkowany był krytycznie, powiedział mi nawet — dziwnie zachowuje się ten wasz..**

**Jeszcze jeden fakt. Gdy przyjeżdżał do nas Radchakriszczan do Nikołaja Grigoriewicza zadzwonił Wysotin z Wydziału Protokólarnego Rady Najwyższej ZSRR i uprzedził — że w czasie podróży po kraju on będzie towarzyszyć dostojnemu gościowi. Ignatow lubił takie wyjazdy, były one dobrym znakiem dla niego — pamiętają o nim, bez niego nie mogą się obejść. Jednak tym razem okazało się to niewypałem. Zaraz po Wysotinie do domu Ignatowa zadzwonił Georgadze. Przepraszając powiedział, że dzwoni z polecenia Mikojana:**

— Planowaliśmy pana na wyjazd z Radchakriszczanem. Dziś przygotowujemy trasę i Anastas Iwanowicz zaproponował odwiedzić Armenię. Jeśli pan nie oponuje, to Anastas Iwanowicz chciałby pojechać tam z Hindusami. Niebawem przybywa do nas z wizytą król Aganistanu i pan z nim pojedzie.

Ignatow nie oponował ale bardzo zdenerwował się.

Następnego dnia zaszedłem do niego. Wszyscy siedzieli za stołem, jedli śniadanie. Na stole leżał stos porannej prasy, pewno przed chwilą przeglądał ją.

Syn Ignatowa — Lew, ciągnął dalej przerwaną moim wejściem rozmowę, z niezadowoleniem zauważył:

— A w gazetach nawet nie napisali, że Mikojan stał na czele delegacji. Po prostu nie chcieli żebyś ty jechał. Chyba rozumiesz, że to już sprawa polityki.

Ignatow nastroszył się nad talerzem i kiwając głową rzekł.

— Tak, wszystko to nie jest proste. Oni chcą bym pozostawał w cieniu

**Albo jeszcze taki fakt: Ignatow codziennie liczył ile razy w gazetach wspomina się Chruszczowa. Jeśli pojawi się jego fotografia to też z uwagą oglądał ją. Popatrz, popatrz — chrząknie z zadowoleniem — co by tu nie mówić, to jego fizjonomia z każdym dniem wygląda wciąż gorzej i gorzej.**

**W ostatnim czasie — kontynuował Golukow — Ignatow stał się bardzo nerwowy. Szczególnie niepokoiło go to że Chruszczow nie wyjeżdżał na urlop. Moim zdaniem, to szczególne zainteresowanie urlopem Chruszczowa wiąże się z tymi tajemniczymi telefonami, poufnymi rozmowami w cztery oczy, różnymi aluzjami**

— Proszę podawać fakty, a wnioski my sami wyciągniemy — powtórzył Anastas Iwanowicz.

Należy powiedzieć i o tym — ciągnął Golukow — że Ignatow niepochlebnie wypowiada się o innych członkach Biura Politycznego KC. I np. Polańskiego inaczej jak „szelmą" nie nazywa, Woronow to dla niego człowiek ograniczony, Kosyginowi przypiął przydomek „Kierenski", często powtarza, że spraw nie zna, a za co się nie weźmie — zawali. W podobnym stylu wypowiadał się o wielu innych.

Zauważywszy, że Anastas Mikojan z mniejszą uwagą śledzi jego wypowiedź Golukow zmienił temat:

**— Ostatnio, stosunek Ignatowa do mnie bardzo się zmienił. Wydaje mi się, że znany jest mu fakt mego spotkania z Siergiejem Nikiticzem Najprawdopodobniej ktoś nas śledził i doniósł Ignatowowi. Jakieś konkretne fakty trudno tu jeszcze przytoczyć, ale ja wyczuwam — że on mi już nie wierzy.**

Kiedy zadzwoniłem do niego, do pracy, po uroczystej akademii z okazji setnej rocznicy utworzenia I Międzynarodówki, aż mnie zatkało. Takiego czegoś dawno nie słyszałem. Ignatow z zachwytem mówił o przemówieniu Chruszczowa. A jeszcze kilka dni temu nie nazywał go inaczej jak Chruszcz. Nie mogłem uwierzyć własnym uszom:

— Nikita Siergiejewicz wspaniale przemawiał...

Jakoś mi nie odpowiadał taki nagły zwrot.

**— I to już byłoby wszystko — kończył rozmowę Golukow, wycierając chusteczka spocone czoło.**

**— Dziękuję panu za informację — powiedział Anastas. — Wszystko co usłyszałem jest bardzo ważne. Okazał się pan prawdziwym komunistą. Nie wątpię, że ma pan na uwadze to, że przynosząc nam tę informację oficjalnie, bierze pan na swoje barki ogromną odpowiedzialność.**

**— Rozumiem wszystkie stopnie odpowiedzialności. Jako komunista i czekista nie mogłem postąpić inaczej.**

— Nie wątpię, że o tych faktach poinformował pan nas z dobrym zamiarem. Dziękuję panu za to. Chcę tylko powiedzieć, że znamy Leonida Breżniewa, Aleksandra Szelepina i innych towarzyszy, jako uczciwych komunistów od wielu lat bezinteresownie pracujących dla dobra naszego narodu i partii komunistycznej. I w dalszym ciągu będziemy traktować ich jako współtowarzyszy we wspólnej walce

CDN

**Tł. i opr.**
**PAWEŁ GILEWSKI**

# Trochę z kamikadze trochę z realisty

## Z ANDRZEJEM JAKIMCEM rozmawia LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



**— Czy nie uważa Pan, że obecny kryzys dotknął w równej mierze całe nasze społeczeństwo, co teatr także?**

— Oczywiście, że tak. Moim zdaniem, jeśli mówimy o odnowie, to potrzebne są nam wielkie, jednoczące idee, takie jaką kiedyś była idea odzyskania niepodległości.

**Obecny kryzys gospodarczy, który wkracza bezpośrednio do naszych domów sprawia że ważne stają się nie tyle sprawy ducha, co ciała. Kulturalne aspiracje są niewielkie. Najpierw chleba, potem igrzysk...**

**— Czy taką ideą nie może być obecnie np. dążenie do przemian, czyli reforma w sferze gospodarki, ale nadbudowy także?**

— Ja nie twierdzę, że nie może być, ale jednocześnie zdaję sobie sprawę, jak wiele osób straciło zaufanie do tego typu przedsięwzięć. O przemianach zbyt często tylko się mówi. Ja chciałbym, żeby to zaczęło funkcjonować.

**— My teraz też tylko mówimy o tym, co zrobić, żeby było lepiej w kulturze, teatrze w szczególności.**

— Myślę, że należy tworzyć teatr na tyle atrakcyjny, a jednocześnie rzetelny i profesjonalny aby pociągał swoją innością wobec tego co jest. Staram się to robić, choć to nie oznacza, że jestem z tego wszystkiego całkowicie zadowolony.

Czy mam być zadowolony np. z faktu, że na wiele rzeczy po prostu brakuje mi pieniędzy?

**— Każdy mówi o tym samym, dyrektor fabryki także.**

— On jest w jeszcze gorszej sytuacji, bo jeśli nie ma pewnych elementów, to produkcja stoi. Ja natomiast mogę zastąpić coś, czymś.

**— Tak, jeśli chodzi o rekwizyty. Zespołu Pan niczym nie zastąpi. Trzeba go po prostu budować, stabilizować.**

**— To jest rodzaj zupełnie innej stabilności, takiej którą w przypadku teatru nazwałbym stabilnością z sezonu na sezon, dla danego repertuaru. Teatr taki jak w Białymstoku, nie może sobie pozwolić, żeby grupa aktorów nie grała. Aktorzy warszawscy np. jeśli nie grają w teatrze, to zarabiają w inny sposób. Są zawsze w gotowości. Tu nie może być gotowości, tu muszą grać, by zarobić na tzw. życie.**

**— Z drugiej strony coraz częściej mówi się o konieczności likwidacji teatrów. Przynajmniej niektórych.**

— Jeśli zdecydowano się na likwidację niektórych nierentownych zakładów pracy, to myślę, że nadejdzie czas decyzji o likwidacji „nierentownych" teatrów. Teatr, który „goni w piętkę" i robi rzeczy nawet poniżej poziomu prowincji, nie może istnieć!

Ponadto obowiązuje przecież zasada mecenatu, taka jak choćby na zachodzie. Najpierw mówi się: co, jak, dlaczego, potem ewentualnie daje pieniądze, a kiedy plany są realizowane i coś przynoszą — inwestuje dalej.

**— Tam są na ogół prywatni sponsorzy.**

— Albo menedżerowie, tzn. szefowie produkcji. Gdy Spielberg został producentem, to już nie musiał reżyserować. On miał władzę nad reżyserem.

**— Istnieje — w takim razie — niebezpieczeństwo wpływu na repertuar i nie tylko zresztą.**

— Zgoda. Jeśli chodzi o mnie, to mam to szczęście, że jestem jednocześnie dyrektorem naczelnym i artystycznym.

**— Co wcale nie oznacza, że nie ma Pan władzy nad sobą.**

— Myślę, że w wielu przypadkach jestem w stanie wybronić się od „pomysłów", o których wiem, że się nie sprawdzą. Ale z kolei jestem w stanie zaproponować takie rozwiązania, co do których mam przynajmniej te 90 procent pewności, że spotkają się z właściwym odbiorem.

**— Nie bez powodu mówi się, że trzeba lat, cierpliwości i uporu, żeby stworzyć zespół, teatr i sztukę.**

— Ale jednocześnie potrzeba wiele rzetelności w pracy. W teatrze nie ma miejsca dla nierzetelnych pracowników. Ja to mówię oficjalnie w swoim zespole.

**— To musi być Pan niepopularny.**

— Pewnie jestem, mam chyba wrogów. Nie ma co ukrywać, parę osób zwolniłem...

Ale czy miarą popularności teatru ma być popularność dyrektora. Im lepszy teatr, tym większym satrapą bywa z reguły dyrektor.

**— Panie dyrektorze, teatr jest ostatnim w świecie miejscem sposobnym demokracji.**

— Tak, chociaż z przekonania jestem demokratą. Bardzo lubię, gdy pewne decyzje można podejmować wspólnie.

Jeśli natomiast chcemy wprowadzić porządki, to należy beznamiętnie oceniać produktywność bądź bezproduktywność danego człowieka.

**— Słowem satrapa czy dobry ojciec? Typowe dylematy szefa.**

— Często są to dylematy wewnętrzne. Jestem z natury osobą bardzo tolerancyjną. Toteż często staczam wewnętrzną walkę z samym sobą. To mnie wiele kosztuje. A jednak nie przeszkadza mi to w beznamiętnym ocenianiu pewnych wartości.

**— A wartość programu artystycznego, który ma przyciągnąć publiczność?**

**— Jedyny teatr dramatyczny w mieście nie może sobie pozwolić na ściśle określony kierunek artystyczny. Musi być więc swoistym omnibusem. Szczerze powiem, że zrobiłem kilka rzeczy, których nie chciałbym zrobić lub może bym się nad tym zastanowił.**

**— A dlaczego?**

— Dlatego, że to, co mnie się marzy w teatrze, niekoniecznie musi się marzyć ludziom, niekoniecznie musi być akurat dla tego teatru, dla tego miasta i dla tego środowiska.

**— (?)**

**— Pewnym rozwiązaniem jest istnienie sceny impresaryjnej**

— Ale jest ona swego rodzaju bronią obosieczną, bo jeśli staram się sprowadzić do Białegostoku to, co możliwie najlepsze, to przecież jednocześnie stwarzam skalę porównawczą. To, że nie boję się tego robić oznacza, że już pewną siłę nasz teatr posiada.

**— Czyli twierdzi Pan, że białostockiego teatru nie należy likwidować?**

— Byłbym chyba samobójcą. Co prawda na początku mówiono, że jestem kamikadze, ale tak naprawdę to jestem realistą. Twierdzę, że to miasto, to publiczność będzie stanowić o tym, czy teatr będzie czy nie.

**— Porozmawiajmy zatem o publiczności. Kontynuuje Pan swój pomysł „Więcej niż premiery", który wydaje mi się tyleż sztuczny, co fikcyjny. Czy Pan wierzy, że tym sposobem zdoła Pan przyciągnąć do teatru klasę robotniczą?**

— Bardzo proszę, żeby to pani wyraźnie napisała: myślę, że na każdej „Więcej niż premierze" ponad 50 procent widowni to robotnicy. To oni przychodzą do teatru ubrani odświętnie, bowiem owa „Więcej niż premiera" jest świętem i dla nich, i dla nas.

**Wiele osób twierdzi, że robotnik nie posiada odpowiedniej bazy intelektualnej, by odebrać w pełni np. „Operetkę". Uważam, że jest wprost przeciwnie. Zbyt fetyszyzujemy intelektualizm w sztuce, w teatrze. Jest przecież zawsze w nas wszystkich to, co nazywamy człowieczą wrażliwością.**

**— To przecież nie wystarczy.**

— Jest coś takiego, co jest rozumieniem pozaintelektualnym. Trzeba umieć tworzyć takie spektakle, które miałyby wiele poziomów, warstw.

**— Widzi Pan jednak, że ludzie nie garną się do teatru.**

— Śmierć teatru ogłaszano już nieraz. Ale myślę, że po okresie przesytu m.in. telewizją i video, widz znów zechce przyjść do nas, choćby po to, żeby coś przeżyć wspólnie, wśród ludzi.

**— Ja nie krytykuję Pańskiej intencji, tylko wydaje mi się, że to dziś sztuczne i nie przystające do rzeczywistości. Tak jakby chciał Pan podzielić publiczność na robotników, studentów, inteligencję itp.**

— Taki podział publiczności odpowiada podziałowi w społeczeństwie. Dlaczego więc jedna premiera nie ma być studencką, a druga robotniczą?

Może ten teatr zasłuży sobie wreszcie na własną, choć przecież różnorodną publiczność, na przyjaciół naszej sceny.

**— Nie sądzę, by Pan do końca wierzył w to, co mówi.**

— Gdybym nie wierzył, to nie mógłbym pewnych rzeczy robić. Może mi coś nie wyjść, mogę mieć te czy inne wątpliwości, natomiast nie jest tak, że ja nie wierzę.

**— Czy do Białegostoku uda się ściągnąć aktorów z tzw. nazwiskami?**

— Uda się, jeśli zapłacę im odpowiednio dużo.

**— A co na to powiedzą ci, którzy pracują na miejscu?**

— Umówmy się, że płaci się właśnie za twarz, nazwisko. To można wypracować sobie i w Białymstoku.

**— Czyli zasada konkurencyjności musi być tu przestrzegana jak nigdzie indziej?**

**— Tak, ale trzeba też stabilizować zespół. A kiedy taki zespół zaistnieje — to pani będzie mogła się przekonać po planach repertuarowych. Idąc starym kluczem: zespół, który jest w stanie zagrać „Wesele", zagra wszystko.**

**— Było tak, np. za dyrekcji Zegalskiego.**

— Na razie tak nie jest.

**— Ale jest Pan optymistą?**

— Muszę być

**— „Muszę", czy jest tak w rzeczywistości?**

— Jakby to było, gdybym mówił o rzeczach, które są do zrealizowania, nie wierząc, że je zrealizuję.

Najczęściej wiele spraw łamie się jednak z powodu małego niechcenia małych ludzi.

**— Wierzę jednak w Pana choćby dlatego, że udowodnił Pan, iż możecie pokazywać się wszędzie.**

— Jak to wszędzie? Nie możemy pokazywać się np. w Paryżu czy Londynie, ale są miejsca, w których nie mamy się czego wstydzić. Może nasze pomysły są rodem z teatru studenckiego, ale realizacja — uważam — profesjonalna.

**— Sukcesy zagraniczne, rzeczą jasną, dopinguja, nawet wtedy, gdy rozpatrujemy je w kategoriach turystyczno-krajoznawczych**

— Nie bardzo rozumiem.

**— Po prostu nie wiem jak było (we Francji z „Na tratwie") naprawdę.**

— Przywieźliśmy o wiele więcej recenzji, notek prasowych niż kiedykolwiek ukazało się o naszych spektaklach w Białymstoku, a Miluza ma przecież też tylko dwie gazety codzienne.

Ponadto ten wyjazd był nagrodą dla tych, którzy grali w wakacje.

**— Panie dyrektorze, ale teatr odpoczywał prawie cztery miesiące.**

— Nie to jest idiotyzm — proszę tak zapisać! To jest totalny idiotyzm! Teatr grał miesiąc w czasie wakacji (Augustów), miał miesiąc przerwy i przez dwa miesiące bardzo ciężko pracował nad „Operetką". Był „List z Ameryki" w skansenie i „Kot w butach" dla dzieci Białegostoku i terenu, razem we wrześniu i październiku — ponad 120 spektakli.

**— Repertuar ograny, nacechowany jednorodnością tematyczną, nie mówiąc już o jednorodności widowni.**

— Ale czy to nie jest moja publiczność!

**— Czy Pan się zdenerwował?**

— Tak, bo nie umiecie niczego docenić i wykazujecie pełne, totalne niezrozumienie pracy w teatrze. Jak można napisać, że aktorom nie chce się wyjść na scenę, gdy ci ostatni ciężko harują mając po dwie próby dziennie, by jak najszybciej dać nowe przedstawienie?! Nikt dotąd nie zrobił „Operetki" w tak krótkim czasie! Teatr pobił wszelkie rekordy. Jeśli chodzi o ilość premier (11) w ubiegłym sezonie stawia nas to na pierwszym miejscu wśród scen polskich. Pewne plany roczne wykonaliśmy już w maju.

**— Ale rekord w teatrze ma zupełnie inny wymiar!**

— A jednak zaczęło się coś dziać. I dzieje się. Na dalsze działanie potrzeba czasu. A tu tymczasem: „dać kurze grzędę...".

**— Tu z przyczyn aż nadto obiektywnych przerywam rozmowę mając nadzieję na jej kontynuację w przyszłym sezonie. Póki co dziękuję.**

**LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA**

**NA ZDJĘCIU: ANDRZEJ JAKIMIEC — dyrektor Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki: twierdzę, że to miasto, to publiczność będzie stanowić o tym, czy teatr będzie czy nie.**

**Fot. Andrzej Sokólski**

## LEKTURY




Nie zdarzyło mi się jeszcze czytać bardziej urokliwej i zajmującej książki o znanych wszystkim niewielkich stworzonkach, o „uroczych miodziarkach", które podziwiamy za pracowitość a jednocześnie wiemy o nich tak niewiele.

Dla tych, którzy nie znają **„Życia pszczół" MAURYCEGO MAETERLINCKA**, pozycji nie zaliczanej wszak do najwyższych osiągnięć tego zapomnianego nieco belgijskiego dramaturga — symbolisty przecież, jej tytuł może być mylący. Tak mógłby nazywać się jakikolwiek podręcznik czy poradnik pszczelarski. Na pewno jednak nie jest to suchy systematyczny wykład entomologiczny. Sam autor pisze: „nie idzie mi o uczoną monografię (..). Chcę mówić jeno o »złotych muszkach« Ronsarda tym, którzy ich nie znają, w ten sposób, jak się opowiada o czymś, co się zna dobrze i bardzo kocha".

**Byłaby więc to gawęda popularnonaukowa, esej — jak chce Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, dzięki której trzecia powojenna edycja „Życia pszczół" trafiła do księgarń czy też raczej traktat poetycko-naukowy, jak określał tę książkę Stanisław Wasylewski w przedmowie do jednego z licznych przedwojennych jej wydań.**

**Zaiste, bardzo musiał kochać pan Maurycy ów „ludek zdeterminowany głęboko myślący, żyjący ciepłem i słońcem oraz tym, co jest w naturze najczystsze, najbardziej niepokalane, mianowicie — duszą kwiatów, owym oczywistym uśmiechem materii i jej najszczytniejszym wzlotem ku szczęściu i pięknu".**

Nie należy mu więc mieć za złe, iż pisząc o „mitycznych córach Arysteusza" zapędził się tak daleko, że ich społecznościom (rojom) przyznał niebywałą inteligencję „inną niż ludzka, dającą zgoła inne wyniki, mimo, że nie jest niższa."

**Nie trzeba się również irytować, kiedy Maeterlinck opowiada o swoich przyjaciółkach, „punkcikach świetlanych zanurzających się w kielichach kwiatów" tak, jakby mówił o ludziach, kiedy ich osobowość „znajduje w przyzwyczajeniach, zamiłowaniu do porządku i spokoju publicznego, wierności dla przyszłości gatunku, stałości rozumowej oraz bezinteresowności charakteru, a zwłaszcza w wiernym pełnieniu obowiązków od czego nic ich odwrócić nie zdoła".**

**Dziełko to może razić tych wszystkich, którym nie w smak dokonywanie zamachu na antropocentryzm, podważanie wyjątkowej pozycji gatunku ludzkiego na ziemi i we Wszechświecie. Ba, zdenerwować może też niektórych pszczelarzy, którzy pasieki swoje traktują li tylko jako źródło dochodu i nic poza tym, a pszczoły jako złośliwe bestyjki dostarczające — co prawda — miodu i innych pożytków, ale poza tym wyjątkowo uciążliwe, bo wyposażone w jadowite żądła.**

**Można laureatowi nagrody Nobla z roku 1911 zarzucić że jest nierozsądnym metafizykiem szukającym intelektu i świadomości tam, gdzie działa ślepy instynkt. Można, i pewnie byłoby to prawda. Ale po co? Dzisiaj jego dziełko należy odczytywać nie tyle jako filozoficzne przesłanie, lecz jako pełną uroku, osobistą czy wręcz intymną opowieść o owadach, którymi człowiek fascynuje się od tysięcy lat.**

**Jeszcze i dzisiaj spotyka się pszczelarzy — już, niestety, rzadko — którzy tak dalece kochają pszczoły, rozumieją i czują „ducha ula" że ze swoimi podopiecznymi prowadzą ciche rozmowy. Widywałem nie raz, jak stary pszczelarz ratował pojedyńczą robotnicę, która topiła się w misce świeżo odwirowanego miodu gdyż zaryzykowała życiem, aby wykonać swój najświętszy, bezwzględny obowiązek wobec roju, przynieść do ula jeszcze jedną kropelkę słodyczy. A przecież ów bartnik dokładnie wiedział że w czasie pożytku codziennie giną dziesiątki tysięcy pszczół z jego pasieki, wyeksploatowane morderczą wręcz pracą dla zapewnienia przyszłości swojej pszczelej republiki.**

„Życie pszczół" powstało kilkadziesiąt lat temu. Od tego czasu wiedza teoretyczna i praktyczna o tych owadach została znacznie wzbogacona, choć ciągle jeszcze napotykamy wiele tajemnic podczas prób wyjaśniania prawidłowości rządzących życiem roju. Mimo że w warstwie faktograficznej autor starał się unikać fantazjowania, nie mógł ustrzec się błędów czy niedomówień wszędzie tam, gdzie współczesna mu wiedza była bezsilna.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że błędów w tej pracy jest naprawdę niewiele. Więcej zastrzeżeń mieć można do sposobu, w jaki Maeterlinck wyjaśnia takie czy inne reakcje i zachowania pszczół.

Nie jest na przykład prawdą, że pszczoły nie rozróżniają kolorów. Widzą kilka podstawowych barw i bodaj każdy współczesny pasiecznik wie, iż malowanie uli na określone kolory ogranicza błądzenie robotnic, a przez to poprawia higienę w pasiece.

Nie mógł też Maeterlinck wiedzieć o roli Słońca w określaniu przez pszczoły kierunku lotu, a więc i o tym, że skomplikowany taniec wykonywany przez robotnice przybyłe z nektarem do ula jest wskazaniem współtowarzyszkom kierunku, w którym znajduje się bogata baza pożytkowa.

Tego rodzaju pomyłki lub nieścisłości w niczym nie umniejszają walorów „Życia pszczół", która to książka nie pretenduje wszak — jak pisałem — do roli podręcznika entomologicznego lub praktycznego poradnika pszczelarskiego. Będzie ona z przyjemnością czytana przez pszczelarzy, którzy niedostatki merytoryczne niewątpliwie wyśledzą, ale ponadto natkną się na interesujące obserwacje, doświadczenia, uogólnienia, które wiedzę ich mogą wzbogacić, pozwolą głębiej i z większym uczuciem widzieć codzienną pracę tych owadów.

Ci, których z bartnictwem łączy jedynie smak miodu, dzięki Maeterlinckowi otrzymają fascynującą gawędę o „biednych siostrach zakonu, miłosnych zapędach królowej — matki" „reprezentującej serce pozostające w niewoli intelektu prezentowanego przez wszystkie mieszkanki ula razem wzięte" czy też o rzezi samców — owych opasłych trutni, „tytularnych kochanków ,aroganckich i butnych pasożytów", których pewnego dnia „tłum gniewnych dziewic wyrywa z rozkosznego bezwładu" i skazuje na śmierć oraz o wielu innych tajemniczych wydarzeniach i zjawiskach zachodzących w mrocznym wnętrzu ula.

**Pewną słabością dla jednych, zaletą dla drugich będzie język „Życia pszczół", przełożonego na polski na początku naszego wieku przez najbardziej bodaj wiernego i wytrwałego tłumacza M. Maeterlincka — młodopolskiego poetę FRANCISZKA MIRANDOLĘ (FRANCISZKA PIKA).**

W moim przekonaniu język ten nieco trącący myszką, pełen impresjonistycznych sformułowań nie tylko nie utrudnia percepcji eseju belgijskiego noblisty, ale wręcz przydaje jeszcze uroku jak spłowiałe, pożółkłe lico starych fotografii.

Poza „Życiem pszczół" M. Maeterlinck opublikował też inne tego rodzaju szkice poetycko — filozoficzno — przyrodnicze: „Inteligencja kwiatów", „Życie termitów", „Życie mrówek", także „Życie przestrzeni". Uważam, że i o wznowieniu tych pozycji warto by pomyśleć. Dobrze by było, gdyby tym razem poprzedzał je choć krótki fachowy wstęp którego brak daje się odczuć w „eleswowskim" wydaniu „Życia pszczół". Wydaje się, że renesans zainteresowania problemami środowiska naturalnego, zagrożenia przyrody dostatecznie uzasadnia taką propozycję.

**KRZYSZTOF OCHRYMIUK**

**Maurycy Maeterlinck — „Życie pszczół", Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1988, s. 119, nakład ok. 50 tys., cena 420 zł.**

## Zapisane w Chinach

# BEIJING

**Często słyszę pytania: jaki jest ten Pekin? Wielki? Zatłoczony?**

**Ogromny! Ktoś przeliczył, że zajmuje taką powierzchnię, jak nasze największe województwo czyli olsztyńskie, plus jedno z mniejszych, na przykład toruńskie. Ale to się może z dnia na dzień zmienić, bo plany rozwoju miasta są imponujące, a obrzeża to jeden wielki plac budowy.**

Oczywiście, na powierzchni równej tym dwu naszym województwom, mieszka o wiele więcej ludzi. Już w 1982 r. Pekin przekroczył 10 mln mieszkańców. Zasada jednego dziecka w rodzinie, a jeszcze ściślej przestrzegany zakaz meldowania w stolicy, hamują nieco zagęszczenie miasta. Jest to zresztą niezbędne, choćby ze względu na trudności mieszkaniowe. Znaczna część pekinian zajmuje lokale, których nikt w Polsce nie zakwalifikowałby jako mieszkalne. Zaułki tuż za murami i fosą Cesarskiego Miasta wyglądają malowniczo, ale żyć w nich? Są już zresztą przeznaczone do wyburzenia.

Na tych wąskich uliczkach, zwłaszcza w dzielnicy handlowej, tłok jest niemiłosierny. Zwiedzanie słynnej targowej Wangfujing znajduje się nawet w programach wycieczek. Po mrocznych latach rewolucji kulturalnej handel znowu kwitnie, remontuje się stare, urokliwe kramy, buduje nowe. W ogóle jednak Pekin nie wydał mi się aż tak przeludniony, ani zatłoczony, gdyż ma bardzo szerokie arterie, z pasami dla samochodów i rowerów. Pojazdów czterokołowych jest mniej niż w Japonii, ale więcej niż w Wietnamie; rowery, choć stanowią olbrzymią liczbę 7 milionów, nie zdominowały jednak ruchu. Na jezdniach podziwiać można Mazdy i Toyoty, ale nasze Polonezy również nie należą do rzadkości. Rolę ciężarówek spełniają w dużej mierze muły, ciągnące wozy i wózki z najprzeróżniejszymi ładunkami. Są i ryksze towarowe, także osobowe, atrakcja podobna naszym dorożkom.

Ile lat ma Pekin? Potocznie mówi się o trzech tysiącach. Metryki miasta najlepiej szukać w muzeum. To tutaj oglądać można szczątki Człowieka Pekińskiego, znalezione w jaskiniach na przedmieściu Czou-koution, a żyjącego gdzieś przed 300 tysiącami, a może pół milionem lat.

W Chinach wszystko zaczyna się od legendarnego Żółtego Cesarza, Huang Ti. Podania głoszą, jakoby w tych okolicach pokonał on wodza Chiyou, a jego następca założył tu swą stolicę nazwaną Miastem Spokoju. Na jego gruzach miała powstać siedziba księcia Ji, potem stolica królestwa Jen. Te fakty zostały już zanotowane przez dziejopisarzy, bowiem Chiny mają historię pisaną od IX wieku przed naszą erą.

Stolicą Wielkiego Cesarstwa stał się po raz pierwszy Pekin, nazywający się wówczas Jen, w roku 1147 naszej ery. Ale już w r. 1210 został zdobyty i spalony przez Mongołów, pod wodzą Czyngis-Chana. Ludność wyrżnięto w pień. Jednakże kolejny władca z dynastii mongolskiej, Kubilaj-chan, w roku 1263 założył tu swoją stolicę (opuszczając Karakorum w Mongolii Zewnętrznej). Nazywała się ona Dadu, inaczej Chanbałyk czyli Miasto Wielkiego Chana, a Marco Polo opisywał ją jako Cambaluc. Stąd w roku 1363 uciekał ostatni chan, Togon Temur, przed chińskim generałem, założycielem dynastii Ming, cesarzem Hung-Wu.

Za Mingów stolica znajdowała się zrazu w Nankinie, a Dadu nazwano Beiping (Północny Spokój). Dopiero trzeci cesarz, znany jako Jung-lo, przeniósł ją z powrotem na północ, zmieniając nazwę na Beijang czyli Północna Stolica (dla porównania: Nankin znaczy Południowa Stolica, obowiązującą do dziś. Tak brzmi chińska nazwa Pekinu, o czym wielu rodaków nie wie. Polscy studenci, których spotkałam w Chinach, wymawiali tę nazwę żartobliwie, a brzmiąco swojsko: Bendzin.

W roku 1644 Pekin został zdobyty przez Mandżurów. Ostatni cesarz z dynastii Ming, Cz'ung-czeng, popełnił samobójstwo w pawilonie na Wzgórzu Węglowym, znajdującym się w obrębie pałacu. Miejsce to pokazywane jest turystom. Kolejna dynastia, Ts'ing, też obrała sobie za siedzibę Beijing. Podobnie Mao-tse-tung, proklamując w roku 1949 Chińską Republikę Ludową, tu ustanowił stolicę.

Marco Polo tak opisywał Cambaluc: „Powiadam wam, że w tym mieście jest takie mnóstwo domów i ludzi wewnątrz miasta i poza murami — gdyż wiedzcie, że jest tyle przedmieść ile bram, to znaczy dwanaście — że żaden człowiek tego nie policzy".

Dzisiejszy kształt urbanistyczny nadali Pekinowi właśnie mongolscy cesarze z dynastii Juan, rozbudowali Mingowie, a następnie mandżurscy Qmingowie. Wykorzystany został jednakże plan miasta pochodzący z bardzo dawnych czasów. Na takiej samej zasadzie kształtowano np. wcześniejszą stolicę Cz'ang-an (obecnie Sian).

Pekin zbudowany jest na planie prostokąta. Najmniejszy — to zimowy pałac cesarski, trochę większy — dawne miasto cesarskie, jeszcze większy prostokąt — miasto wewnętrzne, do którego od południa przylega prostokąt miasta zewnętrznego. Każda z tych części otoczona była murami; duża ich część zachowała się do dziś.

Prostokąty usytuowano ściśle na głównej osi południowej, wyznaczonej basztami strzegącymi bram poszczególnych „miast". Natomiast główną oś równoleżnikową tworzy reprezentacyjny bulwar Changan. Obie osie przecinają się na Placu Tien-anmen. Tutaj, w czasach „wielkiego skoku" powstały monumentalne budowle, mające przewyższyć dawne pałace cesarskie. Są to reprezentacyjne budynki państwowe, jak gmach parlamentu, także Muzeum Historii i Rewolucji. Wtedy wybudowano równie wielkie dworce, lotniczy i kolejowy, a także fabryki i hotele. „Wielki skok" zakończył się jednak wielkim cofaniem w latach rewolucji kulturalnej (1966—76). Jednakże i ten okres mają Chiny za sobą. Dziś Pekin znowu rozwija się burzliwie, a urbaniści doszli do wniosku, że stare założenia budowy na planie prostokąta są bardzo dobre. Bulwar Chan-gan przekroczył już 40 kilometrów długości!

Jaka jest więc ta Północna Stolica Państwa Środka? Jest to miasto kontrastów. Zabytkowe pałace o jedynych w swoim rodzaju żółtych glazurowanych dachówkach i wysokościowce o architekturze rodem z XXI wieku; szerokie bulwary i zaułki tak wąskie, że łokciami dotyka się ścian domów po obydwu stronach; luksusowe bloki mieszkalne i klecone przez bezdomnych lepianki, Toyoty i ryksze...

**ANIELA ŁABANOW**

# CZŁOWIEK ŚPI NA STRESIE

Ciąg dalszy ze str. 5

**Ale poza tym chciałbym podkreślić, płacimy pozostałe podatki, wcale nie małe. To jest bardzo ciężki kawałek chleba. Działa ostra konkurencja, rynek. My coś tworzymy, inni też. Staramy się lepiej, pozostali również. A jak lepsze programy, to i muszą być tańsze, bo od nas nie kupią. Firm przybywa i każda chce „wykosić" pozostałe. W takiej sytuacji człowiek śpi na stresie.**

**— A mimo to młodzi ludzie garną się do spółek.**

— Lepiej płacimy. Ale nie za darmo. Wymagamy dużo więcej niż w państwowych przedsiębiorstwach. Mało która sobota jest u nas wolna. U nas nikt (odpukać!) nie choruje, nie pozwalamy. I wszyscy są zdrowi. Ale potrafimy też w ciągu dwóch, trzech dni zrewidować swoje plany i przestawić się na coś nowego. Mogę powiedzieć z dumą, że mam najlepszych pracowników w każdej dziedzinie. Wszyscy są po studiach.

**— Co najbardziej przeszkadza w codziennym funkcjonowaniu tego rodzaju firmom?**

— Nieżyciowe, bzdurne czasami przepisy. Poprzedni rząd otrzymawszy specjalne uprawnienia, by ratować gospodarkę w swoich pierwszych posunięciach wprowadził m.in. trzy nowe przepisy wiążące działalność spółkom. Pierwszy mówi o tym, że jednostki gospodarki uspołecznionej, chcąc współpracować z nami, muszą płacić z tego tytułu podatek. Więc któż na to pójdzie? Drugim zarządzeniem wniesiona została opłata tzw. stabilizacyjna w wysokości 5 procent od inwestycji — podatek pokrywany z zysku. Znowu jakby za karę — chcesz się rozwijać to płać. No i trzecie ograniczenie — to fakt zalimitowania poborów udziałowcom. Minister finansów wyliczył mi maksymalną stawkę 87 tysięcy. A przecież pracuję na dwa etaty albo i więcej.

**Takimi działaniami państwo podcina sobie korzenie. Gdzież tu mowa o reformie? Gdyby nie widmo podatków, to dzisiaj zatrudniałbym nie piętnaście, a trzydzieści osób. Miałbym kilkanaście komputerów i robiłbym o wiele więcej, bo stać nas byłoby na to. Mnie nie interesuje krótkowzroczna działalność. Jak już wchodzę w inwestycje, to na dłużej. A tak naprawdę to na zawsze. Zmniejszenie nacisków fiskalnych spowodowałoby ożywienie w firmach, tym większe więc byłyby wpływy do kasy ogólnej. Państwo zarobiłoby na tym o wiele więcej niż obecnie. Bo dzisiaj to ja mam pułap, którego nie przeskoczę, gdyż mi się nie kalkuluje. Dziwne, że nikt tego nie zauważa. Widzi się jedno — zniszczyć „kominy" płacowe, ale nie tu powinny padać akcenty.**

**Podatki są wszędzie, tego nie neguję. Powinien być jednak stały podatek, obowiązujący przez dłuższy czas, np. dziesięć lat, nim nowe przedsiębiorstwa się nie rozkręcą. Ponadto firmy takie jak nasza, to też trzeba zauważyć, tworzą wiele dobrego dla gospodarki a wszystkich nas dotyczą te same przepisy, co nie ubliżając nikomu — hodowców marchewki.**

**— Właściciel firmy polonijnej w Polsce powiedział niedawno w wywiadzie dla „Przeglądu Tygodniowego", że „nikt normalny nie będzie prowadził działalności w kraju, gdzie przepisy mogą się zmieniać w ciągu jednego dnia, wpędzając tych co uwierzyli w ogromne straty."**

— To zrozumiałe. Dlatego wszyscy oczekujemy na zmiany przepisów o działalności przedsiębiorstw prywatnych. Liczymy, że nowy rząd zweryfikuje dotychczasowe ograniczenia i wprowadzi normalne mechanizmy wolnorynkowe. Im wcześniej, tym korzystniejsze to będzie dla całej gospodarki.

Proszę popatrzeć, na półce mam ustawione różne dokumenty: zarządzenia, monitory, stosy przepisów. To wszystko jest związane z funkcjonowaniem sektora prywatnego. Ciągłe śledzenie, czy nie robimy czegoś wbrew prawu zabiera mnóstwo czasu. A nam szkoda każdej chwili. Nie stać mnie na to, by szukać możliwości, jak by tu ominąć nierozsądny przepis. Na pewno znalazłbym sposób, ale nie zrobiłbym tego, co powinienem. Więc tę gmatwaninę zarządzeń rząd musi, moim zdaniem zburzyć i ustawić od nowa. Tego nie da się już uporządkować. Nie ma mądrego w Polsce, który by to przekopał.

**— Miejmy nadzieję, że niebawem tak się stanie. Dziękuję panu za rozmowę.**

**ALICJA ZIELIŃSKA**

# Życie pięknych, złych i... bogatych

Ciąg dalszy ze str. 4

który w wyniku starań związanych z rozwojem Marbelli, stał się jej żywą, chodzącą legendą i w dowód uznania otrzymał tytuł — „Król Marbelli". To on właśnie przed 35 laty odkrył tę „La Bella Marbella" i za cenę 6000 marek kupił tereny klubowe — całe dziesięć hektarów! — na których dzisiaj stoi ta cała cytadela hiszpańskiej turystyki. Sześć tysięcy marek/ — tyle muszą dzisiaj płacić milionerzy za pięciodniowy pobyt...

Na początku lat osiemdziesiątych znaczną część swego klubowego udziału sprzedał książę pewnej arabskiej grupie finansowej. On również wystarał się o plac saudyjskiemu handlarzowi nieruchomościami — **Akramowi Ojjehowi** w Las Vinas de Marfil, na którym później król saudyjski **Fahd wybudował kosztem 150 mln dolarów swoją rezydencję urlopową — w stylu Białego Domu w Waszyngtonie?!. Plac budowy — przynajmniej tak to opowiadał niemiecki książę arabskiemu królowi — leży na tym uświęconym skrawku ziemi, na którym wódz arabski Taryk w VIII wieku złożył przysięgę, że całą Hiszpanię zdobędzie i złoży w darze Prorokowi. Mimo że prawdy historyczne dotyczące tego zdarzenia nie mają szans zweryfikowania, pozostaje faktem,** że obecnie tereny te zostały zasiedlone przez liczne grupy Arabów i przez ten skrawek ziemi przepływa więcej kapitałów niż przez całą dolinę Kuwejtu. To właśnie stąd przez czwartą część roku rządzony jest cały Półwysep Arabski.

Prawdziwie wielkie pieniądze „osiedlają się" wokół Cerretera, obok króla Fahda — emir **Kataru** (1500 m kwadrat. pow. mieszkalnej), emir z **Abu Dhabi** (3000 m kwadrat.), **książęta naftowi, ministrowie, bankierzy** ze wszystkich zakątków Zatoki Perskiej. Książę **Salman** kazał wybudować dla siebie i wąskiego grona osób dziesięć willi za 100 mln dolarów; zbudował również meczet i... lotnisko dla helikopterów. Nieco dalej, w górach, w połowie drogi od centrum, książę wybudował i urządził — z wielkim przepychem — swoje ognisko domowe, posiadłość **„El Baraka"** (szczęśliwe zrządzenie losu) ze stajnią koni czystej krwi arabskiej, dziewięcioma tysiącami bażantów, prawie tysiącem saren i jeleni, które mają swobodę na ponad 2000 hektarów lasu z dębu korkowego i pinii.

Do tego całego towarzystwa wciskają się obecnie Japończycy. W pobliżu **Mijas** japońskie koncerny budują luksusową wioskę dla 1500 prominentnych pensjonariuszy, którzy chcą się tutaj osiedlić u schyłku życia i spędzać je na grze w golfa. Dziesięć takich boisk jest już czynnych, a dwanaście dalszych — w budowie. Japończycy jak się okazuje są całkiem zwariowani na punkcie golfa. Szwajcarzy te okolice nazwali Kalifornią Europy, a jej rodzimi mieszkańcy w reakcji na to co się dzieje — nadali jej miano znacznie mniej romantyczne — wybrzeże gówna.

(tł. i opr. — jag)

# co, gdzie, kiedy?

**PIĄTEK**

**W BIAŁYMSTOKU**

**TEATRY**

**Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki** — „Operetka" (duża scena), godz. 19, „Pokojówki" (mała scena) — więcej niż premiera, godz. 19.

**Białostocki Teatr Lalek** — „Leć głosie po rosie", godz. 17.

**KINA**

„Pokój" — „Wyznawcy zła", prod. USA (od lat 18), godz. 10.30, 13, 16 i 19. Seans nocny: „Supergliina", prod. USA (od lat 18), godz. 21.15

„Ton" — „Tam na tajemniczych dróżkach", prod. radz. (b.o.), godz. 9, „Skorumpowani", prod. franc. (od lat 15), godz. 10.30, 13 i 15.30, „Uciekający pociąg", prod. USA (od lat 18), godz. 17.45 i 20 (ostatnie dni).

„Syrena" — Pożegnanie z filmem: „Tootsie", prod. USA (od lat 15), godz. 10.30, 13 i 15.30, „Protector", prod. USA (od lat 18), godz. 17.45 i 20 (oba filmy ostatni dzień).

„Studio" — „Honor Prizzich", prod. USA (od lat 18), godz. 17 i 19.30.

„Forum" — Kino Lektur Szkolnych: „Krzyżacy", prod. polsk., godz. 9 i 12.30.

SDKF „099" — „Oblicza kontestacji": „Poziomkowa deklaracja", „Znikający punkt", godz. 18.

**KONCERTY**

**Państwowa Filharmonia**, ul. Podleśna 2 — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry FB pod dyrekcją Z. Zająca, z udziałem B. Warykiewicz (skrzypce). W programie utwory: R. Wagnera, W. A. Mozarta, M. Karłowicza, R. Schumanna. Godz. 19.

**KINA**

**W WOJEWÓDZTWACH:**

**BIAŁOSTOCKIM**

**Bielsk Podlaski** — „Dzika namiętność", prod. USA (od lat 18). **Dąbrowa Białostocka** — „Harry Angel", prod. USA (od lat 18). **Hajnówka** — „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15). **Łapy** — „Fakt", prod. radz. (od lat 15). **Mońki** — „Krótki film o zabijaniu", prod. polsk. (od lat 18). **Siemiatycze** — „Krótkie spięcie", prod. USA (od lat 12). **Sokółka** — „Zdrada i zemsta", prod. chińsk. (od lat 15). **Suchowola** — „Mewy", prod. polsk. (od lat 15).

**ŁOMŻYŃSKIM**

**Łomża** „Millenium" — „Republika nadziei", prod. polsk. (od lat 12), „Kogel-mogel", prod. polsk. (od lat 12). **Grajewo** — „Miłość i gołębie", prod. radz. (od lat 15). **Kolno** — „Po godzinach", prod. USA (od lat 18). **Szepietowo** — „Blue Velvet", prod. USA (od lat 18). **Wysokie Mazowieckie** — „Łuk Erosa", prod. polsk. (od lat 18). **Zambrów** — „Imię róży", prod. wosk.-franc.-RFN (od lat 18).

**SUWALSKIM**

**Suwałki** „Bałtyk" — „Uciekający pociąg", prod. USA (od lat 18). **Suwałki** „Barnaba" — „C. K. Dezerterzy", prod. polsk.-węg. (od lat 18). **Augustów** — „Walc na skórce banana", prod. węg. (od lat 15). **Mrągowo Mazurskie** — „Amadeusz", prod. USA (od lat 15). **Biała Piska** — „Pluton", prod. USA (od lat ...). **Ełk** „Orzeł" — „Czarna wdowa", prod. USA (od lat 15). **Ełk** „Polonia" — „Mściciel znad Żółtej Rzeki", prod. Hongkong (od lat 15). **Ełk** „Zorza" — „Boskie ciała", prod. USA (od lat 12). **Giżycko** — „Plumbum czyli niebezpieczna gra", prod. radz. (od lat 15).

**Gołdap** — „Bez litości", prod. USA (od lat 18). **Lipsk** — „Kaczor Howard", prod. USA (od lat 15). **Mikołajki** — „Gruziński detektyw", prod. radz. (od lat 12). **Orzysz** — „Kogel-mogel", prod. polsk. (od lat 12). **Pisz** — „Krótkie spięcie", prod. USA (od lat 12). **Prostki** — „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15). **Ruciane-Nida** — „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15). **Ryn** — „Piękne jest życie", prod. jug. (od lat 18). **Sejny** — „Lądowanie", prod. bułg. (od lat 15). **Węgorzewo** — „Dom gry", prod. USA (od lat 18). **Wydminy** — „Psy wojny", prod. USA (od lat 18).

**MUZEA**

**W BIAŁYMSTOKU**

**Muzeum Okręgowe (Ratusz)** — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny", „Galeria malarstwa polskiego". Wystawa czasowa: „Litewski strój ludowy", „Dwór polski w fotografii M. Rydla".

**Muzeum Ruchu Rewolucyjnego**, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Droga do niepodległości i socjalizmu".

**Muzeum Wojska**, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Symbole niepodległości".

**Muzeum Techniki**, ul Stołeczna 2a — czynne w soboty i poniedziałki w godz. 10—12. Wystawa stała: „Eksponaty z początków motoryzacji samochodowej i wyposażenie warsztatów".

**W WOJ. BIAŁOSTOCKIM**

**Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego** — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 9—15.30 (wstęp do godz. 15). Wystawa czasowa: „Galeria białowieska".

**Punkt muzealny w Supraślu** — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

**Muzeum w Bielsku Podlaskim** (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Bielsk Podlaski w starej fotografii", „O proletariacką kulturę".

**Muzeum w Tykocinie** — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Uczta sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. „Wśród pamiątek po prowizorach farmacji". Wystawy czasowe: „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie. „Inspiracje tykocińskie".

**W ŁOMŻY**

**Muzeum Okręgowe**, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Ta, co nie zginęła".

**W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM**

**Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie** — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele zwiedzanie po uzgodnieniu. Wystawy stałe: „Adam Chętnik — życie i jego dzieła", „Pradzieje Nowogrodu".

**Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu** — czynne codziennie w godz. 9—16. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, garbarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Ślusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I połowie XX wieku. Wystawy czasowe: „Plener wiejski — Ciechanowiec '88", „Wilno w starej fotografii — ze zbiorów Muzeum Historii i Etnografii w Wilnie".

**W SUWAŁKACH**

**Muzeum Okręgowe**, ul Kościuszki 31 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich", „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich", „A. Wierusz-Kowalski — życie i twórczość". Wystawa czasowa: „Dary i przekazy w zbiorach Muzeum w Suwałkach".

**Muzeum im. M. Konopnickiej** — nieczynne (remont).

**WYSTAWY**

**W BIAŁYMSTOKU**

**Salon Wystawowy BWA „Arsenał"**, ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. Wystawa fotografii Barbary Wachowicz „W ojczyźnie serce me zostało". I Ogólnopolska wystawa pokonkursowa małej formy tkackiej — Białystok '88. **Galeria Sztuki Współczesnej** ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne".

**Galeria Klubu MPiK** ul. Sienkiewicza 3 — czynna w godzinach pracy klubu. Wystawy: „Edward Stachura". Galeria promocji: „Malarstwo i rysunek Ewy Boreczko".

**Galeria „Art" PP „Sztuka Polska**, ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Apolonii Orzechowicz z Białegostoku.

**W ŁOMŻY**

**Salon Wystawowy BWA**, ul Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16. Wystawa pokonkursowa na najlepsze dzieło plastyczne roku 1988.

**Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami"**, Pl. Żeglickiego — czynna w soboty i niedziele w godz. 13—22, w poniedziałki 8.30—16, w pozostałe dni 8.30—22. Poplenerowa wystawa malarstwa Ciechanowiec '88.

**W SUWAŁKACH**

**Galeria BWA**, ul Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Sztuka książki".

**Galeria BWA**, ul Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 9—16. Wystawa malarstwa Stanisława Wosia.

# RADIO

**PROGRAM BIAŁOSTOCKI**

5.30 Kurier poranny — prowadzi A. Jarosz, 6.15 „Doradcy" — aud. T. Haładyja; 7.30 „Przeciwek albo słoń po polsku" — aud. J. Raczkowskiej; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Wykorzystana szansa" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.00 Białostocka popołudniówka radiowa — prowadzi A. Jarosz; 16.15 Kącik jazz-fana; 16.30 „Ideologia w spółce" — aud. S. Poznańskiego; 16.45 Magazyn motoryzacyjny Marka Liberadzkiego.

# TYDZIEŃ W TELEWIZJI

**PIĄTEK**
**25 listopada 1988 r.**
**PROGRAM I**

8.05 Fizyka kl. VIII — Drgania i fale
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — Reforma gospodarcza
9.40 „Lot sokoła" (2) — film prod. NRD
11.10 Fizyka dla humanistów: „Układ słoneczny"
12.00 Geografia kl. VI — Zróżnicowanie krajobrazów Ameryki
13.30 TTR — Produkcja roślinna sem. 1
14.00 TTR — Produkcja zwierzęca, sem. 1
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — Praca z uczniem zdolnym
16.00 Program dnia, DT — Wiadomości
16.05 „Mieszkać" — Wszechnica budowlana
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Intersygnał"
18.10 „Skarbiec" — magazyn historyczny
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 „Kleopatra" cz. 2 filmu prod. USA
22.30 „Czas" — magazyn publicystyczny
23.05 DT — Komentarze

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Program lokalny a w nim m.in.:
— W. Płoński przedstawia nowy białostocki chór,
— „Dlaczego w mieszkaniach na Zielonych Wzgórzach jest zimno?" — interwencja P. Garbarczyka
— „Czy opłaca się produkować meble" — rep. P. Garbarczyka z Białostockich Fabryk Mebli
18.30 „Ze wszystkich stron" — magazyn reporterów
19.00 Polska Kronika Filmowa
19.10 „Do gwiazd jest bliżej niż krok" — śpiewa Stefan Zach
19.30 „Dookoła świata" — „W Hamburgu i w Nadrenii Westfalii"
20.00 Scena piosenki — Remont — Małgorzata Bratek
20.50 „Brawo dla Grzegorza Olkiewicza"
21.30 Panorama dnia
21.45 Festiwal Muzyki — Łańcut '88: gra Orkiestra Kameralna „Leopoldinum" pod dyrekcją K. Teutscha
22.30 „Jacques Brel — Krzyk" — film dokumentalny prod. franc.
23.35 Komentarz dnia

**TELEWIZJA RADZIECKA**

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Filmy animowane
7.05 Film dla dzieci
8.25 „To serdeczne słowo" — koncert
8.50 „Instytut człowieka"
13.45 „Odpowiedzialność" — spotkanie pedagogów
14.35 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
15.05 Program armeńskiego studia tv
16.35 Film animowany
16.45 Dziś na świecie
17.05 Intersygnał
17.35 Spotkanie z ludową artystką Turkmenii M. Faradżewą
17.55 Zapoznajmy się — młodzi filmowcy
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 Piosenka - 88
20.10 „Spojrzenie" — magazyn młodzieżowy
22.30 „Drzewo marzeń" — film fab.
0.30 Piosenka - 88

**SOBOTA**
**26 listopada 1988 r.**
**PROGRAM I**

6.40 TTR — Fizyka, sem. 3
7.10 TTR — Biologia, sem. 3
7.40 „Tydzień na działce"
8.00 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.35 Program dnia
8.40 Kino najmłodszych: „Jorinda i Joringel", film prod. NRD
9.55 Transmisja z otwarcia obrad III Zgromadzenia OPZZ
11.00 DT Wiadomości
11.10 „Stare, nowe, najnowsze"
11.50 Wędrówki dalekie i bliskie
12.35 Telewizyjny Teatr Prozy: H. Boguszewska „Całe życie Sabiny"
13.55 „Pieprz i wanilia — nieznany kraj" — „Tropem Dzikiego Zachodu"
14.45 „Komedie, komedie, komedie"
16.30 Losowanie Dużego Lotka
16.40 Relacja z obrad III Zgromadzenia OPZZ
17.30 „Wyznanie klakiera" — film dokumentalny
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 Sobotni seans filmowy: „Wahadło", film prod. USA
21.45 Relacja z obrad III Zgromadzenia OPZZ
22.15 „Tydzień w polityce"
22.25 Telewizyjny przegląd sportowy
22.45 „Kanał - 5", program satyryczno-rozrywkowy
22.30 DT — Wiadomości
23.40 Literatura i Eros: „Thais" film fabularny prod. polsk.

**PROGRAM II**

11.25 Trzy godziny z Telewizją Katowice, a w nim m.in.:
— 12.30 „Śladami Zimermanna"
— 13.00 „Klub Mideopiraci", program rozrywkowy
— 14.00 „Gram dla..." — teleturniej
14.25 Telewizyjny koncert życzeń
14.55 Powitanie
15.00 „Monsun, który nie nadszedł" (2), film przyrodniczy prod. ang.
15.35 „Spektrum"
15.50 „Meandry architektury": „Sklepienia"
16.10 „Co to jest TV-Sat?"
16.20 „Opowieść o myszołowie" — film dokument. prod. ang.
16.45 „Beyond 2000 — Polska oczyma innych"
17.00 „Legendy filmu": Jeanne Moreau
18.00 Program lokalny
18.30 Zespół adwokacki — „Dyskrecja" — „Żywioł wody"
19.05 „Interrat '88" — rep.
19.30 „Galeria Dwójki": Maria Urban-Miszkowska (malarka)
20.00 Inauguracja sezonu w Filharmonii Narodowej
21.00 „Miss świata" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Piotr Wielki" (6) — serial prod. USA
22.30 Komentarz dnia

**TELEWIZJA RADZIECKA**

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 „Moldova Casa-Mare" — audycja z Kiszyniewa
7.10 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
7.40 Śpiewa E. Sungatulina
8.05 Nowatorzy i konserwatyści
8.50 Filmy dokumentalne
9.40 Program fantastyczno-naukowy
10.40 Śpiewa kapella „Kobzar"
11.10 „Czy można wejść" — program publ.
11.45 Piosenka - 88
12.00 W krajach socjalizmu
12.40 Dla wszystkich i dla każdego
13.15 Filmy animowane
13.45 „Oni służą w wojskach wewnętrznych" — film dok.
14.15 Spotkanie z dyrektorką muzeum im. Puszkina J. Antonową
15.40 Program redakcji międzynarodowej
16.40 „Wołanie o pomoc" — film tv, cz. I i II
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 „Wszystkie gwiazdy" — program estradowy
20.40 Film animowany dla dorosłych
21.00 „Przed i po północy" — program informacyjno-muzyczny
22.30 „Gdy zawodzą hamulce" film fab.
23.55 „Wszystkie bilety wyprzedane" — kronika tv

**NIEDZIELA**
**27 listopada 1988 r.**
**PROGRAM I**

7.25 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 „Tydzień"
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film „Szwajcarscy Robinsonowie"
10.30 DT — Wiadomości oraz relacja z obrad III Zgromadzenia OPZZ
10.45 „Mordercy o 100 sztyletach" — film przyrodniczy prod. RFN
11.30 „Kraj za miastem"
12.00 „Szaleństwa Maxa" — film prod. franc.
12.15 Teatr Młodego Widza: „Piąty akt" (2)
13.25 Telewizyjny koncert życzeń
14.10 „Marek Sierocki zaprasza"
14.35 „Morze" — program publicystyczny
15.15 „W kamiennym kręgu" — odc. 42 i 43 serialu brazyl.
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat"
18.10 Relacja z obrad III Zgromadzenia OPZZ
18.40 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 „Królewskie sny" — 4 odc. filmu prod. polsk.
21.25 Sportowa niedziela
22.20 „7 dni na świecie"
22.30 Telewizyjny film dokumentalny: „Premiera „Matki" Witkacego w Brukseli"
23.05 DT — Wiadomości

**PROGRAM II**

9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
9.50 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny" (4)
11.00 „Krótkofalowcy" — wojskowy program dokumentalny
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 „Jutro poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 „Sto pytań do..."
12.50 „Wokół górskich schronisk" — „W Pieninach"
13.15 Kino Familijne: „Podniebny dźwig" — 6 odc. serialu prod. nowozelandzkiej
13.40 „W Watykanie i Castelgandolfo" — film dok.
14.15 „Podróże w czasie i przestrzeni „Odyseja Cousteau": „W głąb morza po rzymskie łupy" — film prod. USA
15.05 Festiwal im. J. Kiepury — Krynica '88
16.05 „Być tutaj" — gawęda prof. W. Zina
16.20 „Kino-Oko" — kalejdoskop filmowy: „Niedźwiedzie na Spitsbergenie" — film dokument. prod. RFN
17.15 Aktualności kulturalne — „XXIII Międzynarodowy Festiwal Jeneusses Musicales" — reportaż
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic — prof. Jerzy Adamski, wiceprzewodniczący Narodowej Rady Kultury
19.30 „Szanty '88" — relacja z Festiwalu Piosenki Żeglarskiej w Krakowie
20.00 Studio Sport — „Piłka w grze" — ćwierćfinały Pucharu Polski
20.55 „Świadectwo czasów — Stefan Żółkiewski"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Serce górzystej krainy" — 3 odc. serialu prod. ang.
22.35 Komentarz dnia

**TELEWIZJA RADZIECKA**

6.00 Wiadomości
6.15 Gimnastyka rytmiczna
7.00 „Daleki Wschód" — kronika filmowa
7.10 Film animowany
7.20 Losowanie „Sporttoto"
7.30 „Budzik"
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 „Spojrzenie" — magazyn młodzieżowy
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 Zdrowie
12.45 „Postać" — zabawa literacka dla młodzieży
14.05 W gościnie u bajki — „Przygody Arslana", cz. I
15.20 Film dok. o J. Rozgonie
15.30 Muzea świata — Luwr, cz. VI
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Kalejdoskop filmowy
17.25 „Krążenie" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 „Znajomości z ekranu" — kompozytor R. Szczedrin
20.55 Przegląd piłkarski
22.00 „Mój ulubiony clown" — film fab.
23.30 Program rozrywkowy

**PONIEDZIAŁEK**
**28 listopada 1988 r.**
**PROGRAM I**

13.30 TTR — Chemia, sem. 1
14.00 TTR — Biologia, sem. 1
14.30 TKR — Łubiny
15.00 Powtórka przed maturą: Historia — maj 1926 r.
15.30 NURT — Rozmowy o kulturze
16.20 Program dnia, DT — Wiadomości
16.25 „Luz" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.40 „Echa stadionów"
18.30 „Laboratorium" — „Zanim zagra orkiestra"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Telespotkania"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 Teatr Telewizji: A. Kazancew „Zanim się przerwie srebrny sznur"
22.00 „Spory" — Polska Partia Socjalistyczna (program z udziałem Hieronima Kubiaka, Lucjana Motyki i Ludwika Krasuckiego).
22.30 „Szaleństwa Maxa" — film prod. franc.
22.45 DT — Komentarze
23.05 Język niemiecki

**PROGRAM II**

16.55 Język niemiecki (6)
17.25 Program dnia
17.30 „Antena Dwójki na najbliższy tydzień"
17.45 „Ojczyzna-polszczyzna"
18.00 Program lokalny
18.30 Rytm '88 — Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego
19.00 „Tele-trans"
19.30 Wojciech Świtała — laureat Festiwalu Pianistyki Polskiej — Słupsk '88
20.00 „Psalm codzienny Jonasza Kofty"
20.30 „Osądźmy sami"
21.15 „Rozmowy o cierpieniu"
21.30 Panorama dnia
21.55 Biografie: „Franz Kafka" — film prod. ang.
22.55 Komentarz dnia

**WTOREK**
**29 listopada 1988 r.**
**PROGRAM I**

8.05 Fizyka kl. VI
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT Wiadomości
9.25 DT — Reforma gospodarcza
9.40 „Ballada o Januszku" — „Dotknięcie nieba" — 4 odc. serialu prod. polsk.
10.40 „Domator"
12.00 Historia kl. IV lic.
13.30 TTR — Matematyka, sem. 3
14.00 TTR — Język polski, sem. 3
14.30 TKR — Bobik
15.00 Powtórka przed maturą: Język rosyjski
15.30 „Kim być?" — program dla maturzystów
16.00 Program dnia
16.05 „Gazeta rolnicza"
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak"
16.50 Kino „Tik-taka": „Cudowna podróż" — film prod. austriackiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kameriego" — serial prod. węg.
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Prywatne szkoły" — program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 „Ballada o Januszku" — „Dotknięcie nieba" — serial prod. polsk.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Jakżesz ja się uspokoję" — śpiewa Grażyna Alber
21.55 „Sprawa dla reportera"
22.35 „Rozmyślania prof. Mariana Stępnia"
22.45 DT — Komentarze
23.05 Język angielski

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Kabul — szkic do portretu miasta" — reportaż
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiek niepewności" — „Rewolucja mandarynów"
19.30 Studio Sport
20.00 „Non stop kolor" — David Bowie
21.00 „Powtórka z historii": Roman Dmowski
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy K. Zanussiego: „Bilans kwartalny"
23.20 Komentarz dnia

**ŚRODA**
**30 listopada 1988 r.**
**PROGRAM I**

8.05 Geografia — kl. VIII
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Kochałem was bardziej niż życie" — dramat wojenny prod. radz.
10.50 „Domator"
11.10 Muzyka — kl. II
12.50 Język polski — kl. II lic.
13.30 TTR — Matematyka — sem. 1
14.00 TTR — Historia — sem. 1
14.30 TKR — Zbiory i sposoby dosuszania nasion roślin strączkowych
15.20 NURT
15.50 Program dnia
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.05 „Bariery"
16.25 Dla młodych widzów: „Scena TDC"
16.50 Dla dzieci: „Cojak" — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia" — program publicyst.
18.00 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
18.20 „Dawniej niż wczoraj" — „Archiwum XX wieku"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Gra o milion"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 „Ćwiek w głowie" — film prod. CSRS
21.15 „Klub międzynarodowy"
21.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy
22.00 I Telewizyjny Turniej Tańca Towarzyskiego — tańce latynoamerykańskie
22.50 DT — Komentarze
23.10 Język rosyjski


PP

**ORBIS**

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY**
**Oddział w Giżycku**

**POSZUKUJE na terenie Mazur:**

- pensjonatów (czynnych lub w budowie)
- luksusowych apartamentów w domkach jednorodzinnych z możliwością żywienia turystów zagranicznych
- domków letniskowych
- stołówek prywatnych
- kwater prywatnych dla turystów krajowych i zagranicznych.

Pytania o zakres współpracy oraz zgłoszenia należy kierować do: **PP „Orbis" PBP Oddział w Giżycku, ul. Dąbrowskiego 3, tel. 31-12.**

**PP „ORBIS" PBP Ekspozytura w Kętrzynie, Pl. Wolności 1, tel. 31-22.**

**PP „ORBIS" PBP Ekspozytura w Węgorzewie, Pl. Wolności 5, tel. 25-70.**

**PP „ORBIS" PBP Ekspozytura w Piszu, ul. Okopowa 3a, tel. 29-61 (od 1 grudnia '88).**

k 4796-0

**WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI**
**w Łomży, ul. Nowogrodzka 37**
**PODAJE DO WIADOMOŚCI**

**wszystkim abonentom telefonicznym województwa łomżyńskiego, że w związku z przejściem rozliczania rozmów telefonicznych na system komputerowy**
**od 1 października 1988 roku**
**otrzymują oni rachunki telefoniczne z następującymi symbolami:**

AB — abonament
LI — rozmowy licznikowe
MM — rozmowy międzymiastowe
B — bonifikata
Z — zlecenia (np. budzenie)
I — opłaty instalacyjne
W — opłaty wyrównawcze

W sprawach reklamacji dla abonentów miasta Łomży i placówek Łomży prosimy o kontakt pod nr. tel. 63—90, natomiast dla abonentów innych miejscowości w województwie pod nr. tel. 38-50.

**Jednocześnie informujemy** abonentów regulujących opłaty za rozmowy telefoniczne bezgotówkowo, że nie należy dokonywać poleceń przelewu, ponieważ od lipca 1988 roku Urząd pobiera należności poleceniem pobrania.

**Ponadto informujemy wszystkich abonentów, że rachunki za rozmowy telefoniczne za dany miesiąc należy opłacać do 10 dnia następnego miesiąca.**

Za nieterminowe uiszczanie opłat Urząd będzie naliczał kary.

k 5418-1

**NAUKOWO-PRODUKCYJNE CENTRUM PÓŁPRZEWODNIKÓW**

**„CEMI"**

**Zakład Montażu Elementów Dyskretnych w Mońkach**

**ZATRUDNI OD ZARAZ**

**w związku z uruchomieniem nowej produkcji:**

kobiety w wieku 18—40 lat na produkcję w zawodzie monterki elementów półprzewodnikowych.

Po ukończeniu 3-miesięcznego szkolenia zapewnia się wysokie zarobki wynoszące obecnie średnio 40—46 tys. zł. Praca na produkcji odbywa się w systemie dwuzmianowym.

Wymagane wykształcenie minimum podstawowe. **Zakład zapewnia szeroką opiekę socjalno-bytową.**

W pierwszej kolejności zatrudniamy kandydatki z terenu miasta i gminy oraz przyległych okolic.

**Zainteresowanych pracą w tutejszym zakładzie przyjmuje i udziela informacji Dział Kadr i Szkolenia 19-100, Mońki, ul. Wojska Polskiego 40, tel. 23-11, centrala 20-04, 28-52, 21-75, wewn. 21.**

k 4988-0

**„JOTA" ZAKŁAD USŁUGOWO-PRODUKCYJNY**
**Sp. z o.o.**
**Białystok, ul. Łaszewicza 11**
**(ZIELONE WZGÓRZA)**

**OFERUJEMY**

oprogramowanie użytkowe z zakresu:
— ewidencji kadrowej
— gospodarki materiałowej
— rozliczeń finansowo-księgowych
— ewidencji płacowej
— gospodarki środkami trwałymi
— ewidencji wyrobów gotowych
— kosztorysowania

Prezentujemy systemy w lokalu firmy po uprzednim uzgodnieniu terminu.
Udzielamy pomocy merytorycznej.
Kompletujemy sprzęt komputerowy.
Prowadzimy usługi serwisowe.
Wykonujemy naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne sprzętu IBM firmy JES — RFN.
Informacje telefoniczne 41-82-87 lub 41-75-91.

k 5444-0

**KOMUNIKAT**
**ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ**
**w Hajnówce**
**informuje**
**wszystkich członków Spółdzielni, że od dnia 26 listopada 1988 r. do dnia 27 grudnia 1988 roku zostaną wywieszone projekty list przydziału mieszkań na rok 1989.**

k 5450-1


# OGŁOSZENIA DROBNE

TELENAPRAWA 752-972. Gacki. g 4514-0

TELENAPRAWA 412-763. Kalinowski. g 4593-0

KOMPUTERY, telenaprawy 434-468. Ostaszewski. g 4626-0

„MEDICUS" udziela specjalistycznych porad lekarskich i pielęgniarskich, masaży i rehabilitacji w domu pacjenta. Codziennie tel. 416-003. k 5312-0

INSTALACJE elektryczne wykonuję. Ryn, Brzozowa 2, tel. 37, Maruchacz. p 962-00

ZATRUDNIĘ ucznia. Zakład Zegarmistrzowski, tel. 313-58. g 4926-1

23 listopada 1988 r. po ciężkiej chorobie zmarł

**Konstanty Kuźmicki**

Pogrzeb odbędzie się 25 bm. (piątek) o godz. 14 w Niewodnicy Kościelnej, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

g 5096-1

FIATA 125p (1981) stan dobry — sprzedam. Stanisław Oleksiej. Pajewo 32, 16-073 Jeżewo Stare. g 4875-1

FABRYCZNIE nowego poloneza — sprzedam. Białystok, tel. 211-56 (po 16). g 5059-1

POLONEZA (1981) — sprzedam. Siemiatycze, tel. 25-06. p 1058-1

OPONY „malucha" — kupię. 272-70. kg 16414-1

PILNIE kupię karoserię do łady 1500 (po wypadku). Włodzimierz Wojno, Piecki 19, 18-210 Szepietowo. g 4851-1

„FURNEL" International Ltd, Spółka z o.o. jgu. Oddział w Białymstoku wynajmie pilnie mieszkanie, dom mieszkalny na pomieszczenia biurowe, tel. 204-71 wewn. 344. k 5468-1

WYPOSAŻENIE gabinetu kosmetycznego i solarium — sprzedam. Łomża, tel. 69-753. Łg 4084-0

KRAJARKĘ do pumpernikla nową sprzedam. Warszawa 18-81-82. k 5386-0

OWCE — sprzedam. Budy, p-ta Szymki. g 4872-1

DZIAŁKĘ rekreacyjną w Studziankach (niedaleko Supraśla) — sprzedam. Upalna 18 m 15 (po 17). g 4893-1

# w razie wypadku

Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel 994

**SŁUŻBA ZDROWIA**
**W BIAŁYMSTOKU**

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222, ul. Krasińskiego 1

Ambulatorium Pogotowia: czynne codziennie w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę:

— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego;

— ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5 — tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel 220-21 w. 293 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz 17—20.

„Katharsis" Miejski Ośrodek Psychohigieny, ul. Dąbrowskiego 14, tel. 265-64 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 17—20.

**APTEKA**
**DYŻUR CAŁODOBOWY**

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.

Informacja o lekach — tel. 219-04.

**SZPITALE**
**DYŻURY CODZIENNE**

Woj Szpital Zespolony im. J Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15, tel. 417-894 i 417-570, po godz. 15, tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71 i 331-81

**DYŻURY SZPITALI**
**W DNIU 25.11.1988 r.**

**CHIRURGIA, REANIMACJA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA** — PSK, ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13.

**ZAKAŹNY DZIECIĘCY** — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14. tel. 417-516.

**ODDZIAŁ GRUŹLICY** — Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

**NEUROLOGIA** — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51.

**POŁOŻNICTWO** — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81

**WEWNĘTRZNY** — Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800.

**W ŁOMŻY**

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

Woj Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

Apteka nr 79-003, ul. Gielczyńska 1, tel 32-44.

**W SUWAŁKACH**

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546.

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel 50-91

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.

Informacja kolejowa — tel. 910.

**TELEFONY ZAUFANIA**

Białystok — tel. 988 — czynny codziennie w godz. 17—6.

Łomża — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19.

# HOROSKOP

## z przymrużeniem oka

### BARAN, 21.0 —20.04

Przekonany jesteś, że stać cię na wysokie loty. Nie odpowiada ci rola statysty. Chwilami bierniesz pod prąd. Może należałoby zmienić kurs? W pracy ostre tempo. Teraz każde niedopatrzenie może mieć kolosalne skutki. W domu spokój. Życzliwy Koziorożec.

### BYK, 21.04—21.05

W tym tygodniu dominować będzie agresywna postawa i chęć załatwienia starych porachunków za wszelką cenę. W pracy rozluźnienie dyscypliny. Twoje zaciętrzewienie nie pozwoli dojrzeć nadarzającej się okazji do zdobycia lepszej pozycji zawodowej.

### BLIŹNIĘTA, 22.05—21.06

W pracy niewykluczony zatarg z osobą działającą ci na nerwy. Nie daj się sprowokować. W domu zapowiedź rozstrzygnięcia kłopotliwego problemu rodzinnego. Nowa postać na horyzoncie i od razu wiosna w sercu. Ważna wiadomość. Miły Lew.

### RAK, 22.06—22.07

Tydzień pod znakiem serca. Raki dadzą się unieść romantycznej fali. Przysięgi i życiowe zobowiązania. Niewykluczone, że z obłoków na ziemię sprowadzi was przykry incydent. Sprawy zawodowe niestety mocno zaniedbane. Serdeczna Panna.

### LEW, 23.07—22.08

Twoje impulsywne reakcje wyzwolity sporo nieporozumień i komplikacji. Trzeba będzie dużej dozy dyplomacji by zniwelować skutki. Spore trudności w pracy. Do pokonania, jeżeli zdecydowanie zaczniesz sam działać. Dodatkowe dochody. Niezawodny Strzelec.

### PANNA, 23.08—22.09

W pracy skłonność do uników. Idziesz na łatwiznę, a jednocześnie chcesz utrzymać mit o swej nieomylności. W życiu osobistym spory i rozrachunki z bliską osobą. Możliwy krótki wyjazd. Niewykluczona poprawa materialna. Licz się z Baranem.

### WAGA, 23.09—22.10

Udany tydzień. Sympatyczne wydarzenia w życiu osobistym wpłyną na poprawę samopoczucia i humoru. Nawet spiętrzenie zobowiązań w pracy nie sprawi ci trudności i nie zachwieje pogody ducha. Mała niespodzianka. Ważny Skorpion.

### SKORPION, 23.10—22.11

W pracy nieporozumienia. Twoja postawa nie znajdzie poparcia i zrozumienia w otoczeniu. Najlepiej będzie, jak całą uwagę skupisz na pracy i przestaniesz zajmować się bliźnimi. Czekają cię duże wydatki. Wiadomość, która nie poprawi humoru. Niezawodny Baran.

### STRZELEC, 23.11—21.12

W pracy wszystko na swoim miejscu, w domu też. Ale przemęczenie daje się mocno we znaki. Nie nadrabiaj miną i nie lekceważ sygnałów ostrzegawczych. Musi się znaleźć czas na odpoczynek i relaks. Finansowo nieźle. Słuchaj rad Wodnika.

### KOZIOROŻEC, 22.12—20.01

Na gruncie zawodowym rozterki. Pociąga cię nowa oferta, ale hamuje obawa, że zadanie przekracza twoje możliwości. Więcej wiary w siebie. Na pewno dasz sobie radę. W domu pogodna atmosfera i poprawa budżetu. Przyjazny Baran.

### WODNIK, 21.01—20.02

Sympatyczny tydzień. Barwne przeżycia, spore emocje w życiu osobistym i towarzyskim. Niektórzy w wyniku przetasowań personalnych zostaną obsadzeni w ciekawszej i bardziej eksponowanej roli. Poprawa finansowa. Przyjazne znaki Strzelec i Lew.

### RYBY, 21.02—20.03

Pracy zawodowej w żadnym wypadku nie traktuj ugrowo. Chwila dekoncentracji może cię drogo kosztować. Pełna mobilizacja przyniesie wkrótce doskonałe efekty i poprawę finansową. Czarująca osoba zainspiruje twoją wyobraźnię. Nie tryumfuj się postawą Lwa.

**Droga CZYTELNICZKO i Ty drogi CZYTELNIKU!!!**

**Witamy WAS bardzo, bardzo serdecznie oraz polecamy się na przyszłość.**

**W pierwszych słowach donosimy — rzetelnie, rzecz jasna i bez obciachu — że wciąż czujemy się na siłach. Nie wiemy, czy Tobie droga CZYTELNICZKO oraz Tobie, drogi CZYTELNIKU wiadomość ta przyniesie radość i satysfakcję, równą naszej, ale niech tam...**

**W drugich słowach donosimy, że jest dobrze, czyli bez zmian. Na gorsze też. Na dowód podajemy, że wracają stałe rubryki — zgodnie z zapowiedzią. Nowe będzie już niedługo. Co? O, to na razie tajemnica!**

**W trzecich i ostatnich słowach „na dzień dzisiejszy" donosimy, że zobaczymy się za tydzień. Równo! Tak nam dopomóż droga CZYTELNICZKO i Ty drogi CZYTELNIKU!!!**

# MAGDZYNEK WOLNOŚTOMKA

# DOZWOLONE OD LAT 18

## Co zasłania polska go izna?

„Filmem roku" (kryterium jest najwyższa frekwencja) został 8 lata temu w Czechosłowacji „Seksmisja". Przy całym szacunku dla walorów artystycznych i komediowych jest rzecza oczywistą, że tłumy waliły nań z powodu „momentów", które na ekranach filmowych (o telewizyjnych nie było i co mówić) stanowiły wtedy w CSRS absolutną rzadkość.

Każdy, w którym nie ma strip-teasu, w którym z żadnego z kalendarzy nie wychyli się większy kawałek pupy (prędzej biustu), w którym ukazanie się w gazecie dziewczyny w topless jest wydarzeniem — ostatnio powoli zaczyna odsłaniać pokaźniejsze fragmenty ciał istot płci żeńskiej. Owe istoty są najczęściej obywatelkami państw bliskich geograficznie i ideologicznie: nie widziałem ani jednej redakcji, podmiejskiej piwiarni, czy warsztatu samochodowego bez golizny Made in Poland, czy Hungary. Sądząc po ilości kalendarzy z gołymi paniankami, ruch na trasie Praga—Warszawa jest większy, niż przed wprowadzonymi przed 8 laty ograniczeniami wyjazdów.

Prezentowana w praskim ratuszu erotyka a la Pologne rozpala — zdaniem recenzentki — wyobraźnię w sposób niezdrowy. Pytanie, którego autorka nie formuluje, ale które stawia w podtekście: po co Polakom ta erotyka, którą i nam pokazują? Ano, na Słowacji używano kiedyś golizny do gaszenia pożarów: wokół płonącej chałupy biegały gołe baby w świetym przekonaniu, że zawstydzone tym płomienie same zgasną, kryjąc przed światem babie bezeceństwa...

Dlaczego więc nad Wisłą tyle niezdrowej erotyki w sztuce? Jakiez to groźne płomienie ma gasić goła pupa polskiego dziewczęcia? Domyślcie się państwo sami. Ja tylko dodam, że minirecenzja opatrzona jest dwiema reprodukcjami świetnych rysunków Jury i Patrzyszka, które w innym wypadku nie miałyby szans na ukazanie się w prasie.



*Uciekaj myszko!*

## Krzesło...

Setki i tysiące bezpłodnych kobiet przemierza kilometry, by choć na chwilę zaznać ciepła na pięknie rzeźbionym krześle stojącym w klasztorze wzniesionym w XVIII wieku ku czci pewnej siostry zakonnej MARII FRANCISZKI, która całe swoje życie poświęciła działalności charytatywnej. To krzesło ma już ponad 250 lat i jest jednym z najcenniejszych zabytków Neapolu.

Święcie przekonana o niezwykłej mocy tego krzesła jest dwudziestoośmioletnia CARLA ESPOSITO, która bezskutecznie przez wiele lat próbowała zajść w ciążę. Ginekolodzy pozbawili ją wszelkich złudzeń i nadziei. Usłyszała o cudownym krześle w Neapolu i postanowiła spróbować jeszcze jednej szansy. I co się okazało?? W dziesięć miesięcy po tym jak odwiedziła Neapol i usiadła na krześle w klasztorze czeka w ciąży.

Inna kobieta, trzydziestoczteroletnia ELENA SANDRELLI wspomina, że kiedy usiadła na tym cudownym krześle poczuła dziwne ciepło przebiegające wzdłuż całego ciała. I podobno już wtedy wiedziała, że spełni się jej największe marzenie i że będzie miała dziecko. W pięć tygodni po wizycie w Neapolu lekarz stwierdził u niej ciążę.

Nie wiadomo, jaka jest prawda o cudownym krześle, jedno natomiast jest pewne — wiara czyni cuda, a sugestia bywa niekiedy silniejsza od wszelkich przeciwności losu.

A u nas — in vitro!

# TELE a PATIE

**W telewizji bez zmian. „W kamiennym kręgu" — góra! Ostatnio wyszło na to, że niejakiemu Eduardo nie pozostaje nic innego, jak poprosić o azyl w jednym z krajów ościennych albo i dalej. Przyjmą go wszędzie — byle z pompą. Ech — mocarstwem od pomp i kanalizacji być! Któż na to nie pójdzie?!**

Z innych seriali warto wyróżnić „Podróże Bolka i Lolka". Przede wszystkim dobrze by było, gdyby choć raz podano adres tego cudotwórcy, szarlatana, bioenergo... etc, który zwrócił im mowę odjętą we wczesnym dzieciństwie. Po to by go zamknąć — oczywiście. Wraz z pomysłodawcą scenariusza. Raźniej im będzie. A nam pozostanie gwarancja, że nikt następnego odcinka naiwnych bajeczek najogłędniej mówiąc — mało wychowawczych i rozbudzających niezdrowe instynkty podróżnicze u małolatów nie napisze, nie nakręci i nie nagra bełkotu słowotwórczego, którym bohaterowie kilku pokoleń aktualnie się popisują.

Wychowawczy za to wyłącznie! — jest obraz nakręcony przez Kanadyjczyków na bezludnej wyspie. Traktuje on o Szwajcarach, którzy przeżywają tam od zarania tj. od pierwszego odcinka, oswajają psy, lamparty, lamy, łowią sobie ryby i są tak szczęśliwi w rodzinnym gniazdku na (pięterku) z trójką uroczych dzieciątek, że nawet dżuma się ich nie ima. Nic tylko „dać się rozbić", szczęśliwie wylądować, żyć długo oraz w dobrobycie i spokoju wiecznym. Am...

I gdyby nie „Królewskie sny", które ogląda się z niekłamaną przyjemnością, wściec by się można. Takich dialogów polski film nie przedstawiał nigdy i obawiam się, że nie przedstawi. Jagiełło prywatnie... Tego jeszcze nie było! Może to i naiwne, może król został wyidealizowany do imentu, ale faktem jest, że jego peryptetie polityczno-miłosne ogląda się z niekłamaną przyjemnością. Podobnie jak „Piotra Wielkiego". Tego ostatniego nie tylko ze względu na plejadę gwiazd!

**PAT**

# MYŚLI PRZEKORNE

*Horyzonty narodowej nadziei poszerzamy samymi sobą.*

*

*Pełnomocnik do spraw spalonych idei: rzecznik swądu.*

*

*W końskich okularach trudno mieć wizję byczej przyszłości.*

*

*Okrągły stół wymaga narodowego blatu.*

*

*Zaproszenie ogniem zapału obecnie tak małe, że przydałoby się powołać instytucjonalnych piromanów.*

*

*I posiadającym szósty zmysł zdarza się nie mieć piątej klepki.*

**ZBIGNIEW WAYDYK**

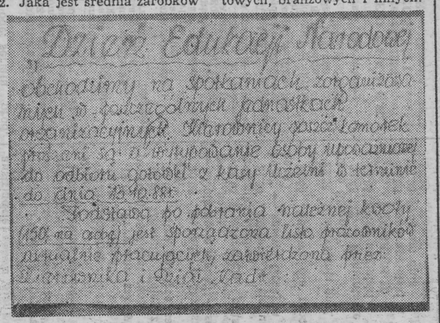
# ZGADUJ ZGADULA!

Konkursy w modzie są ostatnio i teleturnieje — też! My wobec tego nie gorsi. Proponujemy quiz bez nagród, ale z satysfakcją. Odpowiedź zamieścimy za tydzień. A nawet dwie, trzy i w ogóle tyle, ile będzie trzeba.

Póki co chcielibyśmy się dowiedzieć, czy wiecie...

1. Gdzie umieszczony był poniższy anons?
2. Jaka jest średnia zarobków w PRL na miesiąc październik?
3. Co można kupić za 150 zł nagrody okolicznościowej poza masłem (pół kostki) oraz bułkami (sztuk 11), reszty — nie trzeba?
4. Czy w tym określonym przypadku należy śmiać się czy płakać?

Odpowiedzi prosimy przysyłać pod adresem „GW" z dopiskiem... takim jak pod zdjęciem. Wesołych świąt! Resortowych, branżowych i innych!




*...i ludzie żyli dostatniej*

# KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 3) dzień tragiczny dla 25 pionowo, 6) otoczka z alkoholem, 9) pasterz, który może zbaranieć, 10) stawiana przez lekarza, 12) lokum dla wrażliwych roślin, 13) doskonale orientuje się w czymś, 14) brak kultury, 17) nie trzyma wokół Białowieży, 19) sąsiad Mazura, 22) tkanina jak mgiełka („utkana" z „matania"), 24) Karol Maria Weber, 26) (w)spaniałe imię, 29) należała do świty, 31) na placówce, 33) na boisku piłkarskim — z wetkniętą chorągiewką, 34) atrament pradziadka, 35) 3,14159/nka, 36) naczynie śmiechu.

**PIONOWO:** 1) zbyt często czuje się dotknięta, 2) pora duchów, 3) egzotyczne państwisko, 4) gdzie diabeł nie może, tam wióry lecą, 5) nalewka na tarkach, 7) nie siedzi w niej ten, kto nie ryzykuje, 8) to, na co się coś komuś daje, aby się go pozbyć, 11) idzie za pługiem, 15) serce Kuby, ale nie Rozpruwacza, 16) może być pełne, 18) z Santiago, 20) cudzoziemka osiadła, 21) ta trzecia, 23) 3 konik (języka za zębami, ręki na pulsie albo kciuków), 25) czerwieni się i nadyma, 27) pożeracz z jadem w środku, 28) pod szermierzami, 30) ledwie się wykluło, a już kracze, 32) na pierwszej stronie: między Białymstokiem — Łomżą — Suwałkami, a nakładem

**LESZEK**

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 274".

**ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 268**

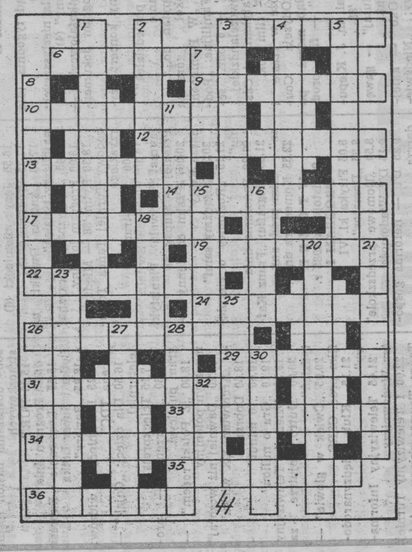
**POZIOMO: pompka, obierki, aktorka, rozstanie, krajowiec, szarak, aria, kwik, oczko ekstaza, półlicz, drwal, uraz, pyl, imadło, ekonomika, połajanka, kancona, weekend, okrasa. PIONOWO: powróżo, liczba, gratka, piana, meteor, kurniawa, nauczka, kijanka, arka, Wiktoria, rękoczyn, izba, chór, weramon, pudełko, łapownik, Leonardo, pika, topola, majtek, daniel, ława.**

**NAGRODY**

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 262 z 11 listopada br. nagrody książkowe wylosowali: **Katarzyna Rudnicka** z Czarnej Białostockiej, **Mirosław Gworek** ze wsi Głodowo, **Roman Ciupa** z Giżycka oraz **Jarosław Lelo** i **Marian Kolinko** — obaj z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)



# KALEJDOSKOP

▲ Na grudzień zapowiedziano premierę biograficznego filmu opowiadającego o MICHAELU JACKSONIE. „Moonwalk" — taki tytuł nosi obraz który powstał na podstawie książki napisanej przez samego idola. Na zdjęciach Michaś jako dziecię i jako podlotek — jeszcze przed zabiegami upiększającymi...

▲ BORYS GREBENSZIKOW — niegdyś czołowa gwiazda radzieckiego roku, próbuje teraz robić karierę w Stanach Zjednoczonych. Producentem jego pierwszej płyty będzie sam DAVE STEWART, a wokalnie wspomagać Rosjanina obiecały ANNIE LENOX i CHRISSIE HYNDE...

▲ „Chimes Of Freedom" — to tytuł najnowszego LP, który powinien ukazać się niebawem firmowany nazwiskiem BRUCE'A SPRINGSTEENA. Utwór tytułowy, słynna ballada BOBA DYLANA, pochodzi z połowy lat sześćdziesiątych. Jej współczesna wersja zarejestrowana została w lipcu tego roku w Sztokholmie...

▲ ORKIESTRA ÓSMEGO DNIA — zespół, któremu, jako jednemu z nielicznych polskich ansambli, udaje się robić zagraniczną karierę, wystąpił niedawno w Queen Elizabeth Hall w Londynie. Przygotowuje też nową płytę, która wydadzą Polskie Nagrania, „Siedem tańców dla nowego świata"...

▲ W warszawskich sklepach z płytami compactowymi pojawił się krążek z napisem „The Best Of Urszula and Budka Suflera". Płyta powstała w Stanach Zjednoczonych i zawiera sześć znanych już przebojów oraz piosenki z ostatniej płyty piosenkarki. Jak donoszą dobrze poinformowani Urszula i jej kompani zarabiają „zielone". Na lepsze czasy...

▲ Na początku października w Wejherowie zaczęło działać kolejne prywatne studio nagrań. W kolejce czekają już „PANCERNE ROWERY", „CANADA BLUES", „APTEKA" i grupy GDAŃSKIEJ SCENY ALTERNATYWNEJ. A może takie studio w Białymstoku?

# Co z Klubem Publicznej Rozrywki?

*Nie było chyba w Białymstoku „publikatora", z którego łamów czy anteny nie gromiono by odpowiedzialnych władz za bałagan, brud, smród i ubóstwo programowe w jedynej Tancbudzie w Białymstoku. I oto dowiadujemy się, że po remoncie i generalnych porządkach władzę w Klubie objął nowy szef, który ma ambitne plany, uczynienia z tego przybytku normalnego ośrodka kultury zapewniającego godziwą rozrywkę w wojewódzkim bądź co bądź, mieście. Oby nowemu kierownictwu, które w historii klubu po raz pierwszy ma pojęcie o muzyce, wie co to nuty, orientuje się w show-businesie i działalności estradowej powiodło się. Myślę, że nowe kierownictwo znajdzie też szybko siły sprzymierzone, które jeśli nie pomogą to przynajmniej nie będą przeszkadzały w programowej odnowie jedynego, białostockiego Klubu Publicznej Rozrywki. Proszę tu nie mieć spróchnych skojarzeń, zwłaszcza ze słowem „publicznej" — jest ono o wiele lepsze w określeniu celowości i kierunku działania niż np. słowo „masowej". Nie w stołowach jednak rzecz. Niech klub ten nie będzie znowu jeszcze jedną meliną w Białymstoku; miejscem spotkań cinkciarzy, mewek i typów spod ciemnej gwiazdy, lecz prawdziwym miejscem gdzie można pójść i zrelaksować się po ciężkim i trudnym dniu.*




Prezentuje

# rzysztof KURIANIUK

## Compacty szpanerstwo buzerstwo

Minęły już czasy gdy do szczytu mody należał spacer, główną ulicą miasteczka czy wysadzaną topolami wiejską drogą, z radiem tranzystorowym olbrzymich rozmiarów, wyciągniętą anteną i wyfulowanym do maksimum głośnikiem. Panny wtedy ochoczo spoglądały na takiego kawalera, bo i tranzystor do najtańszych nie należał, a i młodzieniec był w cenie, skoro słuchał muzyki — umiał też pewnie tańczyć i zapraszać na prywatki. Moda ma jednak to do siebie, że prędzej czy później mija, nam zaś pozostają fotografie i wspomnienia.

A co teraz należy do szczytu szpanerstwa? Oczywiście compact disc potocznie zwany „kompaktem" choć powinno się używać nazwy np. odtwarzacz laserowy lub krócej — laserofon. Na to urządzenie mogą sobie jedynie pozwolić ludzie bogaci, mający stały przypływ, albo dolarów, albo płyt zza zachodniej granicy. Posiadanie compactu nie zawsze należy do oznak szpanerstwa, a wynika z głębszych zainteresowań; albo samą muzyką lub też techniką dźwięku. Nie jest to reguła, bo znam wielu puzerantów, którzy swoje odtwarzacze eksponują w najważniejszych częściach salonu, przykryte folią i włączane wtedy, gdy trzeba ciekawskim gościom zademonstrować jak te „kónpakta" działają.

W Białymstoku kilka razy próbowano już zorganizować coś na kształt Klubu Miłośników Muzyki z Płyt Compactowych, ale kończyło się to dość szybko. Nie było zbyt wielu chętnych, płyt zaś i odtwarzaczy jeszcze mniej. Ostatnio Klub „Fama" działający w piwnicach po byłych Związkach Zawodowych próbuje taki klub reanimować. Odbyło się już kilka spotkań, posłuchano kilku doskonałych płyt i na tym się zakończyło. Może jednak znajdą się chętni, posiadacze płyt compactowych wydanych w ostatnim czasie, którzy chcieliby tą muzykę zaprezentować w „Fame"?! Cotygodniowe zebrania fanów mogą też stać się świetną okazją gdzie na której będzie można sprzedać, kupić lub też wymienić się srebrzystymi krążkami. Najbliższe spotkanie compactowców wyznaczono na 8 grudnia na godzinę 18.30. Warto przyjść. Nawet na herbatę.

# Kącik Smurfastyczny

Drogie DZIECI i TY droga Młodzieży! Zgodnie z obietnicą sprzed tygodnia wracamy do naszego KĄCIKA, a w nim kolejna porcja twórczości własnej naszych KOCHANYCH CZYTELNIKÓW!

Okazuje się — przy okazji, ma się rozumieć — że małe, niebieskie ludki z importu nadal cieszą się powodzeniem. Dowód? Poniżej, poniżej! Nic — Wuzzle, nic — Bolek i Lolek ani Miś Uszatek... SMURFY — to jest TO!

Dzisiaj utworek autorstwa **Barbary Leonowicz** (lat 14) z Kulikówki. Do zobaczenia! Chyba, że...

**SMURFETKA I ŁASUCH**

*Smurfetka, drogie dzieci,*
*Na parapecie skrzeczy!*
*Czy to możliwe, kochani moi?!*
*Łasuch wciąż przy niej stoi!*

*A Smurfetka ta*
*Śpiewa dziś: a, a, a!*
*Zoś Łasuch oszołomiony*
*Kłaszcze jej jak szalony!*

*Wszystkie Smurfy się zebrały*
*I ze śmiechu popadały.*
*Może nie uwierzycie?*
*Łasuch ją kocha nad życie...*

# DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



## Gęsie łapki

To ludowa nazwa przywrotnika pospolitego, rośliny lubiącej słońce, dlatego można ją spotkać w świetlistych zaroślach, na łąkach i pastwiskach. Jest to bylina o charakterystycznych liściach zebranych w „różyczkę". We wnętrzu różyczki, na długo, po deszczu, czy rosie, utrzymują się krople wody. W średniowieczu, alchemicy i lud zbierali te krople wierząc w ich magiczną moc. Przywrotnik kwitnie od maja do sierpnia drobnymi, żółto-zielonymi kwiatami. Na początku kwitnienia zbiera się całe ziele, lub liście i suszy w cieniu (w zielarniach ten materiał nosi nazwę Herba Alchemillae).

Wyciągi z przywrotnika hamują rozwój patogennych bakterii w przewodzie pokarmowym. Korzystnie oddziaływują na błony śluzowe i skórę. Ten wpływ na tkankę łączną, szczególnie widoczny jest w przypadkach różnych skórnych oszpeceń po trudno gojących się bliznach, ranach, czy oparzeniach. Okłady z przywrotnika regenerują naskórek, powodując stopniowe zanikanie plam i znamion przywracając mu odporność i elastyczność.

Medycyna ludowa poleca tę roślinę kobietom w okresie przekwitania dla złagodzenia — typowej w tym czasie — pobudliwości psychosomatycznej.

Ojciec G. Sroka poleca mieszankę działającą przeciwzapalnie i regenerującą uszkodzony nabłonek. Stosuje się ją zewnętrznie przy drobnych nadżerkach pochwy i szyjki macicy:

| | |
|---|---|
| **ziele krwawnika** | **— 100 g** |
| **kora dębu** | **— 100 g** |
| **liść szałwii** | **— 100 g** |
| **ziele przywrotnika** | **— 50 g** |
| **kłącze wężówki** | **— 50 g** |
| **liść babki lancetowatej** | **— 50 g** |
| **ziele pięciornika gęsiego** | **— 50 g** |
| **koszyczek rumianku** | **— 50 g** |
| **kwiat nagietka lek.** | **— 50 g** |